

Dziś w Magazynie program TV na cały tydzień

Deficyt budżetu

- do 81 bilionów złotych

Komisja budżetowa i ustawa budżetowa postanowiły — o godz. 1 w nocy z czwartku na piątek — powrócić do rządowej wersji projektu budżetu, godząc się tym samym, aby deficyt nie przekroczył 81 bln zł.

Utrzymanie takiego deficytu stało się możliwe po dokonaniu przez rząd popraw

wiek polegających na włączeniu do projektu budżetu przepisów o zawieszeniu indeksacji płac w sferze budżetowej oraz obniżeniu w 1993 roku podstawy waloryzacji rent i emerytur do 91 proc. Ta zasada obowiązywałaby tylko przez rok, a zatem tak długo jak ustawa budżetowa.

Zamiast umorzeń...

Kredyty „kluczem” do mieszkań?

Szczegóły na str. 3

Coraz większe kłopoty Jelcyna

Prezydent Rosji Borys Jelcyński znajduje się w coraz trudniejszej sytuacji. Z jednej strony opozycja domaga się przedterminowych wyborów, a z drugiej inflacja przybiera nieprawdopodobne rozmiary. Wszystko to zagraża młodej rosyjskiej demokracji. Przyznają to nawet najbliżsi doradcy Jelcyna.

Wykorzystując taką sytuację opozycja centrowa i kon-

serwatywna wypowiedziała już otwartą wojnę Jelcynowi na tle projektu referendum w sprawie nowej konstytucji. Konserwatywni deputowani zebrał już wystarczającą liczbę podpisów, aby można było zwołać Nadzwyczajny Kongres — i to przed referendum, które ma odbyć się 11 kwietnia.

(Ciąg dalszy na str. 2)

magazyn

Gazeta LUBUSKA

dawniej ZIELONOGÓRSKA-GÓRZOWSKA

NAKŁAD: 174.925

SOBOTA,
NIEDZIELA,
6, 7 LUTEGO 1993 R.

NR 31 (12.617)
WYDANIE 1
Rok XLI

CENA 2300 ZŁ
Z TELEMAGAZYNEM 3800 ZŁ

Giganci skarżą konkurencję

Trzy wielkie amerykańskie koncerny samochodowe General Motors, Ford i Chrysler zamierzają wystąpić z oficjalnymi skargami o dumping przeciwko zagranicznym konkurentom.

Pojawiające się od pewnego czasu w Waszyngtonie informacje na ten temat potwierdzone zostały w dzienniku „Wall Street Journal”, który ujawnił, iż skarga ma być złożona 12 lutego i skierowana przeciwko firmom z Europy, Japonii i Korei Południowej. Koncerny z Detroit zarzucają zagranicznym firmom między innymi, iż sprzedają swe produkty w USA taniej niż na rynkach własnych.

Polska - w manewrach NATO

Tegoroczne morskie manewry wojskowe państw nadbałtyckich, będą pierwszymi ćwiczeniami, w których Polska uczestniczyć będzie razem z państwami NATO.

Do udziału w manewrach „Baltops 1993” zaprosił polską marynarkę wojenną dowódca sił morskich Stanów Zjednoczonych w Europie. Odbędzie się one od 18 do 18 czerwca br. na Bałtyku.

Prezydent będzie mógł odwołać sędziego

W piątek Sejm uchwalił ustawę o przekształceniu własnościowych niektórych przedsiębiorstw państwowych o szczególnym znaczeniu dla gospodarki państwa.

Ustawa upraszcza i skracca procedury prywatyzacji

cyjne, wspomagające restrukturyzację przedsiębiorstw. Jej rozwiązania proponują odmienny tryb przekształceń w trzech, decydujących o bezpieczeństwie energetycznym kraju, sektorach gospodarki: w kopalniach, energetyce

oraz w handlu surowcami energetycznymi. Przekazuje kompetencje ministerstwa przekształceń własnościowych resortowi przemysłu, który będzie w całości odpowiadać za prze-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z importu

Ziarno kukurydzy dzielone na czworo

Długo oczekiwany „kukurydziany dar” amerykańskich farmerów dla dotkniętych suszą polskich hodowców drobiu i trzody znajduje się niebawem na rynku. Niestety, fakt ten bardziej rozczaruje niż ucie

szy większość potrzebujących paszy dla zwierząt rolników. Ilości taniej kukurydzy — przynajmniej na razie — będą znikome i prawdę mówiąc „załapią się” na nie tylko nieliczni.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przymiarki do reorganizacji niemieckich sił zbrojnych

Cięcia w wydatkach wojskowych, w tym zwłaszcza spektakularne skrócenie samolotu rozpoznawczego La-5 z planów zakupowych, a także pogłoski o redukcji Bundeswehry do stanu poniżej planowanych obecnie 370 tysięcy, skłaniają do wniosku, że został uczyniony pierwszy

krok w kierunku szczupłej armii zawodowej. Ponadto projektowane wyodrębnienie kilku brygad do ewentualnego uczestnictwa w operacjach ONZ i NATO może sygnalizować, że minister obrony Volker Ruehe przymierza się do poważniejszej reorganizacji niemieckich sił zbrojnych.



ANETA KRĘGLICKA

Fot. T. Gawalkiewicz

Zielona Góra w czwórcę Marszobiegu!

O możliwości zorganizowania w Zielonej Górze Marszobiegu „ABK 10K” była Miss World Aneta Kręglika wspominała już w sierpniu ub. roku, kiedy to podczas rockowego maratonu w Warszawie, udzieliła wywiadu „GL”. Nie spodziewaliśmy się jednak, że zamierzenia „Kręglicka Fundation” zostaną zrealizowane już w trakcie tegorocznego „Winobrania”. Taki bowiem termin imprezy ustalono na wczorajszym spotkaniu Anety Kręglikiej i prezesa fundacji Romana Fedorczuka z zielonogórzanami zainteresowanymi organizacją Marszobiegu, które odbyło się w Wydziale Kultury i Sportu UW. W przygotowanie dwudniowej imprezy włączyli się także Arkadiusz Skrzypaszek (Fundacja dla Sportu) i Teresa Sikoń (Fundacja „Dać Szansę”) oraz przedstawiciele zielonogórskich placówek kulturalnych i sportowych.

Działalność „Kręglicka Fundation” to nie tylko propagowanie zdrowego stylu życia, ale przede wszystkim pozyskiwanie środków finansowych na cele charytatywne. Oprócz Zielonej Góry Marszobiegi odbędą się także w Warszawie, Wrocławiu i Krakowie.

(kall)

Bez urazy...

Pani Aneta Kręglika przed swoim przyjazdem do Zielonej Góry zwróciła się do „Gazety Lubuskiej” z propozycjami: spotkania z przedstawicielami „GL” i udziału naszej redakcji w jej zamierzonych zbiórkach z Zieloną Lubuska. Propozycja wydała nam się poważna. Pani Aneta też. Błąd. Pani Kręglika nie zjawiała się w piątek na umówionym spotkaniu w redakcji „GL”. Po prostu. Oczywiście nie mamy do pani Anety żadnych

pretensji. Pięknym dziewczynom należy wybaczać wszystko. Niepoważne, piękne dziewczyny są przecież szczególnie urocze. Tak jak lekko — budzą w mężczyznach ciepłe, opiekuńcze uczucia. Jeżeli pani Aneta obawiała się naszych redakcyjnych, namolnych towarzyszy autografów — to niepotrzebnie. My po prostu chcieliśmy zapewnić pomoc poważnej gazecie w pracy pożytecznej fundacji. Chyba lepiej, że do tego spotkania nie doszło.

Kto strzelał do działaczy „Solidarności”,?

Jerzy Ostroch uniknął śmierci

(INFORMACJA WŁASNA)

W niektórych piątkowych gazetach ukazała się sensacyjna wiadomość o ostrzele-

niu w czwartek pod Olsztynem trzech czołowych działaczy „Solidarności”: poła Stanisława Węglarza, przewodniczącego regionu z Lu-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Jeszcze dziś „Gazeta” z Telemagazynem albo bez



Od przyszłej soboty - 13 lutego - Telemagazyn razem z „GL”

Mafijne porachunki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

gu „Oaza” w Rzepinie przy ul. Kilińskiego. Wiele wskazuje na to, że poszło o dwie kobiety, siedzące w meśkim towarzystwie przy drinkach. Pannie to, uprawiające najstarszy zawód świata, pochodzący z jednego z państw dawnego Kraju Rad i dostarczające zaskoki do Polski w ściśle komercyjnych celach. Widocznie jednak nie spisywały się jak należy, albo też interes próbował przejąć inny wschodni gang, dość że na parking przed lokalem pojawiły się dwa auta — czerwony passat i zielony opel rekord, z którego wysiadło pięciu obywateli WNP i Polak. O czerwonym passacie pisałyśmy wcześniej, bo wysiadło z takiego wozu dwóch wschodnich rabusiów, którzy ograbili nocą obywateli Ukrainy. Tamten passat miał jednak polskie numery rejestracyjne, ten już niemieckie, więc albo był to inny samochód, albo tylko inne tablice.

Panowie weszli do baru i barman raptem spostrzegł, że mu się w lokalu zrobiła awantura i bił się. Świadkowie zeznali później policji, że widzieli noże, a nawet pistolet, ale strzałów nie było, ani też nie pobiła się krew. Barman jak mógł najszybciej zadzwonił na policję i najszybciej jak tylko było to możliwe, w lokalu zjawił się funkcjonariusz z kamizelkach kuloodpornych i z drugą bronią. Był w pogotowiu, bo wschodnia mafia ciągle nie dawała w okolicy spokoju, ale kiedy się zjawili, w lokalu było już pusto. Próbowali jeszcze ścisnąć całe towarzystwo na ulicach i zapiąć, ale samochody przepadły jak kamień w wodę.

Zarządzone błyskawicznie blokady dróg w całej okolicy i w obu lubuskich województwach, zabezpieczono granicę, potem blokady zdjęto, ale śledczy i rzepińscy policjanci nie przestali poszukiwać i penetrować terenu, aby wytopić kogoś ze wschodniej mafii. Pewnie się ona teraz gdzieś przyczaiła, aby niedługo spaść na kolejną ofiarę, jak grom w czerwonym passacie...

(sc)

Ziarno kukurydzy dzielone na czworo

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Według informacji podanych przez Agencję Rynku Rolnego w „pierwszym rzucie” dotrze do Polski około 200 tys. ton tego, wysokoenergetycznego, ziarna. Natomiast na pozostałe 800 tys. ton trzeba będzie poczekać. Może to jednak i dobrze. Istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że największy zastrzyk kukurydzy otrzymają producenci wiośni, czyli wówczas, kiedy brak pasz będzie się dawał najbardziej we znaki.

Perspektywa ta jednak nie cieszy hodowców, przede wszystkim dlatego, że jest odległa — mówi Tadeusz Budrewicz z Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW w Zielonej Górze. Obecnie zaś oddział Agencji Rynku Rolnego w Szczecinie przeznaczył na potrzeby hodowców z tego regionu jedynie 7 tys. ton kukurydzy. Gdy ilość tę podzieli się przez ilość hektarów wychodzi nie mniej nie więcej tylko 20 kg na hektar. Nie zna czy to jednak, że każdy kto ma ziemię będzie mógł kupić kukurydzę. Bo co by na to powiedział drobiaź, który często w ogóle nie ma gruntów uprawnych, a muszą czymś żywić swoje ptaśki.

Jak więc będą wyglądały preferencje przy zakupie i kto w pierwszej kolejności je otrzyma? Jeszcze nie wiadomo. Decyzja zapadnie dopiero w ciągu najbliższych dni, o czym poinformujemy naszych czytelników. Znamy natomiast cenę tony kukurydzy. Będzie ona wynosiła tylko 2,1 mln zł i ani grosza więcej. Dla porównania krajowa kukurydza jest w cenie od 2,5 do 3,5 mln zł.

Tadeusz Budrewicz twierdzi, że kukurydzy amerykańskiej nie będzie można sprzedawać po cenach wyższych niż to zostało ustalone przez Agencję Rynku Rolnego. Ten amerykański dar ma służyć bowiem stabilizacji cen na rynku zbożowym, a nie nabijanie kiesi operatywnym przedsiębiorcom. Zwłaszcza, że ruch cen szczególnie żyta ostatnio osiągnął iście zawrotność. Teraz chodzi więc o to, aby jak najszybciej było co sprzedawać.

Sobota: Drzonków, hala COS-u

Wielka Gala Fundacji Sportu

Od niedawna działa w Zielonej Górze Fundacja dla Sportu, jej założycielami są mistrz olimpijski Arkadiusz Skrzypaszek i były pięcioboista Jarosław Owsiany. Jej celem jest, najogólniej mówiąc, niesienie pomocy sportowemu ludzi biznesu, oraz wszystkim tym, którym nieobojętna jest jego los. Sobotnia drzonkowska Wielka Gala — pierwsze, promocyjne, przedsięwzięcie Fundacji to zabawa karnawałowa z licznymi atrakcjami, której dochód zostanie przeznaczony na fundację miss świata Anety Kreglickiej (niesie ona między innymi pomoc dzieciom specjalnej troski).

Zaproszenia na imprezę rozeszły się błyskawicznie i zamiast 200 osób ostatecz-

nie bawić się będzie ok. 400. Nie zabraknie dawnych i dzisiejszych sław sportu, między innymi Tadeusza Slusarskiego, Władysława Komara, Jacka Wszoly, Ryszarda Parulskiego, Ryszarda Szurkowskiego, Lecha Piaseckiego, Waldemara Legienia. Na balu będzie obecna Aneta Kreglicka, przewidziano także recital Krystyny Prońko, grać będzie znakomity wrocławski zespół jazzowy „Samy Swoi”. Czołowe imprezy poprowadzi red. Marek Rudziński. Przewidziano także liczne atrakcje, między innymi pokazy pojedynków na szpady drużyny pięcioboistów z lat siedemdziesiątych z obecnym „złotym” zespołem z Barcelony.

Szykuje się wspaniała zabawa!

Co dalej z wrakiem «Heweliusza»

Niemiecka administracja morską zażądała od polskiego armatora usunięcia wraka „Jana Heweliusza”, leżącego na szlaku żeglownym w strefie niemieckiej; zagraża on bezpieczeństwu. Zasadność prawna takiego żądania zostanie zbadana — powiedział 5 bm. dziennikarzy PAP główny nawigator Polskich Linii Oceanicznych, kpt. ż.w. Zbigniew Rabczuk.

Nie znaczy to, by armator uchylał się od odpowiedzialności. Chodzi jedynie o pełne wyjaśnienie wszystkich aspektów prawnych — dodał Rabczuk.

„LECH” POPŁYNIE W REJON WRAKU „HEWELIUSZA”

W piątek wieczorem lub w nocy specjalistyczny okręt Polskiej Marynarki Wojennej „Lech” ma opuścić Świnoujście i udać się w rejon położenia „Jana Heweliusza” — poinformował dziennikarzy PAP 5 bm. koordynujący akcję przeszukiwania wraku kmdr por. Leszek Siudut.

Penetrację rozpoczniemy z chwilą poprawy warunków pogodowych. Jeśli będzie konieczne, będziemy ciąć blachy. Trzeba nam tygodnia dobrej pogody — powiedział Siudut.

Kto strzelał?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

blina oraz dwóch członków Prezydium KK „Solidarności” — Longina Kowolowskiego i Jerzego Ostrowskiego z Gorzowa.

Dziennikarze zaczęli spekulować, czy przypadkiem nie był to aby zamach terrorystyczny. Wariant ten wyklucza jednak rzecznik prasowy KK, Grzegorz Jaczyński, nie potwierdza też tego policja.

Jak więc było? Wyjaśnienia udzielił „Gazecie” w piątek Stanisław Weglarz. — Było około czternastej, my spieszyliśmy się fiałem 125 do Warszawy na rozmowę w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, mineliśmy bokiem Olsztyn i jakimś czasie uszyliśmy przy trasku, przypomniał nam odgłos samochodowego tłumka. W tej sekundzie coś uderzyło w przednią szybę naszego samochodu z prawej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

bieg i nadzor nad przekształceniami w tych branżach.

Również w piątek Izba nowelizowała ustawę regulującą funkcjonowanie organów sprawiedliwości. Mówi się tam o stałym systemie weryfikacji sędziów i zwiększeniu roli ministra sprawiedliwości w powoływaniu prezesów sądów. Na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa prezydent będzie mógł odwołać sędziego, jeśli ten sprzeniewierzył się zasadzie niezawisłości. Weryfikacja ma dotyczyć nie tylko przeszłych przewinień sędziów, ale będzie stałym elementem kontroli sędziów przez sam wyśiad sprawiedliwości.

Sejm zapoznał się ze sprawozdaniem właściwych komisji o rządowym projekcie ustawy nowelizującej zasady opodatkowania. Komisje przedstawiające sprawozdanie nie wyraziły zgody na propozycję rządową wprowadzenia nowego 50 procentowego podatku od

JEŻELI NIE WYSTARCZA ZAPROSZENIA, BĘDĄ WIZY

Wiceminister spraw wewnętrznych Jerzy Zimowski powiedział 5 bm., że jeżeli wprowadzenie rejestrowanych zaproszeń dla obywateli państw b. ZSR, b. Jugosławii, Rumunii i Bułgarii okazało się nieskutecznym środkiem kontroli przyjazdów do Polski, rząd ponownie rozważy wniosek MSW o wprowadzenie dla nich wiz wjazdowych.

O takiej decyzji premier Hanny Suchocka Zimowski poinformował na posiedzeniu sejmowych komisji.

„Premier Suchocka podjęła decyzję, że pierwszym krokiem dla wyeliminowania niekorzystnych skutków przyjazdów do Polski niektórych cudzoziemców będzie wprowadzenie obowiązku posiadania przez nich rejestrowanych zaproszeń” — powiedział Zimowski.

strony kierowej. Szybko pokąsała. Właśnie tamtejszy sędzią Jurek Ostrowski. Nawet się nie zatrzymał, kierowca dodał gazu i stanąłśmy dopiero w Warszawie.

Po drodze oczywiście analizowaliśmy, co też mogło się wydarzyć? Doszliśmy jednak do wniosku, że strzał nie był skierowany w nasze auto. Padł on z za stojącego w lesie samochodu, kiedy na naszą wysokość nadjechał z naprzeciwka, z kierunku Warszawy, jakiś zachodni wóz, który już od pewnego czasu jechał po szosie, nerwowo, jakby zrygaskami. Prawdopodobnie to był prawdzwy cel tej strzelaniny. Ale faktycznie gdybyśmy byli dwadzieścia metrów dalej, kula najprawdopodobniej trafiłaby w boczną szybę naszego samochodu, za którą siedział Jurek.

(Łuż.)

ki, cukier i alkohole o łącznej wartości ok. 10 mln zł. W Stubicach samochodowy włamywacz wypchnął boczną szybę we fiale 127 i wymonował radiodiodę z wartości ok. 3 mln zł.

Przez wyrwaną kratę okieną złodzieje weszli do hurtowni „Ruch” S.A. przy placu Siołańskim w Zielonej Górze. Wyklesiono m.in. komputer ze skradziono czerwonego volkswagena golf, nr rej. ZCHN 17-23, rok produkcji 1979.

POZARY W Stubicach w pobliżu stacji dysków i monitorów, opel. Pożar powstał najprawdopodobniej na skutek podpalenia a straty wyniosły około 15 mln złotych.

GRANICA Samochody ciężarowe oczekiwały wczoraj ok. 20.00 na wjazd do Polski w Olsztynie 12, Gubinie 19 a w Świecku 26 godzin. Kolejki oczekujących na wjazd do Niemiec przed weekendową przerwą stopniowo zmniejszały się.

t.n.

Prezydent będzie mógł odwołać sędziego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dochodów przekraczających rocznie 194 mln 400 tys. zł. Głosowanie w tych sprawach zapowiedziano na sobotę.

W piątek przed południem do Sejmu przybył prezydent Lech Wałęsa, który spotkał się z prezydentem klubu ZChN i opowiedział m.in. za „utrzymaniem paritetu politycznego dającego podstawę koalicji rządowej, z uwzględnieniem właściwego miejsca ZChN”.

Prezydent rozmawiał również z przewodniczącym Unii Pracy Ryszardem Bugajem, który powiedział dziennikarzom PAP, że tematem spotkania była ustawa o tzw. emeryturach mundurowych nie podpisana przez Wałęsę.

W czasie konferencji prasowej prezydent powiedział, że nie jest jeszcze przesądzona sprawa kandydatury Zbigniewa Klajnerta na funkcję ministra kultury. Podkreślił, że obsada personalna poszczególnych stanowisk ministerialnych jest wewnętrzną sprawą partii. Odpowiadając na pytania w sprawie ubiegłotygodniowej demonstracji ulicznej zakończonych przed Belwederem, Wałęsa powiedział m.in. że „nie można robić Parlamentu na ulicy”. Nawijając do mijającej czwartej rocznicy spotkania „okrągłego stołu” prezydent powiedział: „nie byłoby takiego kraju jaki jest obecnie gdyby nie „okrągły stół”.

Wałęsa zirytował panią premier?

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Przeszło godzinę rozmawiał prezydent w swoim sejmowym gabinecie w piątek z szefostwem ZChN. Po tym jak zwykle odbył konferencję prasową i wyjechał. Nieoficjalnie od jednego oficera Biura Ochrony dowiedziiano się, że do wizyty tej doszło zupełnie niespodziewanie.

Musił więc prezydent przejąć się czwartkowym oświadczeniem ZChN, w którym mówiono, że niewyrażenie zgody przez prezydenta na nominację prof. Klajnerta oznaczać będzie polityczną wojnę między ZChN a Belwederem.

W piątek konflikt został załagodzony, ale prezydent nie popuścił co do Klajnerta. Nie mógł, ponieważ Rada Kultury była pierwszym i jak dotąd jedynym poważnym środowiskiem, które w sporze Wałęsa — Kaczyński opowiedziało się za prezydentem.

Wszyscy zastanawiają się jaki gest wykona teraz prezydent w kierunku pani premier, która też poczuła się porytowana prezydencką decyzją. Niekoniecznie musi to być gest dla pani premier korzystny. Od powrotu z Davos premier zdołała zaledwie porozmawiać z urzędnikami prezydenta. Zresztą prezydent powiedział dziennikarzom, że „nie przez zarozumiałstwo ma przygotowane różne warianty”.

I od tych prezydenckich wariantów aż huczało w piątek w sejmowych kuluarach. Jeden z posłów lewicy członkiem komisji pracującej nad tegorocznym budżetem powiedział, że nie wierzy aby posłowie koalicji karnie (zgodnie) zagłosowali za rządowym projektem. W komisji było to widać aż nadto. Jeśli rząd uratuje się w przyszły piątek — będzie to cud, niezależnie nawet od rozłamu w klubie Solidarności.

Zapytałem zatrzymanego w biegu posła Frasińskiego: czy obronienie się przed serdecznym uściskiem prezydenta i rozbieżnymi aspiracjami koalicjantów? — Powiniemyśmy jakoś z tego wybrnąć — odpowiedział.

(Łuż.)

Dyżur

przy redakcyjnym telefonie

Zgodnie z przyzwyczajeniem naszych Czytelników do sobotnich dyżurów, ogłaszamy takowy na 6 bm. Na oceny zjawisk dziejących się na naszych oczach, na uwagi o funkcjonowaniu miast i gmin, na zasadne odwołanie się i trochę optymizmu w tych ciężkich czasach będziemy oczekiwać w godzinach 9-12 pod zielonogórskim telefonem nr 229-12. Zapraszamy do rozmowy jak Polak z Polakiem, powyżej pasa, a nie takiej, jakiej jesteśmy świadkami na co dzień.

NOTOWANIA W KANTORACH	GŁÓW ul. Słowiańska		GORZÓW „Orbis”		ZIELONA GÓRA „DOLMAR”		POGODA
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	
dolar	16149	16250	16000	16100	16050	16250	Zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami. Okresami opady deszczu lub śniegu. Temperatura maks. od 1 do 3 minimalna od -3 do 5. Wiatr umiarkowany i dość silny poranny, północny-zachodni. Prognoza: arietywna na kolejny dzień: przełotne opady deszczu ze śniegiem lub śniegu, nieco chłodniej.
marka	9658	9800	9630	9750	9660	9740	
funt bryt.	23100	24100	22800	23000	22700	24500	
frank fr.	2850	3100	2820	2920	2850	2950	
frank szwaj.	10440	11000	10350	10480	10200	10850	

Giełda frankfurcka (5.02) 1 USD = 1.6530 DEM

Niepewne jak... w banku

W miniony czwartek Niemiecki Bank Federalny podjął decyzję pozostającą w całkowitej sprzeczności z wcześniejszymi i wielokrotnymi deklaracjami. Otóż: Bundesbank zapowiedział „na bank”, że pomimo ogromnego poruszenia panującego w europejskim systemie walutowym i wbrew zepszad pływającym nadszkom nie zgodzi swojej dotychczasowej polityki finansowej. A jednak... stało się 4 bm. niemiecki bankowcy zapowiedzieli obniżenie stopy dyskonta o 0,25 proc. do 9 proc. i stopy lombardowej z 9,5 proc. do 9 proc. Decyzja, która w życie weszła wczoraj, dla wszystkich była zaskoczeniem, ale zaskoczeniem miłym. W kręgach politycznych mówi się, że zgodziła ona napiecie panujące na europejskim rynku walutowym. Też jednak zweryfikuje życie...

Tymczasem na giełdach walutowych — wbrew oczekiwaniom — po godzinie od ogłoszenia decyzji Bundesbanku wzrosła relacja niemieckiej marki i dolara zmieniała się tylko nieznacznie. Należy też pamiętać, że bardzo silnie umocniła się marka, a kurs dolara zszedł do 1,835.

Decyzja — jak się zdaje — nieco pomaga na

razie funtowi szterlingowi, który w ostatnich dniach zdecydowanie zbliżał się do najniższej w swojej historii wartości.

Co dalej będzie działo się na rynku walutowym? — Odpowiedź byłaby — jeśli chodzi o Europę — chyba przedwczesna.

— Co będzie działo się — na przykład — w kantorach? — W zielonogórskim kantorze „Dolmar” mówią: jeden dzień to nie wyrok. Przedwczoraj bowiem wartość marki wahała się od 1,648 do 1,695 w stosunku do dolara, a wczoraj zdecydowanie ustabilizowała się na poziomie 1,68. Wygląda na to, że dolar wzmacnia swoją pozycję, a wartość marki maleje. Oczywiście, po tym, jak kantorzy zaczęli się swoimi prawami, to ceny regulowane są przede wszystkim przez popyt i podaż. Decyzja Bundesbanku bardziej może się odbić na polskich importerach i eksporterach. Może, nie musi... Wszak w ślad za nią mogą pójść postanowienia innych banków centralnych. Z prognoząmi należy się wstrzymać.

(el)

KRONIKA

GORZÓW. Strategia i taktyka działania „Solidarności” w kraju i regionie w 1993 r., była głównym tematem piątkowego 5 bm. spotkania kierownictwa Zarządu Regionu „Solidarności” z przewodniczącymi komisji zakładowych i rewizyjnych z terenu województwa. Zamierzenia związku przedstawił Jerzy Ostrowski z Komisji Krajowej i przewodniczący ZR Bronisław Żurawiecki. (sc)

DESZCZNO. W tej podgorzowskiej miejscowości odbyło się zebranie hodowców drobiu. Wobec dramatycznej sytuacji w sektorze drobiarskim, przybyli je dnośmnie poparli ideę powołania Sekcji Branżowej Hodowców i Producentów Drobiu przy RI „Solidarność” w Gorzowie. Jej przewodniczącym został wybrany mgr inż. Wiesław Kozieniewski. Członkowie sekcji za swe główne cele i zadania uznali obronę rodzimej produkcji drobiarskiej, przywrócenie jej opłacalności, a także ochronę godności producentów drobiu. R.G.

Totalizator

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach na 3.02.1993 r. w wstępnych danych stwierdzono:

EXPRESS LOTEK — kwota na wygrane — 3.036.864,50 zł.
6 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 250.000,00 zł.
1541 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 390.000 zł.
80268 rozw. z 3 traf. — wygr. po ok. 11.000 zł.
DUZY LOTEK — kwota na wygrane — 12.617.391,150 zł.
1 rozw. z 6 traf. — wygr. 4.416.086,900 zł.
382 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 3.300,000 zł.
23137 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 145.000 zł.
503094 rozw. z 3 traf. — wygr. gwarant. po 7.000 zł.
Zakłady specjalne z dn. 30.01.1993 r. — kwota na wygrane — 2.972.270,000 zł.
375 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 3.150,000 zł.
14023 rozw. z 3 traf. — wygr. po ok. 125.000 zł.

superexpress

ULGĘ na samochód ciężarowy — kupię. Zielona Góra, tel. 65-234. BGX-1335

SPRZEDAM pilnie mercedesa 124 200D — 1988 — bezwypadkowy. Świebodzin, tel. 268-55. BGX-1334

CUKIERNIKA z praktyką, kobietę jako pomoc w cukierni — może być rezydentką — zatrudnię. Kupię maszynę cukierniczą z ulbiczką. Cukiernia Zielona Góra, Niepodległości 11B, tel. 225-96, 14-00-16-00. BGX-1321

Polacy podejrzani o handel plutonem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Policja szwajcarska zatrzymała 3 lutego w St. Gallen trzech obywateli polskich pod zarzutem nielegalnego handlu plutonem i innymi materiałami promieniotwórczymi. Głównym podejrzanym jest pewien 51-letni mieszkaniec Warszawy.

Siedziwo w tej sprawie prowadzi miejscowa prokuratura.

Jest to już trzeci przypadek aresztowania Polaków w Szwajcarii pod zarzutem handlu substancjami promieniotwórczymi.

B. GAWEL

Redaktor depeuszowy KATARZYNA RACZYŃSKA

Serwis informacyjny PAP, AI, Reutersa i AFP.



POLICJA

Na wybiegu w pobliżu miejscowości Krobielewko gm. Skwierzyńska doszło do wypadku w którym zginął robotnik leśny. Kierowca stara z przyczepą do przewożącej dłuższy, podczas cofania najechał na swego pomocnika. Zmarł on na skutek odniesionych obrażeń. Trwa ustalanie przyczyn i okoliczności tragedii.

Kierowca opla, jadący nad ranem drogą Strzelce Krajeńskie — Gorzów, w pobliżu miejscowości Welnice z nieustalonych powodów zjechał na pobocze i uderzył w drzewo. Z ciężkimi obrażeniami został przewieziony do szpitala. W nocy z 4 na 5 lutego nieznani sprawcy wycieli otwór w ścianie zabezpieczającej magazynu Zakładu Energetycznego w Gorzowie i skradli dwa zwoje przewodów elektrycznych wartości ok. 7 mln zł. Też samej nocy złodziei wywarali drzwi do domu — tarasowca przy ulicy Ciołkowskiego w Gorzowie i skradli cztery wiertar-

Prezydent przenosi się do Krakowa?

(Dla „GL” z Gdańska pisze
Alicja Paczkowska)

Uzbrojeni ludzie obstawili halę, jeden wyjmował worki. Gdzie? W Świeciu. Kiedy? W 1989 r. Jakże worki? 44 tomy akt operacyjnych dotyczących Lecha Wałęsy. W Świeciu od tygodnia trzymają się za głowy, odpierając ataki dziennikarzy. Natychmiast po informacji z „Panoramie” o tym wydarzeniu przytomny dyrektor zasądził odpowiedniego pracownika do wyszukania odpowiednich faktur. I znalazły się. Jak byk widnieją kwity, na których podpisano przyjęcie odpowiednich worków z Gdańska. Ale co w nich było dokładnie, nie wiadomo, bowiem traflity one bezpośrednio z ciężarówką do tzw. rozwołkiarki, a zostały przerobione, jak sobie tu ludzie niewesoło żartują na artykuł papierowy najbardziej w tych czasach poszukiwany, czyli... toaletowy. Jedyny człowiek, którego podpis widnieje na fakturach... ukrywa się od kilku dni przed dziennikarzami. Czy wie coś więcej? Wątpliwe. Pewnie ma dość wszystkiego.

Gruchnęły też plotki, że prezydent Wałęsa ma dość Gdańska i... przenosi się do Krakowa. Plotki zostały energicznie zdementowane, ale faktem jest że z Kancelarii Prezydenta wyasygnowano środki na rewaloryzację Krakowa, a nie Gdańska.

Na jednym z licznych balów były dwie sensacje. Jedna to: „podłożenie” trzech bomb, w chwili gdy odbywały się wybory najpiękniejszej. Dziewczyny znajdowały się właśnie na wybiegu w kostiumach kąpielowych, gdy rozległo się gromkie ujadanie psów policyjnych. W bombach jesteśmy tu obustkami. Psy wyprowadzono na zaplecze, dziewczyny przytrzymały, wybuchu nie było. Najbardziej złośliwi twierdzą, że te alarmy spowodowane były obecnością byłego wysokiego funkcjonariusza policji, któremu koledzy robią głupie kawały. Plotki, plotki... Fakt jest natomiast, że do ładnej, siedzącej przy stole w towarzystwie starszej pani dziewczyny przyległ lekko napity żurnalista i powiedział: „ty, ja cię skąd znam. Przychodziłaś do redakcji?” Nie, odpowiedziała bardzo kulturalna dziewczyna. Ale może mnie pan widział na przysiedze mojego męża Bogdana. Jestem Wałęsowa. Żurnalista wytrzeźwiał...

Nie trzeźwili natomiast sprawcy napadu na gdańskie kasyno. Pisałam o tym, że sprawa była śmieszna od początku. Dwóch rosyjskich ochroniarzy dało się obrobić dwóm cherlakom? Kasjer „pod pistoletem” otworzył w ciągu dwudziestu minut kasę pancerną, silnie zakodowaną? Uuuu, śmieszna, śmieszna i śmieszna. Zginęły prawie dwa miliony zł. Policja wzięła pod dyskretną ochronę ochroniarzy, ale mogli być mniej dyskretni. Panowie po prostu zgłupieli i wydawali forsy jak oszalałym, całymi garściami. Najpierw pokupowali sobie kosztowny sprzęt elektroniczny, później jeden z nich wystrzelił z ręki stóp do głów, a jeszcze później zaczęli chlać w najdroższych lokalach. Tu już trzeba było wkręcić do akcji, bowiem co przepięte, to stracone bezpowrotnie. Całą czwórkę zgarnięto od stolika w restauracji „Heweliusz”, o dzyskano prawie całą gotówkę minus 100 milionów, więc tak bardzo znowu tej żony nie wystrzelił. Sprawa załatwiona. Filmowy błąd, powiedziała policja, gdyby z tą forsy siedzieli cicho, bardzo byłoby trudno cokolwiek udowodnić.

Po tym sukcesie policja natychmiast zorganizowała konferencję prasową, ale na tej konferencji prowadzący lekko szlag trafił. Zamiast żeby ich dziennikarze chwalili, mieli w głowie tylko jedno. Czy to prawda, że wicemiss aktu, wybrana w Warszawie (wicemiss goła, dodam dla jasności) to policjantka z Sopotu? Formalnie, o niczym innym gadać nie chcieli. No więc nie jest z Sopotu, odpowiedzieli lekko poirytowani i nie jest policjantka. „Na policyjnym stanie” nie figuruje żadna panna Agata L. Ci, którzy widzieli wybory, mówili: a szkoda...

Nagroda telewizji BB „News”

W kolejnym, konkursowym programie telewizji BB „News” w Zielonej Górze poprawna odpowiedź na pytanie konkursowe brzmiała: Krystyna Prońko. Nagrodę otrzymała p. Elżbieta Sadowska z Sulechowa, ul. Chopina 2 m. 5. Nagrodę można odebrać w terminie 14 dni w firmie fundatora, przy ul. Kościelnej 8 w Zielonej Górze.

Przez głęboką Odrę też...

5 bm. tuż po północy patrol Straży Granicznej zatrzymał w rejonie Stubic grupę 24 Bułgarów obojętą płci, w tym dwoje dzieci, która usiłowała przepłynąć się nielegalnie przez Odrę do Niemiec.

Jest to ewenement na pograniczu horroru. Otóż głębokość Odry w tym miejscu od 2 do 2,20 m! W dodatku wodę pokrywa płynąca kora. Przepława nocą przez tak głęboką wodę, przy temperaturze powietrza poniżej zera - to prawie próba samobójstwa. A jednak ludzie ci decydują się. Czyżby nie zdawali sobie sprawy z tego, że Odra to nie płytka Nysa? Dotychczas bowiem lwią część nielegalnych przepływów do Niemiec następuje przez Nysę.

Sprostowanie

W poprzednim Magazynie do publikacji „Wiara czyni lepszym” zakradł się chochlik, przekraczając liczbę osób wyznania rzymsko-katolickiego w obwodzie brzeskim. Jest ich tam nie 50 tys. lecz 5 tys.

Kredyty „kluczem” do mieszkań?

- Wreszcie będziemy mogli zasiedlić wieżowiec, który już od sierpnia ubiegłego roku na próżno oczekiwał na lokatorów - mówi z radością Zofia Szewczuk, zastępca prezesa w Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która liczy 15 tys. członków i zaliczana jest do największych w całym województwie. Nie byłoby to możliwe, gdyby Senat nie zatwierdził ustawy o możliwości zaciągania kredytów długoterminowych zamiast wyłącznie hipotecznych.

Rozwiązanie to dotyczy co prawda jedynie umów kredytowych zawartych do końca grudnia 1989 roku, jeśli jednak Sejm zatwierdzi ustawę w wersji senackiej to tylko w województwie zielonogórskim i gorzowskim do nowych mieszkań wprowadzi się ponad 5 tys. rodzin.

Można oczywiście powiedzieć, że jest to jedynie część potrzeb, ale zawsze lepiej jest zrobić choćby jeden mały krok do przodu niż beznadziejnie tkwić w tym samym miejscu. A tak właśnie było od czasu kiedy to 15-go lutego ubiegłego roku weszła w życie krzywdząca dla wielu rodzin i co najgorsze działająca wstecz ustawa.

Zofia Szewczuk twierdzi, że członkowie ZSM - podobnie zresztą jak inni działający na terenie całego kraju spółdzielni - nawet przy najlepszych chęciach nie byłiby w stanie zaciągnąć kredytu hipotecznego. Warunkiem jego uzyskania były bowiem dochody brutto wynoszące 6 mln zł.

Absurdem było ustalenie tak „wysokiej poprzeczki”, kiedy wiadomo było, że średnie zarobki wielu rodzin nie przekraczają nawet połowy tej sumy. Nie też dziwnego, że w skali całego kraju „wątpliwemu czarowi” kredytów hipotecznych uległo tylko około 4 tys. rodzin. Pozostali czekali i trzeba przyznać, że doczekali się korzystniejszego - chociaż nie pozbawionego mankamentów - rozwiązania.

Nie bez powodu więc Hanna Cichoń, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Kisielin” mówi, że lepiej by się stało, gdyby w roku ubiegłym posłowie nie wprowadzali ustawy „na chybił-łak”. Mimo bowiem wprowadzonych do niej poprawek i tak „uderza” ona w przyszłych lokatorów. Złazszcza, że tego okresu kiedy mieszkaniowi z powodu niefrasobliwości niektórych postów „świeciły” pustkami nie da się tak po prostu wymazać z życia. A szkoda, bo w wielu przypadkach odsetki przerosły już kwotę kredytu.

Świadczy o tym wypowiedź mieszkanki osiedla „Zacisze”, która odwiedziła niedawno naszą redakcję ludząc się nadzieją, że może i w tej dziedzi-

nie zmieniło się coś na lepsze. W jej konkretnym przypadku odsetki będą wynosić aż połowę całej kwoty kredytu łącznie z opłatami za ciepłą wodę i ogrzewanie.

Zatem ustawa na pewno nie spełni wszystkich oczekiwań lokatorów i nie postawi też „na nogi” podupadającej spółdzielczości mieszkaniowej. Pomimo jednak w uzyskaniu dachu nad głową 30 tys. rodzinom w Polsce.

Żeby spółdzielczość mieszkaniowa mogła się dalej rozwijać - zdaniem Hanny Cichoń - Sejm i Senat zamiast zajmować się „drobiazgami” powinien odpowiedzieć sobie na jedno zasadnicze pytanie - budować czy nie? Jeśli tak to pieniądze na ten cel będą musiały się znaleźć. W przeciwnym przypadku spółdzielczość mieszkaniowa nie ma zbyt dużych szans rozwoju.

Z kolei według senatora Waleriana Piotrowskiego poszczególne spółdzielnie lokatorskie muszą radzić sobie same aż do czasu ustalenia nowych kierunków w polityce mieszkaniowej. Uważa on, że owszem dużo zależy od kredytów, ale też nie bez znaczenia jest inwencja zarówno członków jak zarządów spółdzielni. Jest on wprawdzie przeciwnikiem wprowadzania zmian po ogłoszeniu upadłości, ale twierdzi jednocześnie, że nieraz jest to jedyny sposób na wyjście z marazmu i zmuszenia ludzi do myślenia innymi kategoriami niż kiedyś. Dlatego też należy przestać liczyć na dotacje z budżetu państwa, a wziąć się do roboty.

Takie podejście nie jest pozbawione racji i trudno mu nie przyznać walorów „wychowawczych”, ale z drugiej strony prawdą jest również, że „z pustego i Salomon nie naleje”. Zatem póki nie znajdzie się uniwersalny klucz do mieszkań w postaci zachęcających do budowy kredytów, nie ma co nawet marzyć, że zacznie przybywać nowych mieszkań. Na razie bowiem większość spółdzielni mieszkaniowych marzy jedynie o ukończeniu już rozpoczętych inwestycji. Nikt natomiast tak naprawdę nie wie, jak potoczą się losy budownictwa w przyszłości.

BOGUSŁAWA GAWEL

Złotówka traci na wartości

Zdaniem 89 proc. Polaków, złotówka traci na wartości. Takie są wyniki przeprowadzonego w styczniu br. przez Pentor sondażu na 1000-osobowej próbie losowej dorosłych mieszkańców kraju.

(PAP)

Nie zważam na mody byle jakie

W czwartek (4 bm.) w gorzowskim „Chemiku” nielegalnie publicznie okłaskiwali Elżbietę Adamiak i Andrzeja Poniedziałki, śpiewających piosenki liryczne, zwilżone smutkiem, „nie zważające na mody byle jakie”. Piosenki nucone od lat w akademikach, przy gitarze. Andrzej Poniedziałki, poeta tekściarz, błyskotliwie zaprezentował „kolejne etapy swojego ewentualnego rozwoju”, zaczynając od „Piosenki o kotle brzozy”, poprzez „Chyba już można iść spać”, a także słynne „Oj, nieładnie, człowieku, nieładnie”. Na ko-

niec recitalu, już bez gitary, na stojąco, czyli z pozycji, którą określił jako „stojka na dwóch nogach” pokłonił się publiczności i zaprosił na scenę „osobę bardziej godną” - Elżbietę Adamiak. Godnej osobie towarzyszył Andrzej Pawlukiewicz, grający na instrumentach klawiszowych. E. Adamiak przypomniała piękne wiersze J. Harasymowicza, piosenki W. Dellona, A. Poniedziałki, a także „półsenne piosenki” catkowiec własne, pisane dla dorosłych, którzy marzą jak dzieci.

H. CIEPIELA

Więcej pracy niż zwolnień

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia i jeśli ktoś od kilku miesięcy siedzi na bezrobociu i nie znajduje zajęcia, to nie powie, że na rynku pracy woj. gorzowskiego jest już lepiej. Ale chyba nie jest gorzej i jako dobry prognostyk można przyjąć fakt, że chociaż w styczniu przybyło 1.133 bezrobotnych i w końcu tego miesiąca było ich już 46.106, to również 1.557 osób podjęło nową pracę, w tym 1.113 osób znalazło stałe zajęcie, a 310 skierowano do prac interwencyjnych. Jednocześnie 1.296 osób straciło prawo do zasiłku dla bezrobotnych i takich ludzi w końcu stycznia było już 2.1742.

W styczniu zakłady pracy w województwie zgłosiły zapotrzebowanie na 696 pracowników, w tym 375 osób potrzebował sektor usług publicznych. Ale zarazem 33 firmy z sektora publicznego zgłosiły zamiar zwolnienia 998 pracowników, a 9 firm prywatnych chciało się pozbyć 185 osób.

/sc/

Sekrety rynku prasowego: nakłady, zwroty, ogłoszenia

Ścisłe tajne! Przeczytać...

W numerze 27 z 2 bm. ukazał się w „Rzeczpospolitej” artykuł Renaty Wróbel i Pawła Reszki pt. „Tajemniczy rynek prasowy”. Publikacja dotyczyła tematu z pozoru tylko hermetycznego i jakby mniej interesującego miliony czytelników gazet w Polsce. Oto pierwsze zdanie tego artykułu: „Jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic w Polsce są prawdziwe nakłady i zwroty gazet. Redakcje chcą sytuację pisma przedstawić w jak najlepszym świetle”. I jeszcze jedno zdanie z kontekstu: „...zwroty różnych dzienników wahają się od 10 do 90 procent”.

Tu właśnie jest pies pogrzebany - jak mawiają Niemcy, rzecz jasna po niemiecku. Kurtnia zaciągnięta nad wysokością nakładu dzienników, ale przede wszystkim zwrotów, ma otworzyć kulisy dla napływu ogłoszeń. Klient, który daje ogłoszenie, chce i musi wiedzieć, jaki jest nakład pisma i ja-

kie są zwroty. Od obu tych elementów zależy skuteczność ogłoszenia i reklamy. Zdaniem autorów publikacji w „Rzeczpospolitej” wydawcy zamykają - i to znacznie - nakłady gazet, ale nade wszystko strzegą jak żrenicy oka sekretu zwrotów lub manipulują tymi liczbami.

Cytowany artykuł w „Rzeczpospolitej” sprawił nam, „Gazecie Lubuskiej”, pewną satysfakcję. Codziennie, od wielu, wielu lat, tuż pod tytułem gazety podajemy dzienny nakład. Jest on niejednokrotnie, najwyższy magazynu sobotnio-niedzielnego. W dni powszednie najwyższy nakład „Gazety Lubuskiej” wynosi 84.250 egzemplarzy, najwyższy - 91.500 egzemplarzy. Nakład sobotnio-niedzielnego sięga 180 tys. egzemplarzy. Nie ukrywamy ilości zwrotów, albowiem może się to obrócić przeciwko wydawnictwu, które straci wiarygodność, a zatem i klientów, którzy dają ogłosze-

nia. Już wielokrotnie podawaliśmy procenty zwrotów, które również są niejednokrotnie w różnych dniach. Zależy to od pory roku, godziny dostarczenia gazet do kiosków i wielu innych jeszcze okoliczności. W każdym razie średnie zwroty w dni powszednie wynoszą 11,8 procent całego nakładu, a magazynu sobotnio-niedzielnego z „Telemagazynem” - 3,7 procent nakładu.

Publikacja w „Rzeczpospolitej” zrobiła wrażenie nawet na redaktorze naczelnym tego dziennika - Dariuszu Fikusie. Nazajutrz po opublikowaniu cytowanego artykułu ukazała się pod tytułem „główną” gazety wysokość nakładu dziennego „Rzeczpospolitej”, a sam Dariusz Fikus na pierwszej stronie swojego pisma wezwał innych członków Unii Wydawców Prasy do pojęcia w swoje ślady, czyli podawania dziennego nakładu.

ZBIGNIEW SZYDEŁOWSKI

superepress

ZAMIENTE M-3 z garażem w Kozłynie n/O na podobne w Zielonej Górze. Wiadomość: Zielona Góra, Kraljewska 8/36, po 16.00.

COX01121
KUPIE ulgę przesiedlenczą Zielona Góra tel.53-87

BGX01142
SPRZEDAM działkę budowlaną w Stubicach. Tel. Stubice 35-57.

AK000307
TANIO sprzedam Ford TAUNUS po kapitalnym remoncie 22mln. Sulechów os. Nadodrzańska 14d/34 tel. 39-57

BGX01185
MIESZKANIE 2-pokojowe z kuchnią 70m² - parter - sprzedam. Zielona Góra, Wyspiańskiego 12/1.

BGX01252
ELEKTRONIKA przyjmę. Świebodzin, tel. 252-80.

60GS
SPRZEDAM golf na części - 1979. Zielona Góra, 608-12.

BGX01200
PANACEUM - uzdrawianie metodami medycyny naturalnej przez specjalistów z Odesy. Zary, Wieniawskiego 1. Przyjęcia również w soboty i niedziele, godz. 10.00-19.00.

BOX01201
OKAZJA! Sprzedam - mercedesa 124 (1987) 230 E Witnica tel. 155-31.

98GW
POLONEZA caro odbiór z Polmozbytu - korzystnie sprzedam. Gorzów, tel. 323-607.

418GG
SPRZEDAM audi 80 1300, 1978. Drożków 8 koło Zar.

130GZ
KOSTRZYŃ - miejsce pod pawilon na targowisku odstąpię. Zielona Góra, tel. 604-37.

CGX01114
FOKSTERIERY szorstkowłose - sprzedam. Nowa Sól, tel. 78-676.

BGX01238
MIESZKANIE 3-pokojowe 49 m kw, Aleje Konstytucji 3 Maja, X piętro - sprzedam. Gorzów tel. 274-45.

99GW
KOMBAJN bizon super 056 z kabiną, niewielki przebieg, scanie wywrotek trzyosowy 13 ton sprzedam. Myszczyn 56.

62GS
RENAULT 18 combi -1983- sprzedam. Zielona Góra 751-20.

BGX01239
MINI bus daihatsu sprzedam. Świebodzin tel. 224-83 po 16.00.

56GS
PRZEDPŁATY samochodowe - kupno-sprzedaż. Gorzów tel. 225-09 (12.00 - 16.00), ul. Strzelecka 9.

202GW

KUPIE przedpłatę. Zielona Góra - 68-654.

CGX01133

„REM-BUD” S.C. Abramowicz, ul. Kujawska 14, 68-200 Zary, tel. 38-29 (do godz. 15.00) zatrudni samodzielnego kosztorysanta z dobrą znajomością obmiarowania. Wymagana duża operatywność.

AK000301

ZAMOŻNI Holendrzy posłubią Polki wiek 20-70 lat. Fotooferty - polski, angielski, niemiecki. DERO Postbus 9144 Tilburg Holandia.

BGX01261

KUPIE przedpłatę. Gorzów, tel. 733-59 303GW

ZLECĘ szycie zakładom rzemieślniczym na kraj i eksport. Wymagana wysoka jakość. Stubice tel. 35-55.

437GG

VW jetta 1,6 benzyna, rok 1985 - sprzedam lub zamienię z dopłatą. Dębno 31-59.

429GG

AUDI 80 rok 1991 - sprzedam. Gorzów 239-42.

433GG

VW santana - listopad 1983- sprzedam. Wilkanowo 69.

BGP01270

VW passata 1980 zamienię na dostawczy lub sprzedam. Nowa Sól tel. 29-63.

177NS

SPRZEDAM audi, 1980, bmw 1979, 318 lub zamienię mniejsze. Jasień tel. 710-830.

126GZ

KUPIE przedpłatę. Strzelce tel. 890.

448GG

VW golf 1,6 1991 - sprzedam. Nowa Sól tel. 77-574.

178NS

SPRZEDAM poloneza- 1992 (wielonowy). Zielona Góra, Osiedlowa 2a, tel. 221-99.

BGP01291

ODSTĄPIE 2 miejsca na targowisku w Kostrzynie. Zielona Góra, tel. 67-204.

BGX01310

CUKIERNIKA z praktyką, kobietę jako pomoc w cukierni - może być rencistką - zatrudnię. Kupię maszynę cukierniczą z ubijarką. Cukiernia - Zielona Góra, Niepodległości 11B, tel. 225-96, 14.00-16.00.

BOX01321

AGENCJA TOWARZYSKA „PARADIS”

Zapewni Ci całą dobę towarzysztwo miłych Pań i Panów.

Zielona Góra, tel. 221-19

ZATRUDNIMY PANIE.

BGX01324

XEROTronic

kopiarki
papier
toner
Canon
serwis

Zielona Góra ul. Aniell Krzywoń 20 tel. 66-539

SALAMANDER

OBUWIE

DLA PAŃ I PANÓW
Z KLASĄ

Zielona Góra, ul. Drzewna 4

04X1121

POLMOZBYT

to sprzedaż i usługi.
Chcemy być Twoją firmą.

ZAPRASZAMY

Dnia 3 lutego 1993 roku zmarła
po ciężkiej chorobie

śp. ANNA BURKOWSKA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek
8 lutego 1993 roku o godz. 15.00
na cmentarzu na Chynowie.

rodzina.

(BGX-1274)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 lutego 1993 roku zmarł nagle, przeżywszy 53 lata, mój najdroższy Mąż, nasz ukochany Tatusi, Teś i Dziadek

śp. WŁADYSŁAW HURSOWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 8 lutego 1993 roku o godz. 12.00 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pograżona w smutku żona z rodziną.

(BGX-1298)

Krzysztof Penderecki będzie w tym roku obchodził 60 rocznicę urodzin. Oto zapis krótkiej rozmowy z profesorem.

Czujemy się opuszczeni

- 60 rocznica pana urodzin obchodzona będzie 2 tygodnie w Sztokholmie, a w Krakowie tylko 3 dni...

- W tej chwili Kraków nie ma możliwości zrobienia takiego festiwalu, jaki będzie w Sztokholmie, gdzie wykonane zostaną 52 moje utwory - więcej niż połowa twórczości. Jednak w dzień urodzin - 23 listopada - bardzo chcę być w Polsce. W tym dniu odbędzie się w Warszawie koncert urodzinowy, następnie wyjadę do Hamburga, gdzie również organizowany jest podobny koncert. Cieszę się, że w Krakowie po raz pierwszy przygotowana zostanie wersja sceniczna „Polskiego Requiem”. Reżyser, pan Ryszard Peryt, ma bardzo ciekawą koncepcję tego utworu, który wystawiony zostanie w Teatrze im. Juliusza Słowackiego.

W dniu urodzin, w Warszawie, po raz pierwszy w Polsce zostanie wykonany

mój nowy utwór „Koncert fletowy”. Jego prawykonanie odbyło się 2 tygodnie temu w Lozannie. Obecnie pracuję nad koncertem skrzypcowym oraz nad mniejszym utworem, przygotowywanym na festiwal w Sztokholmie.

W tym roku będę bardzo zajęty, mam więcej koncertów niż zazwyczaj. Staram się ograniczać ich liczbę, nie przekraczać czterdziestu, bo wydaje mi się, że wtedy nie wiem już, czy jestem kompozytorem, czy dyrygentem, a chcę być po pierwsze kompozytorem.

- Czy powszechne obecnie trudności finansowe nie zagrażają rozwojowi kultury muzycznej w Polsce?

- Oczywiście, zagrażają. Za komunistów mieliśmy jakieś dotacje. Wtedy działające Ministerstwo, pomimo różnicy ideologicznej, popierało sztukę. To

była sprawa bezdyskusyjna, państwo ma obowiązek tożenia na kulturę. Nie zawsze oznaczało to propagandę polityczną, być może na początku, w latach 50-tych, 60-tych. Później już nie. Nie można wszystkiego zwać na komunistów.

Teraz czujemy się jakby opuszczeni. Właściwie nikt nie zajmuje się sztuką. Ministerstwo może chciałoby, ale nie ma pieniędzy. Po drugie, nie ma ludzi. Wciąż nie mamy właściwie ministra kultury. To stanowisko dano partii, która jest najmniej popularna i skompromitowana w Polsce. Nie rozumiem, dlaczego profesor glaciolog ma być szefem kultury w Polsce. Chyba dlatego, żeby zamrozić ją do końca. To są rzeczy, które bardzo niepokoją, dlatego nie patrzymy w świetlaną przyszłość.

Rozmawiała: DOROTA BARAN

Sensacją wydawniczą najbliższych tygodni może stać się powieść Louisa Ferdinanda Celine'a (1894-1961) „Śmierć na kredyt”. Przełożył ją z francuskiego Julian Strykowski, a opublikował Państwowy Instytut Wydawniczy.

Celine to pisarz wybitny, aczkolwiek owiany bardzo dwuznaczną legendą. Zarówno jego postawa, jak i twórczość budziły gorące protesty.

Skrajny pesymista, (jeśli w ogóle można zaklasyfikować jego poglądy), który potrafił powiedzieć w jednym z wywiadów: „Nie mamy naturze nic do powiedzenia. Natura jest górą, ona nas tu umieszcza, a potem nas stąd zabiera. Los człowieka jest niezwykle nędzny i bolesny, bo w gruncie rzeczy natura kpi sobie z niego. /.../ Ludzie czekają na to, aby żyć, ale nigdy nie żyją naprawdę... Doświadczają umiarkowania i cierpienia przez większość czasu (99 proc.). Czekają na emeryturę, czekają na awans, czekają na zdanie matry, zawsze na coś czekają.”

Poglądy i zaangażowanie polityczne tego autora rozpały namietności. W latach trzydziestych wydał antysemicki pamflet. Opowiadał się za faszyzmem, a postawa w latach wojny skłoniła później Jean Paul Sartre'a do domagania się dla niego kary śmierci. W roku 1950 sąd w Pa-

ryżu skazał pisarza na rok więzienia, pięćdziesiąt tysięcy franków grzywny, utratę praw obywatelskich i przepadek majątku. Wcześniej, w ostatnich miesiącach wojny, Celine został aresztowany i spędził czternaście miesięcy w celi śmierci.

Nie tak dawno jedno z polskich pism „kontrkulturowych”

kresu nocy” (1932). Po wojnie Celine stał się pisarzem podejrzany politycznie. Nie był oficjalnie wydawany, ale w „drugim obiegu” ukazywały się jego najważniejsze utwory. Ostatnio poświęcił mu sporo miejsca „Literatura na świecie” i „Twórczość”. Tłumaczył go Oskar Hedemann.

Właściwie, że pani Krzywicka to nie jest żadna Anastazja. To kobieta - jak podają świadkowie - bardzo ładna, światowa, bywalczyni salonów i dama goszcząca u siebie sporą część warszawskiej elity literackiej i kulturalnej. Synowa wybitnego socjologa, dziennikarza „Wiadomości Literackich”, późniejszego tłumacza Durrenmaty, pracownica służby dyplomatycznej.

A przecież „gorszytelka”... W latach trzydziestych stała się chyba pierwszą polską feministką. Walczyła o uświadomienie seksualne, środki antykoncepcyjne, a nawet... legalizację aborcji. Pisała o rzeczach, o których nie wypadało rozmawiać.

To - i jeszcze wielka, prawdziwa miłość - łączyła ją z Tadeuszem Boyem-Zeleńskim. Wojna przyniosła jej tragiczne doświadczenia, później zmagała się z chorobą syna. Została we Francji.

Nie wątpię, że „Wyznania gorszytelki” szybko znikną z księgarskich półek.

AND.

Dwoje skandalistów

zamieściło jego tekst o wymowie antysemickiej, co wywołało głośne oburzenie. Redaktorzy „Brulionu”, bo o ten bój tytuł chodziło, argumentowali, że swobodę wypowiedzi uważają za rzecz bardzo ważną. Wacław Sadowski zauważył: „Trzeba się do końca wywołać z mniemań, że literatura służy do wykładania prawd słusznych i sprawiedliwych i potwierdzających nasze o świecie wyobrażenia.”

W Polsce wydano jeszcze przed wojną najgłośniejsze dzieło tego autora - „Podróż do

„Śmierć na kredyt” (1935) ma cechy fabularnej autobiografii: chłopiec z niezażenym rodzinnym parafianem sklepiaczem z trudem przedziera się przez życie. Buntuje się przeciw ojcu, zrywa z rodziną, poznaje świat na własną rękę.

Szczerość tej powieści zaciekawia i szokuje. To literatura dla dorosłych.

Encyklopedia podaje o Irenie Krzywickiej tylko lakoniczne informacje: urodzona w r. 1904. Pisarka i publicystka. Krytykowała obyczajowość

„Jestem zbawiona tym, co było mi dane zobaczyć i usłyszeć” - napisała po obejrzeniu „Opisu obyczajów” Teatru STU warszawska czytelniczka PRZEGŁADU KATOLICKIEGO. „Jestem zwykłą Polką, nie mam jeszcze czterdziestu lat, mam normalną rodzinę i chcę, żeby te wartości, które zostały mi przekazane przez moich rodziców i ich pokolenie (chyba najczęściej doświadczane), były w nienaruszonym stanie dostępne dla następnych pokoleń. Jeśli jest zgoda na zohydzenie dzieła księdza Kitowicza, to tak samo można potraktować „Trylogię” lub „Pana Tadeusza”.

Recenzent POLSKI ZBIORNIK po premierze spektaklu „Big Zbig Show” w Teatrze Rampa: „...zarówno reżyser, jak i główny showman przesadzili mocno w dwóch sekwencjach, a mianowicie przy prezentacji pieśni religijnej („Oddal ode mnie ten kielich”), jak i wojskowej („Chabry z poligonu”). W obu przypadkach przekroczona została wyraźna granica dobrego smaku i wyczucia, poza którą znajduje się osmieszanie uczuć religijnych i honoru żołnierza, który piosenki poważne i wesołe śpiewał zawsze.”

Przeczytane - zastyszane

powiedział prof. Z. Religa tygodnikowi WPROST, który zajął się ostatnio kompletowaniem kandydatów do Partii Ludzi Normalnych (na razie jeszcze nie istnieje).

Bernard Pivot, autor popularnego nie tylko we Francji programu telewizyjnego, poświęconego książkom - o źródłach jej stawy w skali międzynarodowej: „To pisarze zagraniczni

wracający do swoich krajów po wystąpieniu w „Apostrophes” zrobili mi reklamę. Zwłaszcza Amerykanie: Mailer, Styron, Irving, Sontag, Bellow, Tom Wolf, Arthur Miller, itd. pozostawali pod wrażeniem wystąpienia w audycji telewizyjnej na żywo, nadawanej w głównym programie, wcześniej wieczorem, zdziwieni, że prowadzący dziennikarz ich czytał, oszołomieni, że nie przerywa im piosenkarka, zongler, pastor z petycją czy jakiś biznesmen, zdumieni następującym po emisji wzrostem sprzedaży swych książek”. (ODRA 1993/1).

„Europa Zachodnia potrzebuje Polski, gdyż sama jest duchowym bankrutem. Jedynie ważną energią w sztuce jest energia ducha. Wy wciąż ją macie” - stwierdza na łamach TEATR (1992/12) Richard Demarco, który w ramach Polskiego Tygodnia na festiwalu w Edynburgu zaprezentował Polski Teatr Tańca z Poznania, Grupa Chwilowa i Teatr Provisorium z Lublina, Teatr 77 z Łodzi oraz Lothe-Lachmann Videoteatr (LLT) z Warszawy. „Zestaw” stał się festiwalową sensacją, potwierdzoną uznaniem krytyki i publiczności, tudzież nagrodami.



ZWOLNIENI Z ŻYCIA
(***)

Film Waldemara Krzystka jest ciekawym przykładem „rozdźwięku ocen”. Oto obraz, któremu wielu polskich krytyków nie szczędziło batów za „nieprawdopodobieństwo sytuacji” (szkanywany przez SB-ków tracących swą władzę w Polsce w 1989 r. brat działacza „Solidarności”, nagle dotknięty zostaje amnezją i trafia pod opiekę chorej psychicznie kobiety), za „zakłamanie psychologiczne” (chora psychicznie marzy o wyjeździe do Paryża, żyje z tego, co wyszuka na wysypisku śmieci), znajduje uznanie w oczach krytyki festiwalu w San Sebastian. Przywozi stamtąd Nagrodę Specjalną Jury, Nagrodę FIPRESCI oraz nagrodę za kreację „śmiętnikowej wariacji”, Krystyny Jandy.

Dlaczego autorski film Krzystka nie przekonuje do końca? Może za dużo w nim „nagłych przypadków”, zawirowań akcji. Może nie do końca wiadomo, co się ogłąda. Kryminal z pościgami, biciem i morderstwem czy psychologiczny dramat dwójki „zwolnionych z życia” ludzi? Ludzi szukających dróg porozumienia.

Kokolwiek by jednak mówić, metaforyczna postać śpiącej pod folią i ubierającej się w folię Jandy, daje do myślenia. Czy najlepszym wyjściem jest szczelna izolacja i przeczekanie „czasu rewolucji”?

„Zwolnieni z życia”. Reż. Waldemar Krzystek. Wyst. Krystyna Janda, Jan Frycz, Mariusz Benoit. Polska 1992.

SZKOŁA WYRZUTKÓW
(***)

Kolumbijscy terroryści biorą jako zakładników uczniów ekskluzywnej szkoły - no, temat niezbyt wydumany. Padają strzały, padają trupy - to też znamy. A jednak obraz Daniela Petrie jr. nie daje się szybko i łatwo zaszufladkować ze „strzelającą papką”. Dzieje się tak, bo film przy całej swojej perfekcyjnej realizacji, nie opadającym na moment napięciu, nie opuszczającym widza emocjach, dotyka dramatu, który przeżywa codziennie dziesiątki ludzi. Terroryzm stał się codziennością. Bronia, po którą z upodobaniem sięgają stabi i która niesie, wymierzona jest w niewinnych ludzi.

W przypadku „Szkoły wyrzutków”, jej ofiarami padają młodzi chłopcy. Ludzie, którym widok zabijanej człowieka znany jest na ogół tylko z ekranu telewizora. Nagle okazuje się, że ich życie zależy od dobrej woli rządu, od wysokości stółków ich rodziców... Przy okazji Petrie ujawnia słabość systemu władzy w demokratycznym państwie. Poprzez umieszczenie wśród zakładników syna znanego mafiosa, delikatnie daje do zrozumienia kto naprawdę rządzi krajem i ile może zdziałać zorganizowana przestępczość. Nie ma miejsca na ziemi, gdzie mogłyby się ukryć ten, kto wystąpi przeciw mafii.

„Szkoła wyrzutków”. Reż. Daniel Petrie jr. USA 1991

GOOD BYE
ROCKEFELLER (***)

Kto oglądał „Mów mi Rockefeller”, ten wie czym „pachnie” następna część przygód młodych bohaterów. Dla reżysera Waldemara Szarka trafiać w gustu kilkunastoletniej publiczności nie stanowi żadnego problemu. Robi to do tego tak sprytnie, że kryminalna intryga gęsto przetykana humorem w „Good bye Rockefeller” stanowi tylko tło dla pokazania problemów naprawdę ważnych.

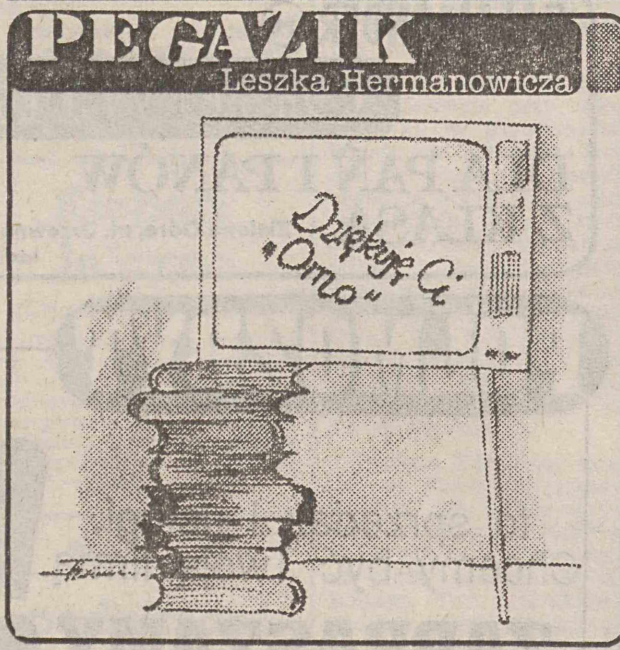
Nie wierzcie nadętym bogaczom, takim jak Namolny z mojego filmu - zdaje się mówić reżyser i pokazuje jak na sprawozdaniu do kraju trujących odpadów dorobił się niejednym obrotnym rodak. Prócz tematyki ekologicznej znajduje Szarek też czas na dotknięcie boleśnie odczuwanego przez dzieci problemu rozwodów, pierwszych miłosnych podbojów, kalektwa.

Całość rozgrywa się w tempie teledysku. Natomiast kom może się podobać.

„Good bye Rockefeller”. Reż. Waldemar Szarek. Polska 1992.

ZDZISŁAW HACZEK

**** - wstyd nie obejrzeć
*** - warto zobaczyć
** - jeśli masz czas
* - no, jeśli lubisz



Największym przekaznikiem myśli ludzkiej jest niewątpliwie słowo. Wynalezek radia również umożliwił przekazywanie myśli na odległość: czy to w postaci słowa, czy muzyki. Od początku jego rozwoju twórcy sztuk traktowali je jako ważny czynnik kulturotwórczy. Trzeba też pamiętać, że w tamtych czasach nie było jeszcze magnetofonu, który obecnie umożliwia zapis przygotowanych audycji i późniejsze ich odtwarzanie. Siłą faktu każdy program radiowy był emitowany na żywo, z wyjątkiem odtwarzanej z płyty muzyki.

Na żywo to znaczy, że nie tylko spikerka zapowiedź szła bezpośrednio w eter, ale każda inna, jak prelekcja, pogadanka, piosenka czy słuchowisko. Wszystko to wymagało dobrej, redakcyjnej organizacji, dyscypliny, podnoszenia kwalifikacji i co tu mówić, wysokiej kultury osobistej tych wszystkich, którzy dopuszczani byli do mikrofonu. Przymus techniczny stawiania na żywo przed mikrofonem sprawiał, że każda bez wyjątku audycja była wyreżerowana jak spektakl teatralny, który też widz odbiera na żywo, a nie z playbacku.

Rozwój techniczny, a głównie elektroniczny, przyczynił się do ogromnego rozkwitu radia i to pod każdym względem. Natomiast różnego rodzaju „utrwalacze” głosu i dźwięku umożliwiały montaż i reprodukcję, powielanie czy retransmisję audycji z różnych miejsc, odległych czasów i przestrzeni. Zdałoby się więc, że ta technika umożliwiająca emitowanie dobrej wcześniej przygotowanych i utrwalonych na taśmach czy płytach kompaktowych programów, na przykład koncertów, zupełnie wyeliminuje nadawanie audycji na żywo. Radio tymczasem, a raczej współtwórcy różnych programów i ich realizatorzy uciekają od nadawania „zakonserwowanych” na taśmach i płytach audycji. Okazuje się, że żywe radio staje się coraz bardziej pożądane i potrzebne. Słuchacz oczekuje na, w miarę bezpośredni, kontakt. To zapotrzebowanie odbiorców i niezadowolone radia „w konserwie” sprawiło, że zaczęły w różnych radiostacjach zachodnich powstawać audycje m.in. na telefon, tzn. słuchacz w trakcie nadawania audycji telefonicznie może połączyć się ze studiem i przeprowadzić

rozmowę z redaktorem audycji, która od razu idzie w eter i mogą jej przysłuchiwać się inni słuchacze.

W Polskim Radiu audycje na telefon zapoczątkował program III dopiero na początku lat siedemdziesiątych, którego współautorem był m.in. Maciej Zembaty. Audycje te, choć budziły duże zainteresowanie wśród młodych słuchaczy, nie uogólniły się we wszystkich programach Polskiego Radia, głównie ze względów cenzuralnych.

Rozwój audycji na żywo nastąpił po zmianach ustrojowych w Polsce i ten typ audycji nadawany jest już we wszystkich programach, słuchaczom jest znana audycja „Radio - kontakt”, nadawana codziennie, z wyjątkiem niedziel, od 11.00 do 13.00, w programie II.

Radio Zielona Góra, które emituje swój program przez okrągłą dobę, również nadaje audycje na żywo. Do takich stałych programów należą: „Radio teraz”, „Radio wieczór”, „Noce marki”. Audycje te cieszą się dużym zainteresowaniem słuchaczy, o czym świadczą liczne telefony. Największym zaintereso-

waniem według moich obserwacji cieszy się wśród nich program „Radio teraz”, emitowane od 11.00 do 14.00. Wynika to stąd, że autorzy tych programów najczęściej obierają temat najbardziej aktualny społecznie. Słuchaczy wiele spraw boli, drażni, więc tym chętniej wypowiadają się na antenie. Niekiedy można zauważyć, że w tych audycjach zabierają głos ludzie o skrajnych poglądach, czasem napastliwie, i wówczas prowadzący audycję redaktor musi wiele wysiłku włożyć, by program nie przekształcił się w kłótnię i rozszerzenie kłótni, a plotek, wzajemnego podjudzania itp. Na własność tych audycji spoczywa trud, by autorów słowa nie była opatrnie rozumiana i by audycje te spełniały funkcję kulturotwórczą, pożyteczną i wartościową społecznie.

Audycje „na żywo”, nawiązujące w jakimś sensie do początków radia, aby miały właśnie funkcję kulturotwórczą, nie mogą mieć charakteru zupełnie żywiołowego, czyli przypadkowych rozmów jak przy budoce z piwem.

MICHAŁ KAZIÓW

sprzedaż

M-2 z telefonem - zdecydowanie sprzedam. Gorzów, 32-13-77 po 19.00. 385GG

TARASOWIEC do wykończenia ul. Traugutta - sprzedam. Gorzów tel. 320-374.

M-2 - Osiedle Konstytucji oraz garaż - sprzedam. Nowa Sól tel. 78-606 po 19.00.

SPRZEDAM pawilon bandlowy. Nowa Sól, tel. 78-144.

SPRZEDAM - pawilon typ OBOR-NICKI (składany 45 m kw.). Skwierzyna tel. 170-583 (po 18.00).

PIECE do wypalania węgla drzewnego - sprzedam. Oferty Prasa - CGX01042.

GOLFA diesla 1500 - gruzień 1978 - sprzedam. Zielona Góra, Francuska 8/2.

TALBOT horizon diesel 83, z silnikiem do remontu. Żary tel. 23-76.

PAWILON 115 m kw. - sprzedam. Nowa Sól tel. 78-567.

GARAŻ przy Wojska Polskiego - sprzedam. Nowa Sól tel. 51-06.

MIEJSCE 20 m kw. na bazare w Kostrzynie - sprzedam. Oferty B.O. Nowa Sól Moniuszki 3, dla numeru 165-NS.

SPRZEDAŻ części rtw, kłosek i anten. Gorzów Wlkp. tel. 269-70, ul. Chrobrego 12A.

SPRZEDAM domek i trzy działki w Zdroisku, działka budowlana (800 m kw.) w Różankach. Gorzów, tel. 72-572, 227-80 po 18.00.

FUDELKI miniaturowe, morelowe po championach. Kostrzyn, tel. 31-18.

KOMPUTER IBM-40MB Hercules. Kostrzyn, tel. 22-72.

ARIKUEY BHP, ręczniki frotte już w cenie 9500 zł/szt, koce, odzież robocza środki czystości - „Vota” tel/fax 323817 Warszawa, Sokółowska 4.

REKLAMÓWKI, woreczki foliowe na rolkach w ciągłej sprzedaży. Gorzów, ul. Wyciątkowskiego 21/15, tel. 72-968.

SPRZEDAM naczepe - ład. 30t. do przewozu cementu i naczepe wysrotkę - ład. 30t. do przewozu kruszywa. Tel. 684-37.

TARPANA diesla skrzyniowego 1990r., Renault 14 do remontu. Włocławek 6, gm Brzeźnica.

MEBLE: sypialnie, „Zelam”, dwie mebleścianki, stoły, krzesła ażurowe, kredens - rustykal, zmywarka do naczyń i siemona - sprzedam. Zielona Góra, tel. 57-20.

OPEL omega GL 2.3 turbo diesel Intercooler 10/88, stalowy metalik, elektroniczne szyby, lustuszka, centralny zamek, bak holowniczy 7,5/100km - sprzedam lub zamienię na busa. Zielona Góra, tel. 30-12, po 17.00.

TRAK tarczowy, wielopięt, dwupięt, silnik elektryczny 55 kW - sprzedam. Kostrzyn, tel. 26-85.

SPRZEDAM japońskie maszyny dziewiarskie. Lubsko, tel. 72-15-71.

DOM piętrowy, budynek gospodarczy 0,53ha w Zbąszyniu. Wiadomości: 66-311 Dąbrowka Wlkp., Poznańska 8. Ołender.

PEYTKI marmurowe - wyrób - sprzedaż. Jasień, tel. 71-09-37.

DOM piętrowy 250 m kw. (do małego remontu), garaż, sad, działka 6 km od Żar (Łaz), fiata 126p 80/81 - tanio sprzedam. Żary, Moniuszki 54/6 kl. II.

KURCZĘTA 5-tygodniowe - 2 marca, 5 kwietnia - zamówienia - Wolsztyn, Bob. Bielinka 51, tel. 27-80.

PIANINO stare sprzedam, Kalsk 27, tel. 71-24.

ODSTĄPIĘ bar po kosztach remontu. Krosno Odrzańskie, tel. 145 w. 26-12.

kupno

UWAGA! Kupię guzikarkę, dziurkarkę, wytnię pary. Głogów (070) 34-13-27 Nowak.

PRZEDPŁATĘ - kupię również zlikwidowaną. Zielona Góra - 646-74.

KUPIĘ liaza. Warszawa - 461985.

lekarskie

LECZENIE chorób tarczycy - Elżbieta Majdecka - Zielona Góra, Fabryczna 23a przyjmuje: wtorki 15.00 - 17.00 - w lutym.

GABINET USG - pelen zakres badań. Zielona Góra, Podgórna 50 (WSiNz), tel. 29-997, 48-31, wew. 304. GABINET GINEKOLOGICZNY - USG, CYTOLOGIA.

PEDIATRA - MARIA IWANOWSKA - WIZYTY, 650-12.

LEKARZ SPECJALISTA PSYCHIATRA DZIECIĘCY - Maria Grobela przyjmuje: Zielona Góra, Wyspiańskiego 13, pokój 312 - poniedziałki 9.00 - 11.00.

SPECJALISTA DERMATOLOG - Bronisława Sandecka przyjmuje - poniedziałki, wtorki, czwartki - 15.00 - 16.00, Zielona Góra, Mieszka 1 4, tel. 710-36.

GASTROSKOPIA - badania przełyku, żołądka, dwunastnicy. Zielona Góra, Wyspiańskiego 13, rejestracja - 9.00-14.00, tel. 46-91 wewn. 45 oraz na miejscu.

MEDIKROL - PRZYCHODNIA PRYWATNA, Szczecińska 5 (od Botanicznej), tel. 55-06.

WYSPIAŃSKIEGO 13. USG, USG-serca. Rejestracja: 9.00-14.00 telefon: 716-11, 46-91 do 6, wew. 36 i 45 na miejscu pok. 101.

PEDIATRA - Ireneusz Dąbek - wizyty codziennie 7.00 - 19.00, tel. 650-98.

GABINET Psychoterapii Nerwicy. Psycholog mgr Krzysztof Jankowski. Rejestracja telefoniczna 718-31 środy, piątki, godz. 9.00 - 15.00, Pl. Matejki 1 - Zielona Góra.

LARYNGOLOG - Witold Cieć - przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki, 15.00 - 16.00, Zielona Góra, Wyspiańskiego 13.

BOL PRZEWLEKŁY - NODOLOR - elektroterapia - wizyty. Specjalista anesteziolog Mirosław Kot Zielona Góra, 6-01-16.

VITA - tel. 59-62 - WIZYTY DOMOWE LEKARZY SPECJALISTÓW - EKG - PIELĘGNIARSTWO MASAŻ.

SPRZEDAM skodę faworit 1991, katalizator, wersja eksportowa, bmw 524 diesel 1987. Żary Turystyczna 12.

TOYOTA corolla 1.3 Lisabek gruzień 1991 - sprzedam. Nowa Sól, tel. 77-574.

SZYBY samochodowe - ceny atrakcyjne. Poznań - Kotowo 7, tel. 305-349.

DWA mieszkania dwupokojowe z telefonami: 37m² i 50m² przy WSiNz w Zielonej Górze - sprzedam, tel. 72-732 lub oferty Prasa CGX01028.

SPRZEDAM atrakcyjnie położoną działkę rekreacyjną wraz z rozpoczętą budową w Zielonej Górze - pow. 1100m² - możliwość powiększenia. Działka idealna na salon samochodowy, stację benzynową, hurtownię. Zielona Góra, tel. 638-39, Berlin, tel. 621-21-42.

SWIEBODZIN - M-3 - zamienię na Zieloną Górę. Tel. ZG. 627-07.

DWA mieszkania - zamienię na większe: mam spółdzielcze 2-pokojowe i kawalerkę kwaterunkową. Gorzów ul. Piłsudskiego 2/17, po 16.00.

KUPIĘ domek wolno stojący w Zielonej Górze, tel. 34-77.

PRZYJMĘ współnika lub odstąpię lokal 40 m kw. w centrum Nowej Sól. Oferty B.O. Nowa Sól ul. Moniuszki 3 dla numeru 156-NS.

DOM 100m², ogród - sprzedam. Zielona Góra, Piękna 3.

POSZUKUJEMY mieszkań, lokali do wynajęcia, „ALFADOM”, al. Niepodległości 36.

M-2 - może być w starym budownictwie - kupię. Zielona Góra, tel. 714-15.

AGENCJA KRAWCZAK - domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu, Bob. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 86, fax 67265.

DOM gospodarczy, garaż, ogród, podwórko - centrum - sprzedam. Wolsztyn, Powstańców Wielkopolskich 7.

„ALFADOM” - NIERUCHOMOŚCI - SPRZEDAŻ, WYNAJEM, WYCENY. Zielona Góra, al. Niepodległości 36, tel. 706-45.

AGENCJA NIERUCHOMOŚCI „E-KOCENTRUM” Głogów, ul. Polska 2, tel. 33-34-57, Zielona Góra, ul. Witebska 2, tel. 68-275.

ZAMINIENIE M-3 na 3-, 4-pokojowe z dopłatą. Św. Cyryla i Metodego 7/82.

KUPIĘ dom poniemiecki lub duże mieszkanie w Zielonej Górze, może być do remontu. Oferty Prasa - CGP857.

DZIAŁKĘ budowlaną uzbudowaną 560 m kw. - Nowe Miasteczko Ogródowa 2.

SPRZEDAM - 1991, katalizator, wersja eksportowa, bmw 524 diesel 1987. Żary Turystyczna 12.

TOYOTA corolla 1.3 Lisabek gruzień 1991 - sprzedam. Nowa Sól, tel. 77-574.

SZYBY samochodowe - ceny atrakcyjne. Poznań - Kotowo 7, tel. 305-349.

DWA mieszkania dwupokojowe z telefonami: 37m² i 50m² przy WSiNz w Zielonej Górze - sprzedam, tel. 72-732 lub oferty Prasa CGX01028.

SPRZEDAM atrakcyjnie położoną działkę rekreacyjną wraz z rozpoczętą budową w Zielonej Górze - pow. 1100m² - możliwość powiększenia. Działka idealna na salon samochodowy, stację benzynową, hurtownię. Zielona Góra, tel. 638-39, Berlin, tel. 621-21-42.

SWIEBODZIN - M-3 - zamienię na Zieloną Górę. Tel. ZG. 627-07.

DWA mieszkania - zamienię na większe: mam spółdzielcze 2-pokojowe i kawalerkę kwaterunkową. Gorzów ul. Piłsudskiego 2/17, po 16.00.

KUPIĘ domek wolno stojący w Zielonej Górze, tel. 34-77.

PRZYJMĘ współnika lub odstąpię lokal 40 m kw. w centrum Nowej Sól. Oferty B.O. Nowa Sól ul. Moniuszki 3 dla numeru 156-NS.

DOM 100m², ogród - sprzedam. Zielona Góra, Piękna 3.

POSZUKUJEMY mieszkań, lokali do wynajęcia, „ALFADOM”, al. Niepodległości 36.

M-2 - może być w starym budownictwie - kupię. Zielona Góra, tel. 714-15.

AGENCJA KRAWCZAK - domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu, Bob. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 86, fax 67265.

DOM gospodarczy, garaż, ogród, podwórko - centrum - sprzedam. Wolsztyn, Powstańców Wielkopolskich 7.

„ALFADOM” - NIERUCHOMOŚCI - SPRZEDAŻ, WYNAJEM, WYCENY. Zielona Góra, al. Niepodległości 36, tel. 706-45.

AGENCJA NIERUCHOMOŚCI „E-KOCENTRUM” Głogów, ul. Polska 2, tel. 33-34-57, Zielona Góra, ul. Witebska 2, tel. 68-275.

ZAMINIENIE M-3 na 3-, 4-pokojowe z dopłatą. Św. Cyryla i Metodego 7/82.

KUPIĘ dom poniemiecki lub duże mieszkanie w Zielonej Górze, może być do remontu. Oferty Prasa - CGP857.

DZIAŁKĘ budowlaną uzbudowaną 560 m kw. - Nowe Miasteczko Ogródowa 2.

SPRZEDAM - 1991, katalizator, wersja eksportowa, bmw 524 diesel 1987. Żary Turystyczna 12.

TOYOTA corolla 1.3 Lisabek gruzień 1991 - sprzedam. Nowa Sól, tel. 77-574.

SZYBY samochodowe - ceny atrakcyjne. Poznań - Kotowo 7, tel. 305-349.

DWA mieszkania dwupokojowe z telefonami: 37m² i 50m² przy WSiNz w Zielonej Górze - sprzedam, tel. 72-732 lub oferty Prasa CGX01028.

SPRZEDAM atrakcyjnie położoną działkę rekreacyjną wraz z rozpoczętą budową w Zielonej Górze - pow. 1100m² - możliwość powiększenia. Działka idealna na salon samochodowy, stację benzynową, hurtownię. Zielona Góra, tel. 638-39, Berlin, tel. 621-21-42.

SWIEBODZIN - M-3 - zamienię na Zieloną Górę. Tel. ZG. 627-07.

DWA mieszkania - zamienię na większe: mam spółdzielcze 2-pokojowe i kawalerkę kwaterunkową. Gorzów ul. Piłsudskiego 2/17, po 16.00.

KUPIĘ domek wolno stojący w Zielonej Górze, tel. 34-77.

PRZYJMĘ współnika lub odstąpię lokal 40 m kw. w centrum Nowej Sól. Oferty B.O. Nowa Sól ul. Moniuszki 3 dla numeru 156-NS.

POSZUKUJĘ opiekunki dla 6 miesięcznego dziecka. Nowa Sól tel. 56-48 od 16.00 - 18.00.

FIRMA Towarzyska zatrudni Panie w wieku 18 - 30 lat. Oferty pisemne: 69-220 Ośno, ul. Mickiewicza 8.

JEŻELI prowadzisz działalność gospodarczą nie dającą ci pełnej satysfakcji, a jesteś ambitny, zgłoś się pod adres korespondencyjny: Eryka Gähler, 0-8210 Freital, Str. der Befreiung 2a/801, Deutschland.

„REM-BUD” s.c. Abramowicz ul. Kujańska 14, 68-200 Żary tel. 38-27 do godz. 15.00. Zatrudnimy w zawodach: dekarz-błacharz, dekarz-ceramizny, posadzkarz-lastrykarz, glazurnik-plitkarz, tapicciarz, szpachlarz.

ZATRUDNIĘ akwizytorów (branża marketingowa) z Zielonej Góry, Gorzowa, Leszna, Głogowa. Tel. Zielona Góra 704-48.

SZWACZKI zatrudnię. Swiebodzin, tel. 266-62 po 15.00.

„HALSKA”, ŻARY SKRYTKA 12 KOJARZY MAŁŻENSTWA. FOTOKATALOGI.

„LUCYNA” ŻARY 6 BOX 2, KOJARZY MAŁŻENSTWA, FOTOKATALOGI.

„PATRYCJA” 68-103 ZAGAN BOX 5 KOJARZY SAMOTNYCH. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„BENNY” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

BOAZERIE - montaż. Szybko, fachowo. Fikusa 20-letniego sprzedam. Zielona Góra, tel. 672-86, po 16.00.

TRANSPORT dostawczy, osobowy, NAPIERALSKI - tel. 721-55.

NAPRAWA TELEWIZORÓW - MAGNETOWIDÓW - PRZESTRAJANIE. tel. 30-76

ZARZĄD MIASTA w Gubinie ogłasza I PUBLICZNY PRZETARG USTNY

na oddanie w użytkowanie wieczyste lub sprzedaż nieruchomości nie zabudowanych położonych w Gubinie z przeznaczeniem pod budownictwo

Lp. Nr dz.	Pow. w m kw.	Położenie	Rodzaj zabudowy	Cena wywoł.
1. 291/5	435	Wiśniowa	mieszkaniowa	39.811.000,-
2. 138	592	Kasprzaka	wolno stojąca	27.839.000,-
3. 217/1	788	Findera	„-”	32.938.000,-
4. 219/1	882	Findera	„-”	36.868.000,-
5. 219/2	775	Findera	„-”	31.659.000,-
6. 112	967	Barlickiego	„-”	42.442.000,-
7. 15/30	526	Malczewskiego	„-”	68.998.000,-
8. 70/1	5983	Waszkiewicza-Lipowa Zwirki i Wigury	usługi	863.467.000,-

Ustala się wysokość opłaty rocznej za użytkowanie wieczyste gruntu w wysokości 1% ceny wylicytowanej dla działek pod budownictwo jednorodzinne i 3% dla działki usługowej za wyjątkiem pierwszej opłaty rocznej, która będzie wynosiła 25%.

Przetarg odbędzie się 26 lutego 1993 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej nr 15 Urzędu Miejskiego w Gubinie ul. Piastowska 24.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Urzędu Miejskiego do godz. 9.00. Zwrot wadium w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Informacji udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Gubinie ul. Piastowska 24 tel. 14 lub 15 wew. 31.

AK000253

ZARZĄD MIASTA w Gubinie ogłasza II PUBLICZNY PRZETARG USTNY

na oddanie w użytkowanie wieczyste lub sprzedaż

* nieruchomości nie zabudowanych położonych w Gubinie z przeznaczeniem pod budownictwo jednorodzinne

Lp. Nr dz.	Pow. w m kw.	Położenie	Rodzaj zabud.	Cena wywoł.
1. 152/1	1145	Okrzei	wolno stojąca	52.647.000,-
2. 152/4	1090	Okrzei	wolno stojąca	50.118.000,-
3. 152/3	1111	Okrzei	wolno stojąca	51.084.000,-
4. 193/2	652	Kasprzaka	wolno stojąca	31.342.000,-
5. 193/3	640	Kasprzaka	wolno stojąca	30.765.000,-
6. 150/3	810	Waryńskiego	wolno stojąca	39.783.000,-
7. 150/4	745	Waryńskiego	wolno stojąca	36.591.000,-

Ustala się wysokość opłaty rocznej za użytkowanie wieczyste gruntu w wysokości 1% ceny wylicytowanej za wyjątkiem pierwszej opłaty rocznej, która będzie wynosiła 25%.

Przetarg odbędzie się 1.03.93 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej nr 15 Urzędu Miejskiego w Gubinie ul. Piastowska 24.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Urzędu Miejskiego do godz. 9.00.

Zwrot wadium w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Informacji udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Gubinie ul. Piastowska 24 tel. 14 lub 15 wew. 31.

AK000247

HURTOWNIE STALI „WECHTA” ZAPRASZAJĄ:

* Zielonogórska Hurtownia Wyrobów Hutniczych „WECHTA” Zielona Góra, ul. Żimna 8, tel/fax 708-26 lub 710-41 do 49 wew. 332

* Poznańska Hurtownia Wyrobów Hutniczych „WECHTA” Poznań, ul. Grunwaldzka 413, tel/fax 677-321

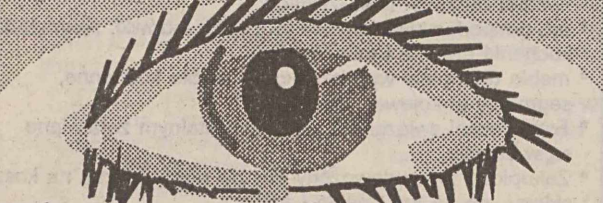
OFERUJEMY WYROBY HUTNICZE
W CENACH HUT

- pręty zebrowane i gładkie
- dwuteowniki i ceowniki, kątowniki
- rury czarne i ocynkowane
- rury b/z gazowe - blachy zimno- i gorącowałcowane
- blachy ryflowane
- profile zamknięte
- blachy pokrywowe

Przy zakupach na cele inwestycyjne udzielamy 32 % ulgi w cenie.

CGX00202

BIOTERAPEUTYKA



Bioterapeuci z Odessy
uzdrawiają metodami
medycyny niekonwencjonalnej:

- nerwice, bezsenność, migreny, nocne moczenie, impotencję itd.
- miażdżycę, chorobę Bergera
- palenie
- choroby przewodu pokarmowego
- zwyrodnienia kręgosłupa, stawów, dyskopatie
- choroby alergiczne
- parodontozę, porażenie nerwu twarowego

Nasz trydolog powie co dolega Tobie i Twoim dzieciom.

Rejestracja telefoniczna od godz. 10.00 do 19.00, z wyjątkiem czwartków
tel. 686-66, ZIELONA GÓRA, ul. Ułańska 1a
emeryci i renciści - 40% zniżki

bgx1160

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ



S.A. w Poznaniu

Przedstawicielstwo Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 15, tel. 42-31, wew. 240, 241
dyż. tel. dom. 645-65

- poleca PAŃSTWU ubezpieczenia
- komunikacyjne - OC, AC, NW
- osobowe koszty leczenia i NW
- budynki oraz mienie od ognia i kradzieży
- rolnicze - OC, budynki
- gwarancyjne opłat celnych i leasingowych
- ubezpieczenia mieszkań

KORZYSCINE WARUNKI UBEZPIECZENIA I TERMINY PŁATNOŚCI - RATY
ZAPRASZAMY.

bgx1002

SATEC

ANTENY
SATELITARNE
raty - montaż

- * Zielona Góra, ul. Chmielna 20, tel. 701-17
- * Gubin, Ratusz, Studio Computer
- * Nowogród, ul. Wolności 5
- * Lubsko, ul. Staffa 7
- * Żagań, ul. Konopnickiej
- * Kozuchów, Eurodom, Rynek 7

CGX00647

CAŁODOBOWA AGENCJA TOWARZYSKA

„WENUS”
zapewnia towarzystwo
miłych Pań
ZADZWOŃ

Kostrzyn tel. 28-21

Zapewniamy dyskrecję

Zatrudnimy Panie (18-30 lat)

51GW

CENY UBIĘGŁOROCZNE! ANTENY SATELITARNE

Beny

- * sprzedaż
- * montaż
- * raty bez pośrednictwa banku

OD 1 MARCA

SPRZEDAŻ HURTOWA

Nowa Sól, ul. św. Barbary

14 tel. 31-49

Głogów, ul. Świerczewskiego 28 tel. 34-28-44

Stawa, ul. Waryńskiego 11

BGX00346

POLMOZBYT

tel. 606-00, wew. 261 Wojska Polskiego 63

PRAWO



JAZDY
kat. A i B

Najbliższy kurs 10 lutego, godz. 17.00 trwa 6 tygodni. Cena 1,3 mln (płatne w ratach od 2 do 6 miesięcy) Pierwsza wpłata 300 tys.

Każdy uczestnik kursu bierze udział w losowaniu samochodu CINQUECENTO, FIAT 126p, 3 telewizorów kolorowych, 10 nagród po 2 mln. (losowanie raz na kwartał).

ZAPRASZAMY!.

BGX00886

VIDEO AMNESTIA 93 VIDEO BARTEK

zaprasza na wymianę kaset pirackich oraz uszkodzonych na nowe już za 150 tys.

ZAPRASZAMY w dniach 8-15.02.1993. Zielona Góra, ul. Wojska Polskiego 86 tel. 626-56 w godz. 10.00 - 18.00 w niedzielę 12.00 - 16.00

TYLKO U NAS OCZYŚCISZ SWOJĄ WYPOŻYCZALNIĘ.

BGX01047

Całodobowa Agencja Towarzyska

„SELAVII”

zapewnia towarzystwo
urodzinowych i zgrabnych
pań oraz przystojnych
panów.

Gorzów, tel. 261-76.

Agencja - dyskrecja.

Zatrudnimy panie w wie-

ku 18-25 lat.

171GG

Inż. JERZEMU ROZYNKOWI

z-cy dyr. ds. technicznych
Lubuskiej Fabryki Mebli
w Świebodzinie
wyraża serdecznego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają
koleżanki i koledzy.

AK000239

ZARZĄD MIASTA w Gubinie

ogłasza I PISEMNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

Przedmiotem przetargu jest działka położona w Gubinie przy ul. Zwycięstwa-Piastowskiej, oznaczona w ewidencji gruntów numerem 255/2 o pow. 139 m kw. Nieruchomość oddaje się w najem na okres 10 lat, z przeznaczeniem na działalność handlową - kwiaty, warzywa, owoce.

Zapraszamy do składania ofert, które powinny zawierać:

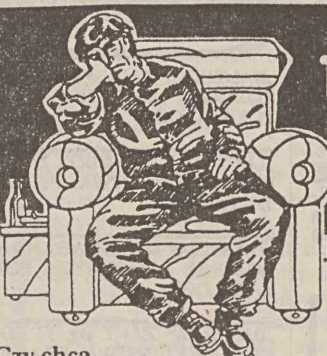
sposób zagospodarowania, propozycję kwoty za najem gruntu (płatnej miesięcznie), potwierdzenie wpłaty wadium.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziałach: Rozwoju Przestrzennego oraz Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Gubinie.

Oferty należy składać w sekretariacie Urzędu Miejskiego w zalakowanych kopertach w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia. Ustala się wadium w kwocie 2.000.000 zł, które należy wpłacić do kasy Urzędu Miejskiego. Przetarg odbędzie się 24 lutego 1993 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

AK000254



TEGO PANA NIE INTERESUJĄ
KURSY ESKK, A PAŃSTWA?

WYKORZYSTAJ SZANSĘ!

... i zamów jedną
bezpłatną lekcję próbną
w Europejskiej Szkole Korespondencyjnego

Czy chcą

Państwo zainwestować w swoją
lepszą przyszłość?

Wygodnie w domu i w wybranym
przez siebie tempie nauczyć się
języka lub poprawić swoje
zawodowe możliwości?

ESKK zapewnia: przejrzystość
lekcji, kasety z wymową, pomoc
prywatnego nauczyciela i inne
materiały do nauki.

Z ESKK zadziwiał Państwo
samych siebie.

Jedynę ryzyko odpowiedzi na naszą
ofertę to
rozpoczęcie nauki.

EUROPEJSKA SZKOŁA KORESPONDENCYJNA

ESKK

KORESPONDENCYJNA

PIERWSZA
NAJWIĘKSZA
NAJLEPSZA

BON NA BEZPŁATNĄ LEKCJĘ PRÓBNĄ

Proszę o przysłanie mi
bezpłatnej lekcji kursu:
dla początkujących

okres nauki (16 mies.)
miesięczna cena (90.000zł.)

☐ Angielskiego ☐ Francuskiego ☐ Hiszpańskiego
☐ Holenderskiego ☐ Niemieckiego ☐ Rosyjskiego
☐ Włoskiego

dla średnio zaawansowanych (16 mies.)
miesięczna cena (90.000zł.)

☐ Angielskiego ☐ Niemieckiego
☐ Niemieckiego dla biznesmenów (16 mies.)
miesięczna cena (125.000zł.)

☐ Kroju i szycia (12 mies.)
miesięczna cena (95.000zł.)
☐ Księgowości dla początkujących (12 mies.)
miesięczna cena (110.000zł.)

☐ Nauki zawodu sekretarki (12 mies.)
miesięczna cena (100.000zł.)
☐ Nowoczesnego zarządzania (12 mies.)
miesięczna cena (110.000zł.)

Imię i nazwisko _____ 29
Ulica i nr domu _____
Kod i miejscowość _____

Bon prosimy przestać pod adresem:

ESKK skr. poczt. 200, 60-959 Poznań 2

MIEJSKI ZAKŁAD ENERGETYKI CIEPŁEJ

oferuje

Wszystkim odbiorcom energii cieplnej, szczególnie indywidualnym

MONTAŻ LICZNIKA CIEPŁA

na bardzo korzystnych warunkach.

OPLATY ZA LICZNIK I MONTAŻ -

- ROZKŁADAMY NA RATY

Rozliczenia według licznika ciepła - to opłaty za

rzeczywiście pobrane ciepło,

którym można gospodarować racjonalniej.

Szczegółowych informacji udziela

Dział Techniczny MZEC

Zielona Góra

ul. Miodowa 3 pok. nr 21 tel. 613-07, 614-02.

AK224

AGROMAX Świebodzin - Poznańska 56, ☎22-821, tlx 43 3360

Agromax

MEBLE



BIURA - BANKI kompleksowe wyposażenie wnętrz, ZIELONA GÓRA, Kręta 5, ☎616-97

Program telewizyjny

OD 6 DO 12 LUTEGO 1993 r.

SOBOTA

PROGRAM I

7.25 Program dnia
9.00 Magazyn informacyjno-gospodarczy
9.35 Wszystko o dziecie
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno (prog. Red. Katolickiej)
9.35 „5 - 10 - 15” (prog. dla dzieci i młodzieży) oraz film „Krzysztof Kolumb”
11.00 60/90 (magazyn)
11.30 Narodziny miłości
12.00 Wiadomości

12.10 Program dnia
12.25 „Odyseja zwierzęca” (10)
13.00 W. Disney przedstawia
14.20 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: T. Rattigan - „Arlekinada”. Wyk.: J. Kamas, M. Zawadzka, I. Kwiatkowska, K. Tynieć, J. Matyjaszkiewicz
15.40 Teleexpress
17.25 „Detektyw w sutannie” (7)
18.15 Bonjour la France (teleturniej)
18.30 Pegaz
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka - „Przygód kilka wrobia Cwirka”
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.30 „Trzej muskietierowie” - film fab.

prod. panamskiej. Wyk.: M. York, O. Reed, R. Welch, R. Chamberlain, F. Dunaway, Ch. Lee, G. Chaplin
22.20 Wiadomości
22.30 Moja Europa - Roman Polański
23.00 Sportowa sobota oraz kronika Uniwersjady Zimowej - Zakopane '93
23.40 W poszukiwaniu prawdy” (3) - ser. sensac. prod. wt.
1.15 Noc z gwiazdami (prog. rozr.)

PROGRAM II

7.30 Fitness, czyli styl życia (prog. public.)
8.00 Panorama
8.05 Ulica Sezamkowa (prog. dla dzieci)

9.05 Ona (mag. dla kobiet)
9.25 Powitanie
9.30 Tacy sami (prog. w języku migowym)
9.30 Magazyn przechodnia
10.00 Opowieści z pogranicza (5) - Nachbar, znaczy sąsiad - Odra
10.30 Artyści i jego świat - „Człowiek i góra. Paul Cezanne” (1) - film dok. prod. ang.
11.00 Halo, Dwojka
11.05 Miss Świata dla PCK
11.30 Halo, Dwojka
11.40 Benny Hill
12.10 „Elektryczne gitary” - prezentacja zespołu
12.40 Wzrostowa lista przebojów

13.10 Studio Sport - Koszykówka zawodowa NBA
14.00 Co słychać (mag.)
14.30 Zwierzeta świata - „Na ścieżkach życia” (11)
15.20 Róża co chceta
15.40 Halo, Dwojka
15.45 Co jest grane? (prog. dla dzieci i młodzieży)
15.55 Śladami Misi Godebskiej (rep.)
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 Program dnia
16.45 „Pełna chata” (31)
17.10 Studio Sport - Otwarcie Uniwersjady Zimowej - Zakopane '93

18.30 Halo, dzieci
18.35 Akademia Filmu Polskiego - „Naganiacz”. Wyk.: B. Pawlik, M. Wachowiak, W. Kowalski, R. Pietruski (film z 1963 r.)
20.05 Zdjęcia - Jerzy Zięliński
20.25 Wielki sport
21.00 Panorama
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 Camerata 2 przedstawia (mag. muzyczny)
22.15 Benny Hill
22.45 „Gorzka miłość” (3) - ser. TP
23.35 Hurtownia polska - Spółka z o.o. (prog. satyryczny)
24.00 Panorama
0.10 Studio Sport - Gwiazdy NHL

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.55 Program dnia
7.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau”
7.45 Rolnictwo na świecie
7.55 Dylematy
8.15 Notowania
8.45 Polskie ZOO (powt.)
9.00 „Zamek Eureka” - ser. USA
9.25 Telekanal
9.50 „Dzieci z ulicy Degra” - ser. prod. kanad.

10.15 Język angielski dla dzieci (77)
10.25 „National Geographic” - „Poszukiwacz” (5)
11.15 Morze (mag.)
11.35 Tydzień (mag. rolniczy)
12.20 Telewizyjny koncert zyczeń
12.50 Tęczyowy Music-Box
13.40 Z kamerą wśród zwierząt
14.00 „Bonanza” - ser. USA
14.50 Wiosna nasza - „Natasza” (rep.)
15.30 Sto pytań do... prof. Jerzego Konecznego, szefa UOP-u
16.15 Studio Sport - MS w narciarstwie alpejskim (zjazd mężczyzn)
17.00 Teleexpress
17.30 „Dynastia” (175)
18.20 7 dni - Świat

18.50 Kontra Kabaretu „Klika” - Tolerancja
19.00 Wieczorynka - „Gumisie”
19.30 Wiadomości
20.10 „Kroniki młodego Indiany Jonesa” (6)
21.05 Kabaretowa lista przebojów
21.50 Sportowa niedziela oraz kronika Uniwersjady Zimowej - Zakopane '93
22.40 Wokół wielkiej sceny (mag.)
23.15 Kino konsesera - „Mój dwudziesty wiek” - film fab. prod. węg. Wyk.: D. Segda, O. Jankowski, P. Andorai

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)

8.00 „Tajemniczy opiekun” (2) - ser. prod. jap.
8.25 „Kroniki młodego Indiany Jonesa” (6) - film dla niesłyszących
9.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.20 Powitanie
9.30 Program lokalny
10.30 Do trzech razy sztuka
11.05 Muzyka moja miłość - Anna Seniuk
12.05 „Rodzinny bumerang” (40)
12.45 Podróże w czasie i przestrzeni - „Wielcy Mogolowie” (4)
13.10 Studio Sport - Uniwersjada Zimowa - Zakopane '93 (skoki narciarskie)
13.40 Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy - Podziękowania (1)

14.10 Animals
15.00 Wydarzenie tygodnia
15.30 Godzina z Hanna - Barbera (filmy animowane dla dzieci)
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Cudowne lata” - ser. USA
17.10 Słowa i twarze - „Jerzy Andrzejewski” - film dok.
17.50 Galeria sentymentalna
18.10 „Scytowie” - film dok.
18.30 Halo, dzieci
18.35 „Poe według Cormana” - „Zagłada domu Usherów” - film fab.
19.50 George Gershwin - „Amerykanin w Paryżu”

20.10 Telekonferencja „Dwójki”: Bogumiła Boba, poseł do Sejmu - Klub Poselski ZChN i Zbigniew Bujak, poseł Unii Pracy, przewodniczący Społecznego Komitetu ds. Referendum
21.00 Panorama
21.35 Kolo Fortuny
22.10 A Cyganie wciąż grają (widowisko muzyczne)
22.45 „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwa” - Wyk.: T. Kwinta, I. Koneczkowska, W. Zientarski (spektakl z Teatru STU)
24.00 Panorama
0.10 „Tygrys” - esej wg. W. Blake'a

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.05 „Dynastia” (175)
10.50 Kulig w Milwaukee (rep.)
11.00 Szkoła dla rodziców
11.20 Dzieci to lubią
11.30 Kabaret „Długi”

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 - 16.00 Telewizja Edukacyjna
12.15 Język francuski (18)
12.45 „Corrida” - film franc. (wersja oryginalna)
13.10 Lekcja języka migowego (4)
13.00 Wiadomości
13.15 Język niemiecki (22)
13.45 „Oblicza Austrii” - film (wersja niemiecka)
14.15 Język włoski (22)
14.30 Język angielski (22)
15.00 „Alf” - ser. (wersja angielska)
15.30 Szkoły w Europie
16.00 Program dnia
16.05 Luz (prog. nastolatków)

16.50 Muzyczna Jedynka
17.00 Teleexpress
17.25 „Alf” - ser.
17.50 Antena
18.10 Magazyn (prog. satyryczny)
18.20 Raport - 100 mil od Hawaj (mag. publicystyki międzynarodowej)
18.30 Polska odzali
18.40 Studio Sport - Kronika Uniwersjady Zimowej - Zakopane '93
19.00 Wieczorynka - „Czarnoksiężnik z krainy Oz”
19.30 Wiadomości
20.00 Miniatury - K. Lechoń - „Dziennik”
20.10 Teatr TV: K. G. Greene - „Ustępny kochanek”. Wyk.: J. Szczepkowska, M. Walczewski, J. Zelnik

21.25 Sejmograf (mag. parlamentarny)
21.40 „Ja, komediant” (3, ost.) - film dok. o Tadeuszu Łomnickim
22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna Jedynka
23.10 „Pogranicze w ogniu” (24, ost.)

PROGRAM II

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 „Tajemnicze złote miasta” (24)
9.10 „Pokolenia”
9.35 Kolekcjoner (mag.)
10.00 Język angielski (48)
10.30 Przeboje „Dwójki”

10.50 Moculopy - żony polityków: Maria Moculska, żona lidera KPN - Leszka Moculskiego
11.00 „Zadziwiający świat zwierząt” - ser. prod. ang.
11.30 Na zyczenie
15.30 Studio Sport - Uniwersjada Zimowa - Zakopane '93
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport
16.55 „Tajemnicze złote miasta” (24)
17.20 Przegląd kronik filmowych
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.35 „Pokolenia” (powt.)

19.00 „Ratujmy naszą planetę” (6)
20.00 „Allo, allo” (2) - ser. ang.
20.30 Auto (mag. motoryzacyjny)
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Bez zniechęlenia
22.00 „Regina - droga do sukcesu” (2) - „Zimowa miłość” - ser. prod. niemieckiej
22.50 „Kolor pomarańczy” - film dok. o ludziach bezdomnych
23.35 „L'abbé Pierre - orędownik boży” - film dok. prod. franc.
24.00 Panorama

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.05 „Pogranicze w ogniu” (24, ost.)
11.00 Giełda pracy - giełda szans
11.20 Przyjemne z pożytecznym
11.40 Gotowanie na ekranie (mag. kulinarny)

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 - 16.00 Telewizja Edukacyjna
12.15 Magazyn Notowań
12.45 „Świat chemii” - „Białka”
13.15 Kuchnia - Kociuszek
13.30 „Powietrze” - „Próżnia”
13.45 Rysuj z nami
14.05 Księga cudów techniki
14.20 Telekomputer
14.40 Gra muzyka
14.50 3 - 2 - 1 - Kontakt
15.20 My w kosmosie
15.35 Jostick
16.00 Program dnia
16.05 Tik - Tak (prog. dla dzieci)

16.45 Język angielski dla dzieci (78)
16.50 Muzyczna Jedynka
17.00 Teleexpress
17.25 „Bill Cosby Show” - ser.
17.50 Klub Dobrych Książek
18.10 Encyklopedia II wojny światowej - „Stalingrad”
18.40 Studio Sport - Kronika Uniwersjady Zimowej - Zakopane '93
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
19.55 7 minut dla Ministra Pracy
20.10 „Rozalia robi zakupy” - film fab. prod. niemiecko-USA
21.45 Listy o gospodarce
22.15 Studio Sport - MS w narciarstwie alpejskim

22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna Jedynka
23.05 Drogi do wolności (1) - spotkanie z prof. W. Chrzanowskim - „Stan wojenny”
23.25 Inne kino - Filmy animowane Daniela Szczepury
0.05 Powrót bardów - Marek Tercz

PROGRAM II

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 „Przygody Gulliwera” (6)
9.10 „Pokolenia”
9.35 Świat kobiet
10.00 Język włoski (17)

10.15 Język angielski w nauce i technice (17)
10.30 Język francuski (14)
11.00 Ojczyzna - polszczyzna
11.15 „Zadziwiający świat zwierząt” - ser. prod. ang.
11.45 Na zyczenie
15.30 Studio Sport - Uniwersjada Zimowa - Zakopane '93
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Z kart krakowskiego archiwum
16.55 „Przygody Gulliwera” (6)
17.20 Ojczyzna - polszczyzna (powt.)
17.40 Moja wiara
18.00 Program lokalny
18.35 „Pokolenia” (powt.)

18.55 Europuzzle
19.00 Zawód: Amator (2)
20.00 Reporterzy „Dwójki” przedstawiają
20.30 La la mi do, czyli porykiwania szarpidrułów
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 Kolo Fortuny
22.15 Klub Filmowy „Dwójki” - „Długa tajemnica” - film fab. prod. wt. Wyk.: V. Gassman, A. Girardot, F. Ardant
23.45 Bernstein gra Orkiestra Filharmonii Narodowej pod dyktando Macieja Niesiołowskiego
24.00 Panorama

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „Rozalia robi zakupy” film fab. prod. niemiecko-USA
11.30 UNTAC, czyli nasi w Kambodży (wojskowy prog. public.)

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 - 16.00 Telewizja Edukacyjna
12.15 Magazyn Notowań
12.45 Galeria Osiecka (program prezentujący niezwykłą kolekcję galerii znajdującej się w wiosce Osieki, w latach 1983-82 „letniej stolicy Polskiej plastyki”)
13.00 „Sztuka świata zachodniego” - ser. dok. prod. ang.
13.30 Rewizja nadzwyczajna
14.00 Zostały tylko fotografie
14.20 Czym jest filozofia?
14.35 Teatr TV: A. Mickiewicz - „Pan Tadeusz” księga XI, „Rok 1812”

15.25 Czytane inaczej - spotkanie z Janem Walcem
15.30 Pod obrzązłem - Kicz w sztuce
16.00 Program dnia
16.05 Sami o sobie (mag. nastolatków) - Przed Dniem Zakochanych
16.50 Muzyczna Jedynka
17.00 Teleexpress
17.25 „Na wariackich papierach” (19)
18.15 Stop (prog. ekolog.)
18.40 Studio Sport - Kronika Uniwersjady Zimowej - Zakopane '93
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości

20.10 Studio Sport - Super Puchar, mecz piłki nożnej: Werder Brema - F. C. Barcelona
22.00 Krajobraz po bitwie (rep.)
22.30 Co słychać? - Maria Koterbska
22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna Jedynka
23.10 „Najwspanialszy dzień życia” (3) - „Strzał”. Wyk.: B. Plotnicki, S. Niwiński, T. Janczar
0.05 Powrót bardów - Marek Tercz

PROGRAM II

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 „Przygody Hucka Finna” (6)
9.10 „Pokolenia”

9.35 Świat kobiet (mag.)
10.00 Gwiazdy Wytówni Płytywowej STAX (2)
10.50 Na zyczenie
11.45 Na zyczenie - Ballada o drodze
15.30 Studio Sport - Uniwersjada Zimowa - Zakopane '93
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Język angielski w nauce i technice (17)
16.55 „Nowe przygody He-Mana”
17.20 Wspólna Europa
17.50 Rozmowy o Rzeczypospolitej
18.00 Program lokalny

17.35 Od pierwszego do pierwszego (prog. public.)
18.00 Program lokalny
18.35 „Pokolenia”
19.00 XIII Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '92
20.00 „Don Kichote” (1) - ser. hiszp.
20.50 Cienie życia - Dynastia
21.00 Panorama
21.30 Ekspres reporterów
22.00 Studio Teatralne „Dwójki”: H. Pinter - „Powrót do domu”. Wyk.: M. Dmochowski, W. Wysocki, A. Ferency, A. Konieczna, H. Bista
24.00 Panorama

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „Kojak”
10.50 Sto lat (mag.)

11.05 „Listy w butelce - Śladami Mageliana”
11.30 Rzymut (mag. wojskowy)
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 - 16.00 Telewizja Edukacyjna
12.15 Magazyn Notowań
12.50 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau” (8)
13.40 Z Kolumbem po przygodę (2)
14.00 Eko-Echo
14.15 Taki pejzaż - Sudety
14.40 Zwierzeta świata - „Na ścieżkach życia” (12)
15.05 Nie tylko dinozaury

15.35 My dorosli
16.00 Program dnia
16.05 Kwint (prog. dla młodszych)
16.50 Muzyczna Jedynka
17.00 Teleexpress
17.20 „Klinika w Szwarzwaldzie” (2) - ser. prod. niemieckiej
18.05 Magazyn katolicki
18.30 Warszawskie Spotkania Teatralne
18.45 Studio Sport - Kronika Uniwersjady Zimowej - Zakopane '93
19.00 Tęczyowy Mini-Box
19.10 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 „Kojak”

21.05 Tylko w „Jedynce”
22.15 Studio Sport - MS w narciarstwie alpejskim (super gigant kobiet)
22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna Jedynka
23.10 Reporter (mag.)
23.45 Język włoski dla początkujących (17)

PROGRAM II

7.55 Powitanie
8.00 Panorama
8.05 „Nowe przygody He-Mana”
9.10 „Pokolenia”

9.30 Świat kobiet (mag.)
10.00 Gwiazdy Wytówni Płytywowej STAX (2)
10.50 Na zyczenie
11.45 Na zyczenie - Ballada o drodze
15.30 Studio Sport - Uniwersjada Zimowa - Zakopane '93
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Język angielski w nauce i technice (17)
16.55 „Nowe przygody He-Mana”
17.20 Wspólna Europa
17.50 Rozmowy o Rzeczypospolitej
18.00 Program lokalny

18.30 „Pokolenia”
18.50 Europuzzle
18.55 Teatr Sensacji: R. Chandler - „Tajemnica jeziora” (1). Wyk.: T. Huk, K. Majchrzak, K. Strasburger, E. Kijowska
20.10 Gwiazdy świecą wieczorem - Kaja Danczowska
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 Kolo Fortuny
22.00 „Tygrys, lew, pantera” - film fab. prod. niemieckiej
24.00 Panorama
0.10 Jazzvision - Jazz afrykański

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „Charlotte” (2) - ser. prod. ang.
10.50 Lumen 2000 (mag. reporterski)
11.20 Film dokumentalny
11.45 Kwadrans na kawę

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 - 16.00 Telewizja Edukacyjna
12.15 Magazyn Notowań
12.45 Tylko u nas
12.55 Temat dnia
13.00 „Dotknięcie Midasa” (2)
13.55 O poezji z... Elżbietą Wojnowską
14.10 Teleplastikon
14.30 Dookoła książki
14.45 Odpowiedź na każde pytanie
15.00 Euroturystyka - Krynica
15.15 Ci wspaniali mężczyźni - Superman
15.35 Jeśli nie Oxford, to co?
15.55 Jaka szkoła?

16.00 Program dnia
16.05 Giuchia (prog. dla najmłodszych)
16.45 Język angielski dla dzieci (79)
16.50 Muzyczna Jedynka
17.00 Teleexpress
17.20 „Raport o stanie Europy” (6, ost.)
17.50 Kronika Uniwersjady Zimowej - Zakopane '93
18.05 Prawo i bezprawie
18.25 Ranka w ciemno (zabawa quizowa)
19.00 Wieczorynka - „Kacper i jego przyjaciele”
19.30 Wiadomości
20.10 „Życie z dziećmi” - ser. prod. wt.

21.45 Sprawa dla reportera
22.25 Studio Sport - MS w narciarstwie alpejskim
22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna Jedynka
23.10 „Katalicy i seks” - film dok. prod. ang.
24.00 Legendy gitary (3) - Jazz (konc. w Sewilli, 1991 r.)
0.55 „Siódemka” w „Jedynce”

PROGRAM II

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny

8.40 „Wojownicze żółwie Ninja” - ser. USA
9.10 „Kate i Allie” - ser. USA
9.35 Świat kobiet (mag.)
10.00 Studio Sport - Uniwersjada Zimowa - Zakopane '93 (ślalom kobiet)
10.50 Na zyczenie
15.05 Studio Sport - Uniwersjada Zimowa (ślalom kobiet)
15.55 Powitanie
16.00 Klub Yuppies? (prog. dla młodzieży)
16.30 Panorama
16.40 Sport

16.55 „Wojownicze żółwie Ninja” (powt.)
17.25 „Kate i Allie” - ser.
17.45 Ballady z końca wieku (prog. poetycko-muzyczny)
18.00 - 21.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 Kolo Fortuny
22.20 „Śwój chłopak” - film fab. prod. USA
0.10 Panorama
0.20 Smash '92 (plebiscyt muzyczny)
1.20 Zakończenie programu

POLSAT

SOBOTA

16.30 Program dnia oraz „Mexico Express” i „Kaszane” - filmy animowane dla dzieci
16.50 „Słona róża” - film polsko-czech. Spotkanie młodego Polaka i skrzyżpazki żydowskiej przed samym wybuchem II wojny światowej i wstąpieniem Niemców do Czech, miłość przetrwała gwałtownie przez historię i odnalezienie po latach;
18.15 „Poszukiwany - żywy lub martwy” (4) - ser. prod. USA;
18.45 Pożegnanie;

0.45 „Tam gdzie Warta kończy swój bieg” - film z cyklu „Ochrona i przyroda”;
1.00 „Hokej” - film z cyklu „O sporcie inaczej”;
1.15 Pożegnanie.

NIEDZIELA

12.00 Program dnia oraz FIA Rajdowe Mistrzostwa Świata 1992;
12.50 „Miniatury Ewangelizacji Warszawskiej” - film z cyklu „Skarby kultury”;
13.00 „Don Kichote” (1) - hiszp. serial animowany;
13.25 „Strachy” - film prod. polskiej z 1938 r. Wyk.: H. Karwowska, E. Bodo, J. Andrzejewska, J. Węgrzyn, J. Woszczerowicz, J. Kondrat, J. Kreczmar, O. Skirgietto-Jacewicz. Jeden z najlepszych filmów przedwojennych, zrealizowany według autobiograficznej powieści tancerki rewiowej, Marii Ukłenskiej, bez rozkwalifika-

nia ukazujących sytuację „girls”, tancerki z zespołu walozących o pracę i prawo do szacunku;
15.05 „Don Kichote” (2) - ser. prod. hiszp.;
15.30 „Zew krwi” - film fab. prod. USA. Wyk.: Ch. Heston, M. Mercier, M. Rohm, R. Battaglia. Adaptacja powieści Jacka Londona o wilku, który nie potrafił być pszem.
17.15 „Blondynka z Pekinu” - film prod. franc./Wł./RFN;
18.45 Pożegnanie;
23.15 Program wieczoru oraz „Wycie” - horror prod. USA. Wyk.: D. Wallace, Ch. Stone, B. Balaski, J. Caradine, S. Pickens. Reportażka telewizyjna jedzie na odludzie, gdzie w grupie terapeutycznej ma się wyzłodzić z seksualnych obsesji. I trafia w stado wilkołaków;
0.45 „Mistrz - prezydent” - film dok. (biografia Ignacego Jana Paderewskiego, pianisty, polityka i patrioty);
1.15 Pożegnanie.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Program dnia oraz Filmowy Tydzień POLSAT-u;
16.40 „Strachy” - film prod. polskiej z 1938 r.;

18.15 „Don Kichote” (3) - ser. prod. hiszp.;
18.45 Pożegnanie;
23.15 Program wieczoru oraz „Poszukiwany - żywy lub martwy” (5) - ser. USA;
23.40 „Wycie” - film fab. prod. USA;
1.15 Pożegnanie.

WTOREK

16.30 Program dnia oraz „Zew krwi” - film fab. prod. USA;
18.15 „Poszukiwany - żywy lub martwy” (5) - ser. USA;
18.45 Pożegnanie;
23.15 Program wieczoru oraz „Kobieta w ogniu” - film fab. prod. franc. Wyk.: R. Schneider, P. Noiret, V. Lanoux;
1.05 „Portret artysty we wnętrzu” - film dok.;
1.15 Pożegnanie.

ŚRODA

16.30 Program dnia oraz „Kobieta w ogniu” - film fab. prod. franc.;
18.15 „Don Kichote” (4) - ser. prod. hiszp.;
18.45 Pożegnanie;

23.15 Powitanie oraz „Poszukiwany - żywy lub martwy” (6) - ser. prod. USA;
23.40 „Końcowy egzamin” - film sensac. prod. USA. Wyk.: C. Bagdadi, J.S. Rice, R. Brown, D. Robbins, S. Willis-Burch. Dziewczęta z lokalnego college'u padają ofiarą maniaka-zabójcy;
1.10 Pożegnanie.

CZWARTEK

16.30 Program dnia oraz Tańczenie razem z nami! - Dzieci Konkursu Tańca Towarzystwa;
16.45 „Końcowy egzamin” - film sensac. prod. USA;
18.15 „Poszukiwany - żywy lub martwy” (6) - ser. prod. USA;
18.45 Pożegnanie;
23.

Najzwyczajniejszego mieszkańca Międzychodu czy Sulechowa niewiele obchodzi, ile jest administracji. On chce sprawę załatwić szybko i zgodnie z oczekiwaniami. A administracje są dwie, obie publiczne - samorządowa i rządowa. Ta druga, dzieli się jeszcze na ogólną, czyli ministerialną, wykonywaną w terenie przez wojewodę, i specjalną.

Konia z rzedem temu, kto wyjaśni, czy prokuratura to administracja ogólna, czy specjalna. Powinna być specjalna, ale prokuratorem generalnym jest minister sprawiedliwości, członek rządu.

Nic to, jeszcze większy galimatias panuje w rozmieszczeniu administracji specjalnej w terenie. Teoretycznie wszystkie urzędy administracji specjalnej

Podobno mapa powiatów już istnieje, właściwie to kilka map podobnych do siebie. W marcu mają one zostać ogłoszone czy raczej poddane społecznemu osądowi.

Najwyższą władzą powiatu byłaby rada, składająca się z radnych reprezentujących gminy, wybieranych podczas wyborów komunalnych, kontrolująca zarząd i starostę. Do jej kompetencji

grodzkie. Są propozycje, aby powiaty grodzkie powstały także w tych miastach, które mają prezydentów. Na środkowym Nadodrzu oprócz Gorzowa i Zielonej Góry rzecz dotyczy również Głogowa i Nowej Sól. To może oznaczać, iż w tych czterech miejscowościach powstaną po dwie władze powiatowe, osobno dla miast i osobno dla okolicznych miasteczek i wiosek. Skoro

borach powszechnych, a nie mianowana, może podlegać służbowo administracji rządowej?

Dr Lech Mażewski, autor wielu pomysłów reorganizacyjnych w rządzie Jana K. Bieleckiego, proponuje, aby prezydent miasta dużego był wybierany bezpośrednio przez mieszkańców. Jego odwołanie byłoby możliwe tylko w wyniku referendum. Ten sam autor sugeruje, że prezydent powinien mieć prawo weta wobec niektórych uchwał rady miejskiej. On również zgłasza inną propozycję: w celu umocnienia władzy prezydenta jego urząd powinien zostać połączony ze stanowiskiem przewodniczącego rady. Chodzi o to, żeby główną postacią w mieście był prezydent jako ten, który sprawuje siłą władzę wykonawczą.

ILE TO MA KOSZTOWAĆ?

Przed rokiem zostały opracowane 4 warianty powiatowe. Każdy uwzględnia utworzenie nowych stanowisk obsługi rady powiatowej, przeniesienie niektórych komórek z urzędów rejonowych i wojewódzkich, a w przypadku powiatów grodzkich zmianę zakresu zadań.

Gdyby urząd rejonowy został przekształcony w urząd powiatowy, to koszt jego utworzenia i funkcjonowania w ciągu roku, mowa o administracji, wyniosłaby 6,5 mld zł, czyli 2 razy więcej niż kosztuje funkcjonowanie urzędu rejonowego.

Gdyby urząd rejonowy powiększył swój obszar, roczne wydatki wynosiłyby 8,2 mld zł.

Przekształcenie urzędu miejskiego w powiat grodzki i roczne koszty jego funkcjonowania to 24 mld zł. Oznacza to utworzenie dodatkowo 30 stanowisk pracy, w tym 2 do obsługi rady, 6 - szkolnictwo, służba zdrowia, drogownictwo, gospodarka komunalna, 14 - biuro pracy, 8 - księgowość i obsługa.

Utworzenie nowego urzędu powiatowego wiąże się z remontem pomieszczeń, zakupem wyposażenia, zainstalowaniem połączeń telefonicznych itp. Taki urząd powinien zatrudniać około 50 pracowników. Wszelkie wydatki związane z jego utworzeniem i funkcjonowaniem określono na 5 mld zł.

Przypominam, że wycenienia pochodzą sprzed roku. Przeprowadzenie reformy administracji, gdyby stało się faktem z dniem 1 stycznia 1995 r., kosztowałoby około 7 bln zł.

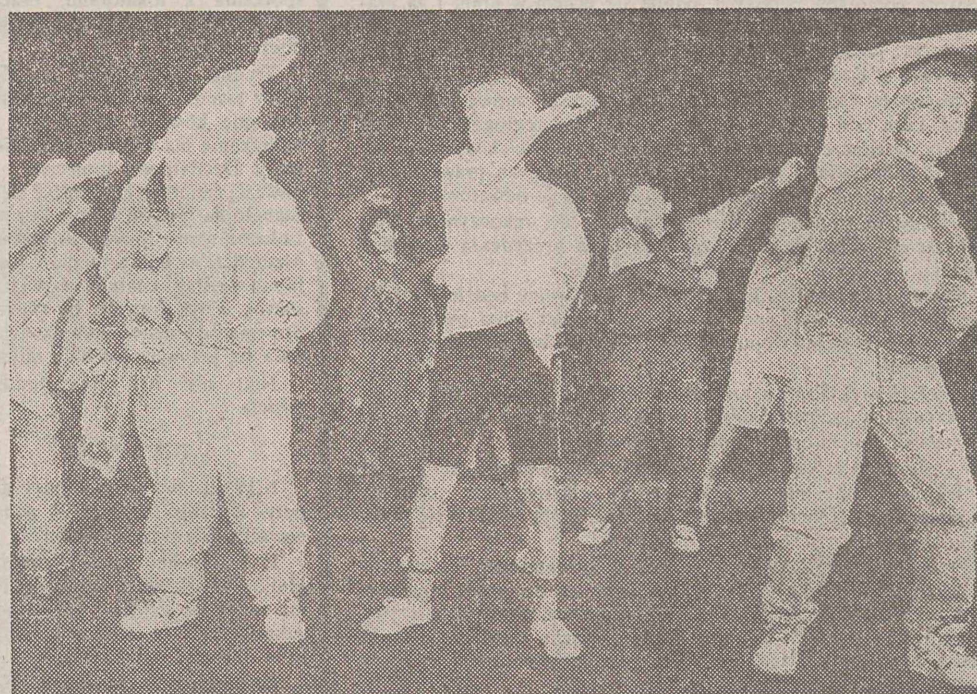
WOJEWÓDZTWO - SPRAWA POLITYCZNA

Projekt KPN, złożony w Sejmie, proponuje, żeby województwo nie pełniło funkcji kontrolnych wobec gmin, a jedynie koordynowało ich działalność. W uprawnienia wykonawcze byłby wyposażony zarząd wojewódzki i stojący na jego czele wojewoda, powoływany przez premiera na wniosek sejmiku samorządowego.

Ten projekt został skrytykowany przez prof. Kuleszę. Oznacza on centralizację władzy, a reforma ma zmierzać do decentralizacji. Poseł Jerzy Hrybacz z Gorzowa stwierdził w Sejmie, że „samorząd wojewódzki to zarzewie konfliktu o pozycję największych miast, a także próba tworzenia na tym szczeblu władzy politycznej”.

Jeśli model powiatu został w miarę jasno określony, choć zawiera, jak starłem się powiedzieć, wiele pytań, to koncepcja województwa jest w powijakach. Wydaje się, że powstanie ona dopiero po podjęciu decyzji dotyczących powiatów. Jedno jest pewne: województwo będzie mniej. Wiele wskazuje na to, że tyle - ile istniało w 1975 r. i w takich samych granicach.

ALFRED SIATECKI



Miss and Mister



Najpierw odbyły się wybory najpiękniejszych w klasach młodszych. Starsi uczniowie pozaproszili i postanowili urządzić sobie taką samą imprezę. Funkcję organizatorów wzięli na siebie uczniowie klasy VIII „a” i wychowawczyni Ewa Kaleta ze Szkoły Podstawowej nr 15 w Zielonej Górze. Pomagali rodzice i członkowie komitetu rodzicielskiego.

Narodziło się tyle pomysłów, że impreza rozrosła się i została połączona z akcją Jurka Owsiaka, czyli zbieraniem pieniędzy na pomoc dzieciom z wrodzonymi wadami serca.

Organizatorzy odwiedzali różne firmy zbierając pieniądze na imprezę i chore dzieci.

Estrada wynajęta za darmo Halę Ludową. Na scenie oprócz dzieci pojawili się rodzice, którzy sami poprowadzili część artystyczną. Do występów, SP nr 15, zaprosiła pary taneczne z klubu „Gracja” oraz zespół muzyczny Technikum Elektrycznego.

W najładniejszej części imprezy, wyborach Miss & Mister, wzięli udział uczniowie i uczennice z klas IV - VIII. Prezentowali się w trzech wyjściach.

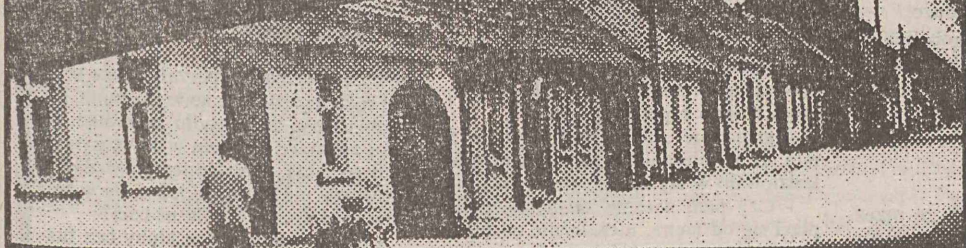
Zaszczytne tytuły miss i mistera zdobyli: Monika Mirska z klasy V i Przemek Choroś z klasy VII. W nagrodę każde otrzymało rower. Taką samą nagrodę rozlosowano wśród publiczności. Wybierano jeszcze Miss foto, gracji i publiczności.

Impreza wbrew obawom organizatorów udała się znakomicie, a uczniowie SP nr 15 zebrali 30 mln zł.

mak

Zdjęcia:
PAWEŁ JANCZARUK

Mosty dla pana starosty



powinny obejmować ten sam obszar, określony zasięgiem działania urzędu rejonowego. Okazuje się, że często jest inaczej. Mieszkaniec Szprotawy po pozwoleniu na budowę domu powinien pojechać do Urzędu Rejonowego w Nowej Soli, ale jeśli chce wnieść sprawę do Sądu Rejonowego czy rozliczyć się z dochodów, to musi jechać do Żagania. Chory z Babimostu ma się leczyć w Sulechowie, choć miasto należy do rejonu wolsztyńskiego.

A w ogóle to od likwidacji powiatów było tyle zmian organizacyjnych, że mało kto potrafił prawidłowo określić zasięg terytorialny administracji specjalnych. Takich urzędów jest około 50.

Wyjściem z sytuacji jest reorganizacja. Na każdym szczeblu - od gmin po centralę. I to nie jeszcze jedna reorganizacja, jakich było wiele, ale zgodna z oczekiwaniami przede wszystkim mieszkańców.

Teoretycznie powiaty nie istnieją od 18 lat. Praktycznie wszystkie autobusy jeżdżą z miasteczek i wiosek do dawnych miast powiatowych. Tam pozostały szkoły średnie, specjalistyczne lecznice, sądy, prokuratury, notariaty itd.

Pełnomocnik rządu ds. reformy administracji - prof. Michał Kulesza nie ukrywa, iż przygotowuje komplet materiałów, które pozwolą na odtworzenie powiatów. Decyzję podejmie parlament, ale rząd zasugeruje, jak postąpić, żeby powrót do powiatów nie oznaczał nowego bałaganu.

Profesor Kulesza uważa, że byłoby najlepiej, gdyby w połowie przyszłego roku wszystkie postanowienia były gotowe. W maju 1994 r. kończy się kadencja rad gminnych, będą się musiały odbyć kolejne wybory. Można je połączyć z wyborem radnych powiatowych. Gdyby więc wszystko przebiegało zgodnie z planem profesora, w drugim półroczu 1994 r. nastąpiłoby zorganizowanie nowych administracji. Urzędy powiatowe zaczęłyby funkcjonować od 1 stycznia 1995 r.

Trzy tygodnie temu pod obrady Sejmu trafiły poselskie projekty ustaw: o samorządzie powiatowym i o samorządzie wojewódzkim.

POWIAT ZIEMSKI, CZYLI DECENTRALIZACJA WŁADZY

Jeden z projektów przewiduje, że powiat byłby ponadgminną wspólnotą samorządową. O jego zasięgu terytorialnym decydowałyby gminy. Dziś trudno powiedzieć, czy miastami powiatowymi byłyby wszystkie dawne ośrodki powiatowe. Taka sytuacja mogłaby okazać się korzystna przede wszystkim dlatego, że w tych ośrodkach pozostałyby fachowcy, że są budynki i instytucje obsługujące ludność okolicznych miejscowości.

Wojewoda zielonogórski, na przykład, zasugerował gminom, aby określiły, do którego powiatu chcą należeć. Jeśli argumenty będą mocne, przekonujące, na pewno nie zostaną odrzucone. Można się spodziewać, iż gminy zechcą tworzyć wspólnoty powiatowe takie, jakie istniały do 1975 r.

należałoby stanowienie miejscowego prawa, podejmowanie decyzji w ważnych dla mieszkańców powiatu sprawach.

W zasadzie powiat miałby charakter samorządowy, ale wykonywałby również niektóre zadania z zakresu administracji rządowej. Jeśli starostę będzie powoływała rada powiatowa, a takie są propozycje, to tylko ona będzie władna rozliczać go z realizacji zadań. Co będzie, gdy starosta odmówi wykonania zadania rządowego? Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem byłoby powoływanie starosty

będą dwie władze, to czy również powstaną po dwie policje, strażę pożarną, biblioteki itp? Jeśli zaś miałyby być administracje specjalne połączone, to której władzy powiatowej - grodzkiej czy ziemskiej - mają podlegać?

Prof. Kulesza zwrócił się do miast liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców z prośbą o włączenie się do eksperymentu. Chodzi o 42 ośrodki. Na początek, jak podaje *Rzeczpospolita*, sprawa dotyczy Tarnowa, Szczecina, Grudziądza i Olsztyna. Zdaniem prof. Kuleszy, „na



Tak może wyglądać mapa powiatów środkowego Nadodrza

przez wojewodę po zasięgnięciu opinii rady. Jest jeszcze problem pozostałych członków zarządu powiatowego - zastępcy starosty, skarbnika.

Powiat powinien przejąć niektóre zadania administracji rządowej. Do jego kompetencji należałby, na przykład, nadzór nad szkolnictwem ogólnokształcącym i zawodowym oraz podstawowym specjalnym. Sprawowałby pieczę nad zakładami opieki zdrowotnej, miałby nadzór sanitarny, uzdrowiskowy, farmaceutyczny. Wykonywałby zadania z zakresu planowania przestrzennego, geodezji i kartografii, ochrony środowiska, obrony cywilnej, budowy i utrzymania dróg, nadzorował policję i straż pożarną. Powiat mógłby prowadzić działalność gospodarczą, w tym powiatowe kasy oszczędnościowe.

Zgodnie z projektem, utworzenie powiatu i określenie jego granic administracyjnych następowałoby w drodze rozporządzenia Rady Ministrów.

POWIAT GRODZKI, CZYLI PREZYDENT STAROSTA

W miastach liczących 100 tysięcy mieszkańców i większych mają zostać utworzone powiaty

przeprowadzenie tego eksperymentu można liczyć dopiero po zatwierdzeniu tegorocznej ustawy budżetowej. W grę bowiem wchodziłby przeniesienie pieniędzy z administracji centralnej do samorządowej”.

Rada Miejska w Olsztynie przystała na propozycję, tym bardziej, że sfinansuje ją Urząd Rady Ministrów. Powiat grodzki w stolicy Warmii i Mazur rozpocząłby funkcjonowanie 1 lipca br. Po tym dniu prezydent miasta będzie starostą. Problem jednak nie w tytułach, chodzi o przenieszenie uprawnień z urzędu rejonowego i wojewódzkiego do powiatu.

Sprawa druga to samorządność. Według projektu, w powiatach grodzkich nastąpiłoby połączenie rad miejskich z powiatowymi i zmniejszenie liczby radnych. Inaczej mówiąc nie byłoby oddzielnie wybierani radni miejscy i oddzielnie powiatowi, lecz te same osoby stanowiłyby jedną radę. Podobnie jak w przypadku powiatów ziemskich, skoro starosta-prezydent miałby wykonywać niektóre zadania rządowe, to powinien być również podległy władzy wojewody.

I tu mam wątpliwość, czy osoba wybrana na stanowisko w wy-

Punkty zapalne

Na Opolszczyźnie ludzie żyją w lęku. Polacy boją się duchów przeszłości, Niemcy niepokoją o swoją przyszłość. Wymieszani bezpośrednio po wojnie z biegiem lat nawiązali kontakt, tusząc wzajemne pretensje i żale, teraz gmach zgody się wali.

Sasiad znowu spogląda krzywo na sąsiada, z pewnym zakłopotaniem. Co najciekawsze, Polak nie powie: to Niemcy, tylko Ślązacy, autochtoni, tutejsi, ostatecznie - mniejszość niemiecka.

Zorganizowana niedawno mniejszość rwie się do działania. Szuka narodowej tożsamości, odgrzebuje symbole. Zgiełk, jaki powstał dookoła pomników żołnierzy, odbija się echem w kraju i za granicą. Są też inne punkty zapalne. Narodowcy z Niemiec w Dziękowicach, czasopismo „Schlesien Report” (Reporter Śląski) wydawane w Kadubie.

Wojewoda Opolski, Ryszard Zembaczynski, mówi, że kryzys minął. Lecz pod koniec listopada wisiła nad regionem ołowiana chmura. Działacze związku stowarzyszeń niemieckich wysuwali zarzut, iż administracja egzekwując prawo, nastaje na prawa mniejszości, a patrioci - skinhaedzi - szykowali akcje odwetowe.

- Zdawało się, że za moment dojdzie do rękoczynów. Nikt wówczas nie przewidywał wystąpienia pana prezydenta w dniu 4 grudnia.

Stowa Lecha Wałęsy „jeśli ktoś chce mieć wojnę będzie ją miał”, natychmiast, wywołały, po stronie, mniejszości dużo pytań: Czy prezydent wypowiada wojnę Śląskowi? Wysła wojsko? Mamy brać nogi za pas?

Posel Henryk Kroll uznał oświadczenie za dzwonek ostrzegawczy wywołujący do przestrzegania porządku prawnego. W tym sensie powiedział, zupełnie się zgadzamy z prezydentem.

- I nie mógł mówić inaczej, pokazuje choć jednego, kto wygrał z Wałęsą - komentuje dwujęzyczny dwutygodnik „Gazeta Górnośląska” - „Oberschlesische Zeitung”, który ukazuje się w Opolu.

Przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, Georg Brylka, czuje żal do prasy. Jego zdaniem dziennikarze, przede wszystkim niemieccy, malowali fałszywy obraz sytuacji. Więc Centralna Rada Związku chce przedstawić sprawę we własnym świetle, we własnej siedzibie w Opolu, na spotkaniu z grupą dziennikarzy.

Grupa składa się z kilkunastu osób, przeważają korespondenci zagraniczni akredytowani w Warszawie. „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Radio Kolonia, Radio Wolna Europa, gazeta „Tokyo Shimbun”...

Nie mogłam oprzeć się zdziwieniu, czemu jakieś niesnaski w zakątku Polski interesują japońskiego czytelnika. Otóż Japończykom nastrocza problemy mniejszość koreańska, zresztą pozbawiona obywatelstwa.

Długie, ciekawe rozmowy z radą związku i z wojewodą. Dwa strumienie informacji różnią się co do wymowy niektórych faktów.

Trzeba jednak zacząć od tła. Co się wydarzyło w Dziękowicach? Zjechał tam trzech członków neofaszystowskiego ugrupowania „Nationale Offensive”, by rozwijać propagandę. Latem zeszłego roku pokazała ich niemiecka telewizja SAT 1, w programie „Akt”. Jesienią do Dziękowicz rzucał się dziennikarz, polscy i niemieccy.

- Czytając niezliczone artykuły, słuchając i oglądając audycje odnosito się wrażenie, że mniejszość niemiecka jest wylegarnią nacjonalistów - mówią przedstawiciele władz naczelnych związku - a my nie mieliśmy z nimi nic wspólnego.

Dlatego przez cztery miesiące nikt nie zwrócił się do mnie, przewodniczącego Rady Miejskiej lub do burmistrza miasta i gminy Strzelce Opolskie? - pisał w „Polityce” opolski senator Gerhard Bartodziej.

Dopiero 14 grudnia nieproszeni goście musieli się wynieść, z wizą administracyjną wbił do paszportów. Wszyscy trzej. A sołtys wsi Dziękowicz, Helmut Wieschollek wywiesił na drzwiach swego domu kartkę: „Zadnych wywiadów” - „Keine Interviews”.

Narodowa ofensywa została ostatnio w Niemczech zdelegalizowana, policja aresztowała posiadaczy broni i materiałów wybuchowych.

Ci już nie wrócą.

Powrócił, odzyskawszy wizę, kto inny, Torsten Paproth, obywatel RFN, który wraz z małżonką Johanną Niedziela wydaje pismo „Schlesien Report” we wsi Kadub. Na łamach Reportera ogłosili manifest neonazistów z Dziękowicz. Raz po raz redakcja wnosi, w tekstach, odwetowe poprawki do historii. Na przykład reklamuje wycieczkę dla młodzieży „ze Śląska i pozostałych części Niemiec”, albo nazywa Opolszczyznę „obszarem Niemiec wschodnich pod obcym zarządem”. Za każdym razem wydawcy uciekali się, wobec władz, do paradoksalnych tłumaczeń: „zawiniła korekta”, „sami padliśmy ofiarą manipulacji”.

„Reporter zaniepokoił opinię, naukowcy z Instytutu Śląskiego uznali, iż sprzyja faszyzmowi”.

Bomba wybuchła po opublikowaniu w numerze nut i stów hymnu „Deutschland, Deutschland über alles”, pierwsza zwrotka jest zakazana w RFN od roku 1945. Wojewoda wystąpił do prokuratury o zakaz druku i wstrzymanie kolportażu czasopisma. „Ruch” wycofał z kiosków zakwestionowane egzemplarze, natomiast prokurator stwierdził, że „treści gorszących publikacji nie dają się podciągnąć pod żaden z przepisów prawa karnego”. Takie pismo - powiedział dziennikarzowi „Gazety Wyborczej” - nie może wstrząsnąć państwem. Zrobić tylko większą reklamę, a sprawę, tak jak w przypadku „Mein Kampf” trzeba będzie cichcem umorzyć.

„Schlesien Report” trafia nie tylko do „Ruchu”. Większość nakładu, podobno 3-tysięcznego, wydawca rozsyła do zarządów terenowych i kół mniejszości niemieckiej. Działacz z Gogolina wspomina o paczkach, po 15-20 sztuk, które nadchodziły na adres Towarzystwa nie zamówione. Gromadzili je w szafie - mówi - aż poszły do pieca.

Nasi rozmówcy opisują strukturę związku. Towarzystwa wojewódzkie (w 22 województwach) posiadają osobowość prawną, nie mogą ogarnąć drobiazgową kontrolą kilkuset kół.

- Czy powinniśmy przeszukiwać domy? Rozumiem rozgoryczenie centrali.

- Nikt z nas nie zaprasza ekstremalnych polityków z RFN. Jeśli infiltrują tutejszą społeczność, niech pan wojewoda zrobi z nimi porządek. Powiedzieć państwu, co począć?

Odciać się, potępić - podpowiada korespondent niemiecki. Na takie dictum przewodniczący zarządu wręcza nam odbitki rezolucji podjętej na sesji w Toruniu, 8 listopada 1992.

„Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce w sposób zdecydowany i jednoznacznie odcina się od jakichkolwiek działań neonazistowskich i nacjonalistycznych mających miejsce w ostatnim czasie w Polsce i pragnie wyjaśnić, iż z wyjątkowymi zdarzeniami w żaden sposób nie jest związany.

(ciąg dalszy na str. 13)

Kapitalista

Mogli wybierać: albo z dnia na dzień staną się kapitalistami, albo zarejestrują w kolejce po zasiłek.

Halina Waszkiewicz przejmowała „Maję” z dwutygodniowym dzieckiem przy piersi. 31 grudnia 1991 roku była jeszcze etatową pracownicą Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Nowy 1992 rok świeżo mianowana „kapitalistka” - podobnie, jak Ewa Sapeńko z klubu „Uśmiech” i Mirosław Musioł z Domu Kultury „Novita” - witała z ciężkim kapitałem wątpliwości i rozterek.

Gdyby mieli więcej czasu na decyzje?

Alle czasu właśnie nie było. Był rosnący deficyt na koncie funduszu społeczno - wychowawczego, który przekraczał już 400 mln. zł. I nerwowe spotkania z lokatorami, osaczonymi siecią różnych podwyżek, na które nie mieli wpływu.

Trudno dyskutować z ZEC-em, który twierdzi, że od poniedziałku ogrzewanie kosztuje tyle a tyle. Zimne mieszkanie ma wymiar dotkliwie konkretny. Działalności społeczno - wychowawczej zmierzwić czy zważyć się nie da. Stało na tym, że można bez niej żyć. Lokator stumetrowego mieszkania zaoszczędził na tej operacji... 2 tys.500 zł, licząc według ostatnio obowiązujących stawek. Zbyt skąpych, by starczało na utrzymanie klubów. Prywatyzacja wydawała się jedynym dla nich ratunkiem.

Nikt nie był przygotowany do pojścia

„na swoje”

Nikt nie zbierał pieniędzy do skarpety. Z czego zresztą? Z pensji pracownika osiedlowego klubu?

Ewa Sapeńko zaangażowała męża. Halina Waszkiewicz wzięła kredyt. Mama zajęła się dziećmi, a brat po pracy zakasuje rękawy, żeby w końcu można było otworzyć kawiarenkę.

Ile kosztowało malowanie „Novity”? Mirosław Musioł ma w głowie księgę rachunkową z komputerem, ale tej operacji akurat żaden komputer nie polaczy. Farby, owszem. Ale robotę - ojca

i brata? I jego własną po kilkanaście godzin dziennie, bez zwolnień i urlopu, już niezależnie od remontu?

Umowa ze spółdzielnią, zawarta na 5 lat, daje im dużą swobodę działania, nie wyłączając wszelkich możliwych poszukiwań w sztuce łączenia rentowności z funkcją społeczno - wychowawczą, którą mają spełniać wobec mieszkańców osiedla.

Spółdzielczych środków starcza jedynie na sfinansowanie akcji letniej i zimowej. Reszta?...

Turnieje brydżowe wypadły - zapisuje po stronie strat Mirosław Musioł. Szkoda, bo miały bogatą tradycję. Ale taniej, niż 10 tys. zł od dorosłej osoby za 5-godzinne spotkania co tydzień naprawdę nie mógł policzyć. Uczestnicy turnieju uznali, że to za dużo.

Odeszły też panie z gobelinami, które tu były „od zawsze”. Czy 100 tys. za lokal, instruktora i surowiec to dużo?

Zależy

dla kogo

Mirosław Musioł obliczył, że przez miniony rok koszty utrzymania placówki wzrosły o sto procent. Panie z sekcji taekwondo mają na głowie własnomówne budżety z czynszami, które na przekór rentom i emeryturom, nie chcą stać w miejscu.

Dom kultury zawsze był bezpłatny. Panie przeniosły się do klubu politycznego, w którym jeszcze jest, jak dawniej.

Ze w budżetach domowych nie jest, jak dawniej, Halina Waszkiewicz widzi po kursach językowych. Rok temu było osiem. Zostały cztery. Na rytmie brak chętnych, choć sto tysięcy to niby niewiele. W sekcji plastycznej zostało kilkoro dzieci - pani, która prowadzi te zajęcia, jeszcze się opłaca.

Jedynym stałym i w miarę pewnym źródłem dochodu są pomieszczenia wynajmowane na gabinet stomatologiczny,

księgarnię „ciuchy” i wypożyczalnię kasety. Czy długo tak będzie?

Ewa Sapeńko z niepokojem obserwuje topniejące również u niej grupy języków obcych i areobiku. Lokatorzy mieszkają ze ślepą kuchnią na osiedlu Morelowym uczą się trudnej sztuki rezygnacji. Bez języków da się żyć.

Bar z bilardem

piwem i drinkami nie przynosi na razie spodziewanych zysków. Może grudzień nie był dobrym terminem na otwarcie? Może ludzie nie mają pieniędzy? Może jeszcze bardziej - czasu i ochoty?

„Uśmiech” ma 350 metrów powierzchni. Oprócz fryzjera, biura rachunkowego i kosmetyczki udało się zmieścić wypożyczalnię kasety.

Dalej? Dalej jest 150-metrowa duża sala, którą teraz okupują dzieci z dochodzącego zimowiska, i korytarze, które trudno zagospodarować.

Ogrzewanie „Uśmiechu” kosztuje 5 mln. zł miesięcznie. Przepraszam: tyle kosztowało w styczniu...

- Czy pani wie, że za ciepłą wodę płaci się od metra, niezależnie od tego, czy na tej powierzchni jest salon wystawowy czy knajpa? - słysze w „Novicie”.

Musioł miał do przyglądania się rachunkom szczególne powody: 550 metrów kwadratowych i ciepłą wodę używaną do mycia korytarza i szklanki po berbacie.

Bojler okazał się znacznie tańszy. Dwutygodniowy licznik za ok. 700 tys. zł zmniejszył zużycie energii elektrycznej w dużej sali o ok. 60 proc. Ale i tak musiał z niej zrezygnować.

Na świetle można zaoszczędzić. Na ogrzewaniu się nie da. To znaczy nie da się, kończą

ciepło

z ZEC-u, który systematycznie podgrzewa temperaturę dyskusji o sposobach i kosztach ogrzewania. Nie tylko w murach osiedlowych klubów.

z łapanek

Barbara, Waldek i Krzysztof wybrali się do Francji po duże pieniądze. Przed wyjazdem wierzyli, że zostaną bogaczami.

Krzysztof niedawno skończył trzydziestkę. Z wykształcenia jest mechanikiem samochodowym. W Polsce miał się różnych zawodów. Najdłużej pracował w rolniczej spółdzielni produkcyjnej w woj. olsztyńskim.

Po raz pierwszy o saksach pomyślał siedem lat temu. Równieśnicy wyjeżdżali do Niemiec. Pisali listy, przysyłali zdjęcia, chwaili się swoim dobrobytem. Krzysztof chciał żyć tak jak oni.

Nie wiedział, że większość jego kolegów wyjeżdżała na przygotowany grunt.

Latem ub. r. wybrał się z kolegą do Norwegii. Przez kilka tygodni pracowali na czarno. Kiedy zrobili wszystko co było do zrobienia, skończyło się płaceniem.

Nadchodził czas zbioru winogron. Postanowili udać się do Francji. Znaleźli pracę przy karczowaniu winnic. Ciężka, ale popłatna. Patron wywiązał się ze zobowiązań finansowych i podziękował za pracę.

MIESZKANIE W PRZECIEPIE

Nie mieli gdzie mieszkać, ale mieli gotówkę. Nieoczekiwanie poznali rozwidzoną Francuzkę, która zaofiarowała swą pomoc.

Przez kilkanaście dni mieszkali u Sabiny. Sielanka minęła szybko. Bariera językowa była zbyt duża. Sabina nie miała ochoty na dalsze sponsorowanie dwóch Polaków.

Pomógł los. W lokalnej prasie było ogłoszenie o pracy dla młodego mężczyzny w charakterze dozorca - robotnika na prywatnej budowie. Patron zgodził się zatrudnić obu.

Kolega szybko zrezygnował i wrócił do Polski. Krzysztof został, pomimo, że nie znał języka. Kiedy trzeba było coś wyjaśnić, telefonował do znajomej Polki.

Krzysztof pracował na czarno, robił wszystko. Murował, malował, naprawiał instalacje, jeździł jako pomocnik kierowcy, karmił kury i pilnował posiadłości. Mieszkanie urządził sobie w przyczepie.

W kacie postawił coś co przypominało łóżko. Obok zbita z desek półka. Miednica i wiadro z wodą. Elektryczny czajnik i grzejnik.

Plandekę ociepił styropianem, kartonami i wykładziną. Mimo tego nocami temperatura w środku nie przekraczała 10 stopni C.

Krzysztof żywił się głównie puszkami i jajkami. Mył się w zimnej wodzie. Czasem mógł skorzystać z pralki automatycznej. Z Polski wychodził latem, bez ciepłej odzieży. Od rodziny otrzymał paczkę z ciepłymi rzeczmi.

Co miesiąc przypomina swemu chlebodawcy o wypłacie. Za każdym razem patron odpowiada, że ma przejściowe kłopoty finansowe i zapłaci później. Jednocześnie chwali Krzysztofa za obowiązkowość. Nie mówi ile na nim zarabia.



Od kilku miesięcy Krzysztof uczy się języka. Ma nadzieję na lepszą pracę. Nie ważne jaką, najważniejsze, aby ktoś zafatwiał mu papiery.

Nie chce wracać do Polski. Mówi, że nie ma do czego. Zona go opuściła, nie ma jej. A tutaj jest szansa na lepszy byt. Szansa jest niewielka, a mimo to chwycił się jej jak tancerz brzojski.

Patron wie, że za takie marne pieniądze żaden Francuz nie będzie pracował.

Krzysztof nie poskarży się policji ponieważ przebywa we Francji nielegalnie. Ponieważ nie ma prawa pobytu, nie może się ubezpieczyć. Nie może założyć konta w banku. Nie może oficjalnie zarejestrować samochodu. Nie może wiele innych rzeczy. A mimo to nie chce wracać. Żyje w obcym kraju tak jak umie. Jeżeli w ogóle można to nazwać życiem.

BEŁOTO DLA ZUCHWAŁYCH

Waldek jest nauczycielem wychowania fizycznego. Na stałe mieszka w Bydgoszczy. Od kilku miesięcy przebywa na urlopie zdrowotnym. Urlop spędza we Francji, ciężko pracując na budowie.

Ma dobry układ z właścicielem firmy, która zajmuje się budową szklarni. Kiedy jest większa robota, patron telefonuje i Waldek natychmiast się zjawia.

Poznałem go, kiedy wraz z kolegami stawiał dużą szklarnię w pobliżu Montpellier, na południu Francji. Zarabiał godnie, w przeciwieństwie do wielu Po-

ka razy więcej niż jako nauczyciel. I z szansy tej korzysta.

Nie chce zostać robotnikiem we Francji. Woli pozostać nauczycielem w Polsce.

SFORA ZE ... DWORA

Barbara nie ma jeszcze trzydziestu lat. Do Francji rok temu ściągnęła ją koleżanka z tej samej co ona podkrajowej wsi. Przed wyjazdem pracowała jako ekspedientka. Kiedy prywatyzacja nabrała rozpędu, nowy właściciel sklepu wręczył jej wypowiedzenie.

W Montpellier miała opiekować się domem zamożnej rodziny i psami. Nikt jej nie powiedział, że psów będzie aż 60.

Barbara nie zna francuskiego. Jej chlebodawczyni bardzo jest z tego zadowolona.

Do obowiązków Barbary należy codzienne sprzątanie trzypiętrowego domu. Przygotowywanie posiłków i opiekowanie się sforą psów. Dzień pracy zaczyna przed godziną 7, a kończy późno w nocy. Mieszka w małym pokoiku bez okna pod schodami. Miesięcznie zarabia około 300 dolarów USA.

Po trzech miesiącach Barbara poprosiła o podwyżkę. Francuzka odparła, że płacić więcej nie będzie. Jeżeli dotychczasowe warunki jej nie odpowiadają, może poszukać sobie innego zajęcia. Barbara została i pracuje nadal.

Do Polski wracać nie chce. Wszystkie zarobione pieniądze wydaje na kosmetyki, stodoły i telefony do Polski. Rodzina nie wie ile zarabia. Jest przekonana, że powodzi się jej dobrze.

Na pytanie dlaczego nie wraca do Polski, Barbara odpowiada pytaniem - a po co? I tak nie mam pracy, a tutaj mało bo mało, ale zarabiam. Może sytuacja się odmieni i znajdę lepszą pracę. Może ...?

W Montpellier spotkałem też czterech młodych Polaków, którzy zarabiali na życie myciem szymb w samochodach. Mieszkali w namiocie, jedli niewiele i byli z tego bardzo zadowoleni.

Zostaniemy tak długo jak tylko będzie to możliwe. Na razie policja nas nie goni, a poza nami nikt inny nie myje szyb na skrzyżowaniach. Zarabiamy więcej niż w kraju, a poza tym podoba nam się tutaj.

Dwudziestoparoletni mężczyźni przystępowali do mycia szyb dopiero po wyrażeniu na to zgody przez kierowcę. Jeżeli właściciel pojazdu nie zgadzał się, posyłali w jego kierunku solidną wiązkę „łacyń”.

Tego typu pracujących Polaków jest we Francji sporo. Wierzą, że się im w końcu powiedzie.

LECH TYLUTKI

Z JULIUSZEM MACHULSKIM ROZMAWIA BOGDAN KUNCEWICZ

Powiedział pan kiedyś, że nie lubi kręcić filmów realistycznych. Zatem, w jakim kierunku lubi pan zmierzać?

Każdy film musi być realistyczny. Zapewne źle się wyrażam.

Nie sądzi pan, że aktor polski jest nastawiony na pewną teatralizację, że trudno mu być... przed kamerą?

U nas kształci się aktora do teatru, bazując na repertuarze ro-

go rodzaju poczucie humoru, którego chyba w tamtych czasach innym filmom brakowało. Oczywiście, to jest tylko moje zdanie.

Niewiele jest w pana filmach erotyki, którą inni reżyserzy chętnie eksponują. Z czego to wynika?

Nie trafilem na temat. Poza tym, właściwie nie widziałem w polskim filmie dobrej sceny erotycznej. Samo doprowadzenie do scen erotycznych, czyli rozebra nie aktorów, to jeszcze nie jest to. Jednym z lepszych filmów erotycznych, jaki ostatnio widziałem, jest „Nagi instynkt”. Tam erotyka doprowadza widza do pewnego stanu emocjonalnego. Z premedytacją nie wykorzystuję w swoich filmach erotyki, ponieważ wiem, jakie są to trudne sceny, wiem jak rzadko mają szansę powodzenia. Właściwie jest to sprawa beznadziejna, ponieważ niewiele aktorów i aktorek jest na to gotowych i wielu reżyserów nie wie, jak to robić.

Nie sądzi pan, że Kieślowski dobrze rozbił, nie pokazując wprost, dając widzowi możliwość uruchomienia wyobraźni? Przykładem może być „Krótki film o miłości”.

- Ależ tam to był temat! Ja jeszcze chyba takiego filmu, może poza „V.I. Pema”, gdzie rzeczywiście była scena erotyczna, nie robiłem, bo nie miałem tematu.

W „Seksmissji” erotyka sama się narzucała, ale pan poszedł w innym kierunku.

- Tak, to prawda. Uważałem, że inne sprawy są ważniejsze do pokazania. Poza tym, w „Seksmissji” było tyle nagości, ile było trzeba, może nawet za dużo.

W „Vabankach” główną rolę zagrał pan ojciec - znakomity aktor - Jan Machulski. Czy prawdą jest, że Kwinto był pisany specjalnie dla Leonarda Pietraszaka?

- Nigdy Pietraszak nie wchodził w rachubę, jako aktor do zagrania Kwinto. Kwinto to po prostu był pisany z myślą o moim ojcu, ponieważ znam go dość dobrze, wiedziałem do czego jest zdolny i to się potwierdziło. Jedynie ojciec zastanawiał się, czy może u mnie, u syna zagrać. Na szczęście zagrał.

Czy prawdą jest, że po „Vabankach” producent amerykański proponował panu bardzo ciekawe warunki, zarówno finansowe, jak i merytoryczne, ale pan się nie zgodził?

- Do rozmów o warunkach finansowych nie doszło. Natomiast były rozmowy dotyczące robienia filmu, który już na etapie scenariusza mnie nie interesował. Musiałbym bardzo udawać, że chcę to robić. Była rozmowa o robieniu takiej repliki „Seksmissji”. Ale ja ten film już zrobiłem i drugi raz nie chciałem go robić. Nie miałem nic przeciwko temu, gdyby robił to inny reżyser. Nie chciałem robić filmów w Ameryce, tylko dlatego, że to Ameryka. Byłoby co mnie nie interesuje.

Zawsze szuka pan czegoś nowego, stara się widza zaskoczyć. Nie sądzi pan, że działając przez zaskoczenie, stawia pan na bardzo duże ryzyko - wszystko, albo nic?

- To jest uroda tego zawodu. I chyba każdej profesji twórczej. Ja nie odstępuję się od żadnego gatunku filmowego. Wszystko zależy od scenariusza.

Zagrał pan w kilku filmach. Czy czasami nie ma pan ciągłości aktorskiej?

- Reżyserię wybrałem sobie nieprzypadkowo. Przypadkowo zagrałem w filmie, zdając sobie sprawę, że nie jestem zawodowym aktorem.



LENINGRAD COWBOYS (Finlandia):

Naszą drugą ojczyzną jest Księżyce. Miejsce, na którym wylądował statek kosmiczny „Apollo”, służy nam dzisiaj za ubikację.

Tym zwariowanym rockmanom po prostu trzeba wierzyć na słowo. Ich ostatnia płyta nosi tytuł „We Cum From Brooklyn”.



Wojtek Waglewski lubi rzucać na kolana...



Krzysztof Cugowski

BUDKA SUFLERA: 4 PIECES TO GO

Tym razem kompakt z maxisinglem „Budki Suflera” przyjeżdża do nas aż z USA. Tam właśnie płytę wydano, choć cztery znajdujące się na niej utwory nagrano w Polsce, w Lublinie.

K. Cugowski, R. Lipko, M. Jurecki i T. Żeliszewski starali się dogodzić zarówno słuchaczom z oceanem jak i tym w kraju. Potem piosenek nagranych w języku polskim, potłum w języku angielskim. „Kolega rozterek” - utwór, stonowane brzmienie, „morze” - sentymentalizm, „ocean” - muzyki elektronicznej, „La Mancha Taxi Driver” - więcej niepokoju, pobrzmiewają echa „Nocy komety”, „Twoje radio” - gitarowe wejście, wypis, wymaluj, Michael Jackson i jego „Black Or White”, „Miracle Of This Night” - słuchasz i widzisz „Budkę Suflera” na estradzie w... San Remo.

W sumie „Cztery kawałki na drogę”, rzeczywiście dobre, na... długie samochodowe trasy.

AMERYKAŃSKIE NAGRODY MUZYCZNE

Jak zawsze, pod koniec stycznia ogłoszono w USA wyniki ankiety przeprowadzonej wśród 20 tysięcy Amerykanów i na ich podstawie przyznano w Los Angeles Amerykańskie Nagrody Muzyczne.

Konkurencję pokonał Michael Jackson, który otrzymał aż trzy wyróżnienia: za najlepszy album pop-rock „Dangerous”, najlepszy singiel „Remember The Time” oraz nagrodę ufundowaną przez Elizabeth Taylor. Po dwie nagrody otrzymali: Mariah Carey - najlepsza śpiewaczka pop, najlepszy album „Unplugged”, Billy Ray Cyrus - najlepszy śpiewak country i najlepszy singiel „Achy breaky heart”, Kris Kross - najlepszy w kategorii rap i soul, Michael Bolton - najlepszy wokalista pop i artysta. W kategorii heavy metal zwyciężył zespół Metallica.

Evergreen - to także łatwe angielskie określenie przebojów, które nigdy się nie starzeją. Presley, The Beatles, Rolling Stones, Simon And Garfunkel - piosenki tych i jeszcze wielu, wielu innych wykonawców (często znanych tylko z jednego przeboju) trafiły na listę „wiecznie zielonych” i stanowią coś w rodzaju banku standardów, tak jak w jazzie. Tylko, że w jazzie każde nowe ujęcie starego tematu wiąże się z twórczym podejściem muzyków, z improwizacją (wszak na tym głównie polega jazz). A w muzyce rockowej?

No właśnie. Ostatnio pojawiło się sporo nowych wersji starych przebojów i nad tym chciałbym się zastanowić. Jak świat światem, a gitara elektryczna gitarą elektryczną różni wykonawcy „podbierali” sobie numery i czasami dochodziło do paradoksalnych sytuacji, w których autor i pierwszy wykonawca nie odniósł sukcesu, a w interpretacji „sławego nazwiska” ta sama piosenka stała się przebojem.

Ot choćby Tom Waits, który na listach przebojów pojawiał się głównie jako autor numerów śpiewanych przez The Eagles, czy

CZAD WEDŁUG „WILKA”

Robert Gawiński o ubiegłorocznym koncercie w Łodzi: Największy czad był, gdy fruwałem w tłumie, gdy nosili mnie. Dziesięć rzędów zdemolowano przy okazji, zostały staniczki, majteczki, bo to zrobili dziewczyny. Zadyma była na sto dwa. Taka przyjazna zadyma.

Roda Stewarda. Bywali też wykonawcy jak np. Jose Feliciano, którzy popularność zawdzięczali prawie wyłącznie temu, iż śpiewali cudze piosenki.

Tak, czy owak sytuacja na rynku „dawców” i „biorców” była w miarę stabilna i rozwijała się ku zadowoleniu jednych i drugich.

Zgniłozielone

gich. Teraz jednak mam wrażenie, że coś tę równowagę zakłóca. Pojawia się sporo nowych, nieznanych szerzej wykonawców, którzy biorą na warsztat evergreeny i próbują przy okazji grania znanego i chwytliwego numeru wyrobić sobie firmę i zdobyć popularność. Od razu zaznaczam, że nie uważam tego procederu za naganny, wręcz przeciwnie, ale...

Wszystko jest dobrze, dopóki nowe wykonanie wnosi coś do starej, znanej wersji.

Wzrogająca, odwraca do góry nogami, parodiuje, no w każdym razie coś się dzieje. Tak, jak w jazzie. Żle jest natomiast, gdy „młody lew” porzykuje tylko skład znaną melodię i tekst absolutnie nie zwracając sobie głowy dodaniem czegoś od siebie. Ewentualnie dodaje w myśl zasady - było wolne, zagram szybko, było cicho, zagram głośno. Wtedy zaczynam podejrzewać, że nie o potrzebę zagrania i wypowiedzenia się poprzez cudze dzieło chodzi, tylko o koniunkturę.

Przykładem może tu być piękna piosenka grupy Procul Harum „A Wither Shade Of Pale” skatowana na tysiąc sposobów w rytmie italo disco, funky-rap-ram-pam-pam-hip-hop.

Ale jeśli ludzie chcą tego słuchać, to ktoś na tym robi kasę. A w tym miejscu ideały, dobry smak, czy choćby przyzwoitość nie mają znaczenia. Dobrze, że można chociaż „odkurzyć” samemu często zapomniany oryginał.

MAREK ZGAŃSKI

Reżyser nieprzypadkowy

zilem. Chciałem powiedzieć, że nie inspirują mnie, nie potrafię kręcić filmów, które opisują naszą rzeczywistość w sposób bezpośredni, jakby bez udziału reżyserii. Mówiłem chyba też w tej wypowiedzi, że nasza rzeczywistość jest zbyt mało interesująca, by robić o niej filmy.

Do tej pory pana filmy zawsze zawierały pewną niespodziankę, wynikającą z wizualnej stylistyki, przemierzania science fiction z elementami baśni orientalnych.

Nie sądzę, by moje filmy oparte były na elementach baśni orientalnych. Czy na niespodziankę? Niektóre scenariusze, historie, wymagają „podparcia” niespodzianką. Szczególnie historie kryminalne. Oczywiście, mam na myśli niespodziankę w tym sensie, że naszym zadaniem jest zaskakiwać widza.

Wiem, że jest pan reżyserem, który daje aktorowi bardzo dużo swobody. Biorąc pod uwagę, że każdy film w jakimś sensie jest autoportretem reżysera, nie sądzi pan, że aktor w poważnym stopniu pozbawia pana tego autoportretu?

- Nie uważam, że każdy film jest autoportretem reżysera. Drażnią mnie tego typu gotowe formułki. Film jest czymś w rodzaju wiwisekcji, psychoanalizą stanu ducha reżysera. Przecież, ani „Vabank”, ani „Seksmissja” nie jest moim autoportretem. Rzeczywiście, daję aktorom bardzo dużo swobody, ponieważ wtedy są bardziej otwarci, bardziej twórcy.

Czyli, mimo scenariusza, który pan napisał i tematu, który pana interesuje, pozwala pan do wolnie w to ingerować aktorom?

- Zostawiam im pewien margines, który powinni wypełnić sami sobą. Natomiast staram się, by postać, którą grają, była na tyle określona, że aktor może tylko do niej dopasować się swoją osobowością. Te postaci już w scenariuszu mówią o tym, co ja zamierzałem. Czasem ukierunkowuję aktora, aczkolwiek zdarza się to rzadko.

mantycznym, małopolskim, wileńskim. To jest szkoła nierealistycznego grania. Jeżeli aktor nie ma innej świadomości, czy talentu do istnienia przed kamerą, to te braki bardzo mu przeszkadzają w pracy nad rolą w filmie. Na szczęście od połowy lat 70-tych wytworzyła się realistyczna szkoła gry aktorskiej.

Proszę zwrócić uwagę, że do lat 70-tych, niewielu było takich aktorów jak Cybulski czy Maklakiewicz, którzy mieli w sobie realizm, pozwalający im być... a nie grać przed kamerą. Teraz jest coraz więcej takich aktorów. Aczkolwiek może rzeczywiście zbyt mało na ten temat mówimy, albo wręcz nie uczestniczymy w kształceniu tych aktorów. Ale z drugiej strony, nikt specjalnie nam tego nie proponuje.

Za najlepszych aktorów na świecie uważam Amerykanów i Rosjan, ponieważ wspólną rzeczą dla nich jest wychowanie na tradycji teatru realistycznego. Proszę zauważyć, że w tych dwóch krajach nie było takich okresów literackich, czy teatralnych, jak u nas Romantyzm, gdzie założona była sztuczność.

Zastanawiałem się często nad ciekawą „politycznością” pana filmów - mam na myśli „Seksmissję” i „Kingsajza”. W tych obrazach, w bardzo oryginalny, humorystyczny sposób, pokazują pan absurdalność totalitaryzmu. Wydaje mi się, że jest to bardzo istotna i silna strona pana filmów.

- W czasach, gdy powstawały te filmy, był to sposób dotarcia do pewnych spraw, które, po pierwsze, powiedziane wprost, mogłyby być trywialne. Po drugie, nie dopuszczone przez cenzurę, która wówczas była dość sroga. Myślę, że mocną stroną moich filmów były scenariusze, skonstruowane historyjki, plus pewne-

Nie chce mi się myśleć, ani wyważać drzwi otwartych. Dlatego na wstępie zacytuje a potem trochę to rozwinię.

- „nomenklatura nazewnictwo, mianownictwo; słownictwo, ogół nazw, zasób terminów w jakiejś dziedzinie; zakres kompetencji instancji partyjnej w stosunku do stanowisk kierowniczych w instytucjach i urzędach (...)”.

Ten cytat jest tu głównie po to, żeby się zbliżyć do ziemi. Pojęcia „nomenklatura”, tak samo jak „pluralizm” niektórym osobom nie potrafią się oderwać od ust. Ot, przytyczka. Jako czytelnik, słuchacz i oglądacz nie potrafię oprzeć się wrażeniu, że w tym aktywie nie ma już nic innego niż nomenklatura i pluralizm.

Czy można iść do roboty, jakiejkolwiek, jeśli ma się na śniadanie pluralizm? Czy z tej roboty można iść chętnie do

domu na obiad z pluralizmem? I czy można się położyć do łóżka z pluralizmem?

Po co tedy pojęciem „pluralizm” obracać przez cały dzień, aż do zaśnięcia?

Prawie to samo jest z pojęciem „nomenklatura”.

Zajmę się tu tylko jednym fragmentem tej drabinki, mianowicie:

(...) zakres kompetencji instancji partyjnej w stosunku do stanowisk kierowniczych w instytucjach i urzędach (...)”.

Jako ministrant komuny widziałem jak to się robi. Pozory demokracji oczywiście były. Partie sojusznice dawały swoich kandydatów, jednak ostateczną decyzję podejmowała PZPR. Inaczej mówiąc, nomenklatura była w rękach kilku sekretarzy i kierowników.

Teraz natomiast tak się porobiło, że nomenklatura jest, ale jakaś rozmydlona.

Ci chłopcy z różnych partii, w deklaracjach ideowych szlachetni, w rzeczywistości zachowują się jak w jaskini zbójców. Każdy chce każdemu wyszukać jakąś brzydką kartę.

A słowo „nomenklatura” żadnemu nie schodzi z ust.

Chwilami, jak tak sobie trzępnie pięćdziesiątkę, to zadaje sobie pytanie:

- Ta nowa nomenklatura sama się wyróżni czy też przyjdzie jakaś nowa? Czort to wie.

ANDABATA

Listy z Palmiarni Nomenklatura podparta pluralizmem

Kilka tygodni temu spostrzeżenie, że jadący z naprzeciwka tramwaj, skręca nagle w lewo a więc zjeżdża mi drogę. Nienamyslił się ani sekundy, zjechał gwałtownie na chodnik i dzięki temu uniknął zderzenia.

W 1992 roku zanotowano w Zielonogórskim 816 wypadków

czna jest także sama Zielona Góra jak i najbliższe okolice. Nie ma w zasadzie dnia, by na którymś z nielicznych przeciętnie skrzyżowań z ruchem okrężnym, nie zdarzył się wypadek.

Przed paroma dniami jechałem ulicą kardynała Wyszyńskiego, w Zielonej Górze. Spostrzeg-

nauli jazdy. Pojechaliśmy na autodrom do Starego Kisielina i tam przez prawie dwie godziny ćwiczyliśmy podstawowe elementy jazdy. Koleżanka rzeczywiście niewiele potrafiła. Nie szkodził pomyślenie, że kurs się nauczy. Jednak kiedy mieliśmy jechać do domu, ze zdumieniem usłyszałem prośbę:

szczył to auta powypadkowe, które okres świetności mają poza sobą.

Jeden ze znajomych kupił kilka miesięcy temu w Niemczech opła kadetka. Był z niego ogromnie zadowolony, opel miał dwa lata a zapłacił za niego tylko 10 tysięcy marek. Ale suche lato się skończyło i nastąpiła mokra jesień. A wówczas znajomy o mało nie stracił życia.

Na mokrej jezdni samochód zamiast pokonywać zakręt, parł prosto do rowu. Wizyta u mechanika wyjaśniła wszystko. Opel uczestniczył w wypadku i miał przesuniętą oś ciężkości. Znajomy zastanawia się czy odprawić opła na giełdę.

Ale to nie jedyny mankament. Około dwie trzecie wozów produkcji polskiej ma ponad sześć lat a jaki jest stan techniczny malucha w tym wieku nie trzeba nikogo przekonywać. Fiat 126p ma ponadto chyba najgorszy na świecie wskaźnik tzw. bezpieczeństwa biernego. Oznacza to nie innego jak to, że pasażer malucha który uczestniczy w wypadku jest potencjalną ofiarą i w najlepszym wypadku trafi do szpitala. Tymczasem jadący volkswagenem czy mercedesem, często wraca bez szwanku do domu.

O jakości polskich dróg i ulic napisano już tomy. Tymczasem prawda jest bardzo prosta. Nie są one dostosowane do szybkiej jazdy ani do wzrastającej liczby samochodów. Autostrad i dróg szybkiego ruchu mamy tyle co kot napłakał a więc musimy jeździć po tym, co mamy. Statystyka wypadków jest przerażająca. Większość wypadków zdarza się na drogach. Drogowcy narzekają na brak pieniędzy na utrzymanie dróg, które często były budowane tandetnie a wieloletnie za niedobania w ich konserwacji doprowadziły do zniszczenia.

Usłyszałem kiedyś opowieść jak to nowoczesna, sprawną z Zachodu maszynę, wepchnięto na kilka lat do pokrzywy, tylko dlatego, że jednemu z władarzy regionu kamień zbit sztyb. Zresztą drogowcy także obecnie bardzo nieśmiało regenerują drogi, a po każdej zbit sztyb, podnosi się hałas. A przecież winni są głównie kierowcy, którzy nie patrząc na ograniczenia do 20 czy 30 kilometrów na godzinę, jadą po dopiero co regenerowanej drodze z szybkością 60 i więcej kilometrów.

Szczególnie niebezpieczne jest zima. Trudno orzec dlaczego, ale corocznie drogowców zaskakuje zima. Nawet jeżeli przychodzi w styczniu, jak było przed kilkoma dniami. Jedynym lekarstwem na ślisko jezdni jest sól i piasek. Środek ten, w niskiej temperaturze jak i przy dużych jej skokach, są mało skuteczne. Na wprowadzanie innych metod zabezpieczenia przejeźdźców drogi brakuje pieniędzy.

Jest zatem siermiężnie i niebezpiecznie.

CZESŁAW WACHNIK

W czasach PRL-u krążył po kraju taki dowcip. „Jaka jest różnica pomiędzy sklepem wędliniarskim sprzed wojny i obecnie. Przed wojną na sklepie był napis - RZEŹNIK - a w środku były wędliny. Teraz nad sklepem wisi napis - MIĘSO I WĘDLINY - a w środku jest sam rzeźnik”.



Od dwóch lat o tym dowcipie mało kto pamięta. Sklepy wędliniarskie są pełne. Z kupieniem mięsa i wędlin nie mamy już kłopotów. Problemy są z brakiem pieniędzy. Taki stan rzeczy spowodował, że wielu przedsiębiorczych Polaków zwróciło uwagę w produkcji mięsa i wędlin. Jak grzyby po deszczu powstawały ubojnie i masarnie. Minęło kilka nacięć mięsicy i nowi producenci wędlin zaczęli kolejno pojawiać się.

Tymczasem Klaudiusz Balcerzak zapytany, jak to się dzieje, że konkurencji pada, a jego firma się rozwija odpowiedział:

Robię to na czym się po prostu znam! Za produkcję wędlin w ostatnim czasie wzięli się ludzie niekompetentni. Nie znający praw rynku. Produkcję drogo i źle. Ich upadek był do przewidzenia. Nie jest trudno wybudować nawet nowoczesną masarnię i rozpocząć produkcję. Znacznie trudniej utrzymać się na rynku, a jeszcze trudniej zdobywać nowe rynki zbytu.

Klaudiusz Balcerzak prowadzi biznes nowoczesnie i z rozmachem. Dziś w dobie sporej konkurencji na polskim rynku nie wystarczy wyprodukować kiełbasy. Trzeba zadbać o jakość, którą zaakceptuje konsument. Dobry wyrób broni się sam, ale często trzeba mu pomóc. Dlatego też sławka spółka Balcerzaka rozwija sieć własnych sklepów. Zabiega o tworzenie stoisk patronackich. Partycypuje w wyposażaniu sklepów, w których sprzedaje swoje wyroby. Stara się sukcesywnie (zgodnie z nacelną zasadą szefa - małymi krokami, ale ciągle do przodu) wprowadzać do produkcji nowe wyroby, np. salami oraz różnego rodzaju konserwy.

- Trzeba robić wszystko - twierdzi K. Balcerzak. - Obok szynki i polędwicy także parówki, mortadela, kaszankę. W produkcji masarniczej nie powinno się szmarować.

Przed laty, kiedy w kraju był niedostatek mięsa i wędlin, K. Balcerzak twierdził, że ze 100 kilogramowej szynki można zrobić około 130 kg wędlin mniej szlachetnych i drobno rozdrobnionych, typu: mortadela, parówki, dodając do masy mięsnej, specjalnie spreparowaną masę kolagenową. Wiele było z tego powodu szumu. Niekiedy uznali, że ludzi z takimi pomysłami należy izolować. Dziś Balcerzak nikogo nie pyta o zdanie. Po prostu robi i zarabia nieźle pieniądze.

W czasach, kiedy Balcerzak nie pracował na własny rachunek, nie mógł swego ideału urzeczywistnić. W zastępstwie usiłował przebić się innymi sposobami. Wtedy jako szef zakładu mięsnego należącego do GS, zadysponował wozem wędlin samolotem liniowym do Warszawy. Był to także czas rosnącej popularności wódki „Polonez”. Można ją było kupić głównie w Pewexie. Sklep GS w Stawie oferował tę wódkę za złotówkę.

Świadczy to o przedsiębiorczości K. Balcerzaka. To co dla wielu wydawało się niemożliwe, jemu

wychodziło. Balcerzak ma po prostu szczęście. Prawie każda jego decyzja jest trafiona. Nie tylko kiedy chodzi o biznes.

Trudne decyzje musiał w swoim życiu podejmować wielokrotnie. Kiedy „życiwi” zorganizowali przeciwko niemu pospolitą nagonkę, przestał prezować geesowi i zajął się produkcją masarniczą, kultuwając rodzinne tradycje. Kierowany przez niego zakład z każdym miesiącem rozwijał sieć sprzedaży. Potrafił konkurować z potentatami.

Po pewnym czasie założył spółkę, a później własny zakład masarniczy.

Balcerzak płaci swym pracownikom dobrze, ale wymaga sporo. Nie ma mowy o najmniejszej nawet fuszerce. Jakość wędlin jest podstawowym kryterium. Kto nie przykłada się do pracy, musi szukać innej firmy. Konkurencja wymusza solidność. Kiedy klient uzna, że kupił kiepski towar, może już nie wrócić.

Balcerzak dba o klienta. Handlowiec, dysponujący nieodpowiednim wystrojem sklepu nie ma szans na zaopatrywanie się w jego firmie. Ponizej ustalonego poziomu spółka nie schodzi, a wręcz przeciwnie, stara się go ciągle podnosić.

W produkcji wędliniarskiej niezwykle ważną rzeczą jest tzw. uplastycznianie mięsa. Nie da się tego zrobić bez odpowiednich urządzeń, przypraw oraz środków chemicznych. To właśnie chemia powoduje, że wędliny utrzymują przez długi czas odpowiedni kolor, masę i zachowują walory smakowe. Od lat tak postępują producenci wędlin na całym świecie. Chemia może zrobić z mięsem różne cuda, ale nie zmienia smaku. Receptura musi być zachowana. Balcerzak produkuje wędliny według światowych norm ISO i być może dlatego udaje mu się skutecznie konkurować z większością krajowych producentów.

Spółka ruszyła także dzięki kapitałowi niemieckiemu. Połowę udziałów ma największy producent mięsa i wędlin z Berlina. Stamtąd płyną nowe technologie oraz pomysły. Nie tylko dotyczące produkcji, ale i nowoczesnego marketingu.

Rok temu Balcerzak zapowiedział wprowadzenie na rynek salami i słowa dotrzymał. Rozwinął także produkcję konserw. Głównie za to otrzymał w ub. r. od Business Centre Club specjalne wyróżnienie, które traktuje jako nagrodę bardzo prestiżową.

Jego firmy i sklepy ciągle się rozwijają i nie nie wskazuje na to, aby ktoś lub coś miało ten rozwój zahamować.

Na zakończenie wypada dodać, że Klaudiusz Balcerzak... zajmuje hotel w Lubuskiej Łoży Liderów, w której jest miejsce wyłącznie dla najlepszych.

LECH TYLUTKI

Miejsca śmierci

w których ponad 100 osób zostało rannych a 156 zginęło na miejscu lub zmarło później w szpitalach. Ubiegłoroczna statystyka była „pocieszająca”. W 1991 roku straciło życie o 33 osoby więcej.

Co czwarty wypadek spowodował nietrzeźwy kierowca lub pieszy. Plaga pijanstwa szerzy się nadal na naszych drogach i ulicach. Wśród innych przyczyn najczęściej występowały: nadmierna, niebezpieczna prędkość jazdy, wymuszenie pierwszeństwa, nieprawidłowe wyprzedzanie, błędy pieszych.

Najwięcej wypadków zdarzyło się na drogach głównych oraz w obrębie miast, szczególnie w Zielonej Górze. Najbardziej niebezpieczne są dwie drogi: E 65 czyli

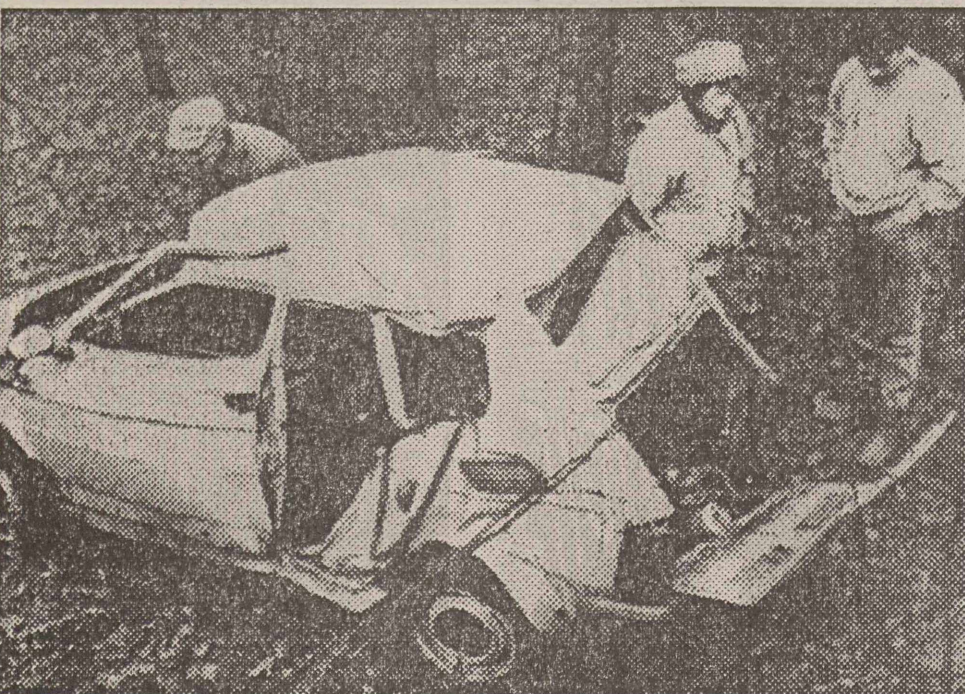
tem na rondzie, tuż przy wyjeździe na Zary sporą grupę gapiów. Odczyli oni rozbitego fiata 125p którego kierowca wjechał wprost pod jadącego z dużą prędkością peugeota 205.

Wydaje się, że niektórzy kierowcy powinni jak najszybciej sięgnąć po kodeks drogowy i przypomnieć sobie zasady zachowania na skrzyżowaniach.

Specjaliści zajmujący się analizą przyczyn wypadków drogowych, zwracają uwagę na tzw. zauroczenie. W ostatnich dwóch latach dotarło do nas z Zachodu setki tysięcy pojazdów. Z dnia na dzień kierowcy wolnych i siemniężnych maluchów, przesiedli się do starych, może niezbyt sprawnych technicznie, ale szybkich volkswagenów, opel, peuge-

Stuchaj, zaryżkuje i pojedzie po mieście. Przecież ty nie masz prawa jazdy, odpowiedziałem. Właśnie, że mam - usłyszałem, egzamin zdałem przed rokiem.

Nie oznacza to jednak, że obecny system szkolenia kierowców jak i zdawania egzaminów jest idealny. Krytykuje się szczególnie dwie rzeczy. Po pierwsze to, że niemal każdy może zostać instruktorem i prowadzić szkołę nauki jazdy, a po drugie - formę przeprowadzania egzaminu praktycznego. Najbardziej idiotyczne jest chyba to, że kandydatowi na kierowcę, zestresowanemu i przestraszonymu, daje się w trakcie egzaminu zupełnie przypadkowy samochód, często niesprawy technicznie, z wadliwym sprzęgiem czy skrzynią biegu.



Fot.: Tomasz Gawaldewicz

Legnica - Gorzów i E 30 Poznań - Świecko. Niekiedy skrzyżowania, miejscowości, odcinki dróg na obu trasach szybkiego ruchu można nazwać miejscami śmierci.

Szczególnie niebezpieczny jest rejon Świebodzina, tam bowiem krzyżują się wspomniane drogi międzynarodowe. Wydaje się, że przez takie miejscowości jak Kalsko, Rosin, Mostki, Jordanów, Torzym, Boczów kierowcy powinni przejeżdżać ze szczególną ostrożnością. Niebezpie-

czeństw czy „japończy”. Niestety wielu kierowców straciło głowę. Zapomnieli, że większa szybkość to dłuższa droga hamowania, to większe niebezpieczeństwo podczas jazdy po mieście itp.

Obowiązują już bardziej rygorystyczne warunki zdawania egzaminów na prawo jazdy. Udoświadniły one, że poziom szkolenia kandydatów na kierowców jest często bardzo niski.

W maju ub.r. jedna z moich koleżanek poprosiła mnie o mały kurs

„Dużo opowiada się o humorach czy postawie egzaminatorów. Często są to ludzie zupełnie przypadkowi i nieprzygotowani do wykonywania tak ważnej funkcji.

Według różnych danych, m.in. Instytutu Transportu Samochodowego, pojazdy produkcji zachodniej stanowią ponad 20 procent jeżdżących w Polsce aut. Niestety średni wiek tych samochodów oscyluje w granicach 10 lat. Co więcej, wiele z tych młod-

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE „GEODETA” s.c.

uprzejmie informuje, że z dniem 8 lutego 1993 r. zmienia adres siedziby firmy z ul. dr. Pięknego nr 24 na ul. ZYTY 15a - tel. 715-04.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług w zakresie:

- geodezji i kartografii
- wyceny nieruchomości
- szkolenia w zakresie wycen nieruchomości
- prowadzenia ksiąg podatkowych oraz rozliczeń podatku obrotowego i dochodowego.

AK000288

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA
proponuje Państwu ofertę specjalną
LOKATY DŁUGOTERMINOWE
na super korzystnych warunkach:
% w stosunku rocznym

	nominalny	po kapitalizacji
1. I/O Głogów ul. Galileusza 18 tel. 33-93-85	12 m-cy - 48,0%	57,4%
	18 m-cy - 50,4%	69,2%
2. Punkt I/O G-w al. Wolności 52 tel. 33-47-89	24 m-ce - 51,6%	82,0%
	36 m-cy - 54,0%	119,0%

1/ minimalna wpłata 1.000.000 zł
2/ możliwość pobierania odsetek co 3 m-ce
3/ nie wypłacone odsetki podlegają kapitalizacji

4. III/O Przemków
ul. Głogowska 10
tel. 31-98-15

5. IV/O Żary
ul. Rynek 1

AG292

NOWE

CENTRUM HANDLOWE
CZYNNE OD 8.00 DO 18.00
w dni powszednie
wejście od NOVITY S.A.

Zielona Góra, ul. Dekoracyjna 3, tel. 700-21
Dojazd autobusami 12, 2, 3, 5, 9, 11, 16, 17, 20, 24,
26, 30, 31, 32, 33, 34
przystanek przy Eltor - Polu

ZAPRASZA

MEBLE KUCHENNE,
POKOJOWE, WYKŁADZINY:
podłogowe, boucle, welur,
wycieraczkowe, chodnikowe,
zmywalne z PCV, dywany.

Obuwie damskie, męskie, dziecięce,
Sprzęt radiowo-telewizyjny Hi-Fi,
Sprzęt gospodarstwa domowego.

KUPUJĄC OBUWIE DO 21.03.1993.
OTRZYMASZ DWA BILETY MZK.

TANIO

ATRAKCYJNIE

Dzieci było ośmioro. Dwoje zmarło. Pozostałe w Gorzowie, Krakowie, Zielonej Górze. Także i w Żarach, tam gdzie żyje jeszcze ich ojciec; zmęczony życiem, schorowany, 95 - letni człowiek.

Nie tak wyobrażał sobie starość Ludwik F. Zresztą, po co sobie wyobrażał? Jak dożyje to i starość przeżyje musisz. A będzie - jaka ma być; gorsza, lepsza. Nigdy taka jakiej byś chciał. Ot, i cała filozofia.

On dożył. - Tak jakoś, wiosna za wiosną, wiosna za wiosną... I zeszło.

Leży niemal bez ruchu, cichutko. Jak nakarmione, suche niemowlę. Serce jeszcze dobre, żołądek, wątroba nie bolały nigdy. Bieda z nogami. Nie tylko, że chodzić nie chciał - one i stanąć nie miały. Trzy palce każdej ręki zgęstniały - jak przyłutowane - ani drgnęły. Tylko wskazujące i kciuki niczym chwytaczki chleb utrzymują, ale tyżki już nie. Za grubymi soczewkami okularów szare oczy ożywiają się jeszcze na wspomnienie czasów, gdy le wiośny - co ich nacięło jak młoty aż 95 - było jeszcze przed nim.

Silny był, rośli. Mundur austriackiej armii dobrze leżał na bez mała dwumetrowym żołnierzu. Rumuńskiemu wojsku także wstydził się nie przynieść. - Ale to było później, za Ferdynanda, dziadka Michała, który z Rumunii uciekł, a teraz ponoć ma chęć wracać. Pamiętam wszystko, czemu mam nie pamiętać? Moje życie na grubą książkę starczy, a pani przecież do gazet, to może już dość, może nie wszystko potrzeba.

Prawda - nie wszystko potrzebne. I czy to ważne dla czego, którego i za jakich losów zrzucił na austriackiej Bukowinie urodzony ostatecznie osiadł w Żarach? Nieważne. Także i to co było w życiu piękne dziś nie ma już znaczenia. Teraz ważna jest jego starość - bo go przecież dopada, choć jej dostępu do siebie długo i dzielnie bronił - i chociaż pamięć oszczędziła i po rumuńsku śpiewać pozwala, a po niemiecku poczytać - jednak w nogach siedzi już cztery lata.

Pochował dwie żony. Przy drugiej miejscowości pod pomnikiem - na nim tabliczka i ramka do zdjęcia - czeka na żarskim cmentarzu. - A mnie, widzi pani, nie spieszy. Nawet i teraz nie myślę umierać, do setki dociągnę. Żeby tylko lepiej było, żeby żona wyzdrowiała, i żeby my razem mogli być.

Byli razem. Sześć lat temu Ludwik F. trzeci raz został panem młodym. Miał 89 lat, a jego Marysia - 61. - Jak pierwszy raz jeszcze przed ślubem, weselał do jego mieszkania - od razu chciała uciekać. Dzieci się niby opiekowały, ale... O dzieciach to może niech on sam. To jego dzieci.

Została. Może dlatego, że płakał, a może taki jej los, że ciągle koło kogoś chodzi, kogoś dogląda. - Pierwszy jej mąż całe lata przed śmiercią leżał.

Dużo młodsza, radę dawała, nie skarżyła się. Renty obojga starczyły. - Jak oni pięknie żyli. Śpiewali sobie - przyszywana (bo od syna Marii) synowa Ludwika śmieje się, że „Lulaj ze Jezuniu” w ich mieszkaniu słyszała i w maju. W duetie śpiewali i na głos, jak zwykły mawiać Ludwik.

- Dzieciom moim nie podobało się, że ja się o zgodę na ślub nie pytałem. I chyba zażadne, że my tak zgodne, że żona o mnie dba i sama też czystutka, uczesana...

- Czy w czymś pomóc i czy ojciec zdrowy to żadne nie przyszło pytać, ale z awanturą - co i rusz. O co? Niechby pani zapytała, może powiedzą. Ja nie wiem, choć pytałam nie raz. Majątku tam żadnego nie ma i nie było. Zakład szewski dawno dał synowi. Teraz prowadzi go synowa,

Młodzi, choć oboje pracują także i na nocy, jakoś sobie radzili. - Naprawdę było nam wezwórku dobrze.

Nie na darmo ludzie mówią, że jak jest tak dobrze, że już lepiej być nie może - może być tylko gorzej. Tego razu było raptem trzy miesiące. Maria zachorowała. Poważna operacja w początku stycznia stworzyła nową sytuację. Po szpitalu już i ona leżała jak Ludwik, takich samych starań potrzebujących. Dwoili się młodzi,

A chodźło o umieszczenie dziadka gdzieś w ciepłym kącie, na opłaceniu którego miała pieniądze.

- Nie mogłam uwierzyć, że nikogo nie obchodzi los starego człowieka. Wszędzie gdzie byłam - mówiłam, że muszę wracać. To pani sprawa, słyszałam. Jaka moja sprawa? Prawnie to właśnie ja nie mam żadnych obowiązków. Czy musiał ten starzec przeżyć jeszcze i tę gorączkę upokorzenia? Przecież widział, gdy spłakana wracałam i ciągle z niczym.

Wyjechała, ale wkrótce przyprowadziła do dziadka najstarszego syna Marii, obiecując że wróci za dwa dni.

Gdy przyjechałam do Żar kolejny raz w dziadkowej sprawie - kilka spraw wyjaśnić, inne sprawdzić - już tam była. Znowu płakała. - Tym razem z radości. Zatałam, ale niech pani nie pyta jak. Znalazłam dziadkowi dom, opłaciłam, jutro go tam zawożę. Na miesiąc, ale zabierzemy go wcześniej, jak tylko wyremontujemy mieszkanie. Bo i zamiana szczęśliwie dochodzi do skutku. Jak mama wyzdrowieje - zaraz ją przywieziemy. I wersalkę, i dywan, i co będzie trzeba też im dam. Niech sobie żyją. Czy on takim długim życiem nie zasłużył sobie na tych kilka jeszcze lat spokoju?

- Panie Ludwiku, co ze swego życia wspomina pan najmilej, o czym pan myśli w bezsenne noce?

- Najmilej? Teraz to nie najmilej. Teraz to myślę, że lepiej było się nie rodzić. Nie choroba była się później i nie trzeba było umierać.

A ta pani to wszystko napisze? - pyta synowa.

- Tak dziadku, wszystko.

- O dzieciach moich też?

- Też.

Zamilkł, by po chwili - nie będę ich żałował... głośno zakończył smutne myśli.

KATARZYNA RACZYŃSKA

PS Sześć żarskiej prokuratury nie znał sprawy dziadka Ludwika. - „Nikt u nas nie był, nie radził się. Chyba nie sady pani, że ktośkolwiek w prokuraturze upewniał kogoś, że nie ma obowiązku względem rodziców? Zrobienie notatki, sprawie się przyjrzymy”.

W opiece społecznej nikt nie miał dla niego nawet 15. minut. Komunikację się ze mną za pośrednictwem sekretarki kierownik odebrał sobie szansę wyjaśnienia mi celu i zadań prowadzonej przez siebie placówki. Pozostałam w przeświadczeniu, że pomoc potrzebującym nie leży w gestii... pomocy społecznej. W Żarach naturalnie, bowiem poza tym miastem rzecz ma się zgoła inaczej.

Doniołam w domu córki Ludwika F. milczał. Nie mogłam zapytać jak widzi swoją starość. Ale jej słowa - z rozmowy, której byłam milczącym świadkiem - zapamiętałam: nic nie muszę, nie mam wobec ojca żadnych obowiązków... k. r.

Mówiono ci, że starość to skondensowane cierpienie, ale nie wierzyłeś póki go nie czułeś, a gdy przyszło, nie wypada się skarżyć na coś, co jest nieuniknione... Oczywiście wiesz, czym jest, ale nie mówisz. Bo starość ma swoje bohaterstwo nie wyśpiewane, choć większe od bohaterstwa umierania na Monte Casino.

(Jan Szczepański, Sprawy ludzkie - Starość)

Nie będę ich żałował...

bo syn umarł. Przed naszym poznanieniem jakieś pieniądze były, ale może sam powie co się z nimi stało. Ja ich nie widziałam. A wersalkę, dywan, kredens - po ślubie swoje przywożłam.

- Oni chcą - mówi Ludwik - żeby my się rozwiedli, ale dlaczego? Chyba tylko dlatego, że głupie są. Nie wiedzą co trzeba przy mnie robić, jakiej mi trzeba opieki. A żona moja wszystko robi, nie wstydi się, nie obrzydzi. To dobry człowiek. Ja ją kocham i chcemy razem żyć.

Żyli razem. W starym mieszkaniu, w starych piecach nie dało się palić. Stare podłogi co raz w innym miejscu dziurą straszły. Na starych ścianach kwitła pleśń. Tylko szczury, wielkie jak koty, w starym domu dobrze się mają.

W końcu września syn zabrał matkę do siebie, do Skwierzyny. Ale, że spokoju nie miała wiedząc, że on tam sam z tymi szczurami - po tygodniu pojechali i po niego. - Wiedzieliśmy, że nikt mu tam herbaty nie poda. I rzeczywiście, czas było starca zabierać.

W Skwierzynie żyli jak w raju. Nie było dnia, żeby Ludwik przyszywanej synowej nie dziękował, Boga prosząc o zdrowie dla niej.

troili, aż syn Marii powiedział: dość, mama zostaje, dziadkiem niech zajmą się teraz jego dzieci. Gdy zamiana mieszkania dojdzie do skutku, a mama wyzdrowieje - zawieziemy i mamę.

Myśleli, że wyście jest dobre; doprowadzając matkę do zdrowia, dziadek ten czas przeczekaj u córki, oni odpoczną. Wynajętą karetką zawiozła synowa (przyszła synowa) Ludwika do Żar. Do starego, zimnego mieszkania. Posłała zawiadomić córkę. Co głowy jej nie przyszło, że usłyszy - co usłyszała: nie mam żadnego obowiązku wobec ojca. Byłam w prokuraturze i wiem, że niczego nie muszę. Ma żonę, niech się nim opiekuje. Na nic wyjaśnienia, że sytuacja taka, że tylko na trochę. - Proszę nie zwracać mi głowy! - trząsk słuchawki domofonu kończył wszystkie rozmowy.

- Nie mogłam tak zostawić starca, a wracać musiałam. Jakaś pomoc musi być, są przecież specjalne instytucje. Żary to nie pustynia.

Ruszyła po ratunek.

ZOZ: nie mamy takich możliwości.

Policja: to rodzinna sprawa.

Opieka społeczna: to nie nasz problem, my się tym nie zajmujemy.

ROZMOWA Z OJUN-CECEG CZOGSOM Z ULAN BATOR, LEKARZEM MEDYCYNĄ NATURALNĄ

Przyjechała pani do Polski z innego kontynentu, odmiennych warunków życia i klimatu. Jak pani znajduje się u nas?

- Przyjeżdżam się do tych innych warunków, ale wszystko mi odpowiada. Dobrze się czuję i atmosfera w pracy jest miła. Muszę powiedzieć, że Polacy i Polki naturalnie też, chętnie pomagają cudzoziemcom. Odczuwam waszą życzliwość. Na co dzień posługuję się słownikami, bo przecież muszę się nauczyć np. jak nazywa się mięso, żeby zrobić zakupy. Po raz pierwszy byłam w Polsce i w ogóle w Europie w 1990 r. Wcześniej miałam okazję zobaczyć Japonię. W Polsce przebywałam w Warszawie na prywatne zaproszenie. To piękne miasto i oczywiście różnica między Ulan Bator i Warszawą jest bardzo widoczna. W Azji żyje się inaczej. Przede wszystkim klimat tam jest kontynentalny, tu bardziej wilgotny. Inaczej też się jada - u nas dużo mięsa, baraniny, wołowiny, tu - więcej warzyw i owoców. My pijemy dużo herbaty, przeważnie jest to bardzo mocna herbata zielona, z mlekiem.

Ma pani spory już staż w zawodzie lekarza, zapewne także rodzinie. Czy nie wygodniej było spokojnie pracować w Ulan Bator?

- Mam rodzinę - męża, który jest filologiem już na emeryturze i dwie córki - jedna po studiach języka angielskiego, przebywa w Japonii, przygotowując się do doktoratu, druga jeszcze studiuje. Przyjazd tutaj jest dla mnie interesujący. U nas tylko najlepsi, z długoletnią praktyką otrzymują propozycję wyjazdu z Mongolii. Chodzi o to, by mogli jak najskuteczniej służyć pacjentom w innym kraju swoimi umiejętnościami. Ja również to co umiem chętnie udostępnić innym. Przyjechałam tu nie na stałe i jestem jeszcze zbyt krótko, bo dopiero od listopada ub. roku, by odczuć jakieś korzyści finansowe.

Czy lekarze w Mongolii dobrze zarabiają?

- Ludzie po studiach są mniej więcej podobnie wynagradzani. Nie ma zasadniczych różnic w zarobkach, czy to będzie inżynier, nauczyciel, czy lekarz. To bardziej zależy od tego, jak długo kto pracuje, a w przypadku lekarzy także od tego, ile leczonych przez nich pacjentów wyzdrowieje. Te dane wykazuje komputer według ich karty zdrowia.

Co interesuje kryterium, mobilizujące lekarzy do solidnego zainteresowania się chorymi. Ciekawi mnie, jak pani zdobywała kwalifikacje lekarza medycyny naturalnej?

- Jeśli się ma bardzo dobre stopnie w szkole i zda konkursy egzamin na uczelnie - zostaje się studentem medycyny. W moim przypadku: po studiach medycznych jeszcze przez rok studiowałam w Instytucie Medycyny Naturalnej, także w Ulan Bator, a potem odbyłam praktykę w Chuch-Chat. Tam uczyłam się starych, chińskich i tybetańskich metod leczenia. Tak było w latach 60-tych, kiedy ja się uczyłam. Teraz można od razu studiować kierunek medycyny naturalnej, co trwa łącznie z praktyką 7 lat.

Czy w Mongolii dotykają ludzi te same schorzenia co u nas?

- Tak, takie same, tyle, że niektóre w Polsce występują w większym stopniu. U nas też pacjenci chorują na serce, na

żołądek, mniej natomiast na reumatyzm, bo mamy suchy klimat. Występują też alergie, ale mniej jest ich u nas, ponieważ żyjemy na dużym obszarze i w nie tak jeszcze zanieczyszczonym powietrzu. Również u nas ludzie są mniej nerwowi niż Polacy. To zapewne kwestia azjatyckiego charakteru, a także życia bliżej przyrody i w zgodzie z nią. Zauważyłam, że Polacy palą bardzo dużo papierosów, zwłaszcza młodzież. To bardzo niedobre.

A w Mongolii nie palą?

- Też młodzież u nas pali, ale znacznie mniej, a dziewczyny prawie w ogóle nie. Palenie jest przecież bardzo szkodliwe dla zdrowia i na całym świecie dąży się do jego ograniczenia.

Z jakimi dolegliwościami najczęściej spotyka się pani tutaj?

- Przychodzą osoby z bólami kręgosłupa, z chorymi nerkami, z dolegliwościami wątroby i w ogle przewodu pokarmowego oraz schorzeniami psychicznymi. Miałam też pacjenta w bardzo ciężkim stanie z zapaleniem płuc, chorobą serca i reumatyzmem. W tym przypadku zastosowałam kilka sposobów leczenia, od ziół poczynając, na masażu wschodnim kończąc.

Nie widzę u pani słuchawek lekarskich, w jaki sposób więc stawia pani diagnozę?

- Najpierw badam puls. To jest stara, sięgająca jeszcze XIII w. tybetańska metoda, stosowana przez mnichów. Poprzez badanie pulsu wyczuwam, w jakim stanie znajdują się organy wewnętrzne. Następnie badam palcami, dotykając różnych miejsc na ciele pacjenta i jednocześnie pytam o dolegliwości oraz robię wywiad, co do jego warunków życia.

Na czym polega leczenie?

- Stosuję zioła, tj. preparaty zawierające składniki roślinne i zwierzęce oraz zestaw mikroelementów. Bywa, że jeden preparat zawiera 25 różnych komponentów, np. może się w nim znajdować trochę złota, sproszkowane rogi dzikiej kozy, serce zająca, żółte niedźwiedzia, oczy kruków i inne. Te preparaty mamy już gotowe, przywiezione z Azji. Oprócz ziół posługuję się akupunkturą, czyli dotykiem punktów na ciele odpowiedzialnych za dane schorzenie. Np. kiedy boli żołądek dotykam punktów na nodze i na głowie, samego żołądka nie ruszając. Stosuję też masaż wschodni oraz cygaro wypełnione żarzącą się mieszaną ziółową.

Żyjemy w coraz większym pośpiechu i coraz bardziej nerwowo. Czy mogłaby pani zdradzić jakiś tybetański sposób na pokonanie stresu?

- W Azji, zwłaszcza w Japonii miałam okazję zaobserwować, że ludzie tam na co dzień uprawiają gimnastykę, stosując jogę, robią w pracy przerwy dla odprężenia. W Polsce rzadko się zdarza. Dla czytelników „Gazety” mam takie lekarstwo: zażywać jak najwięcej świeżego powietrza, do pracy nie jeździć samochodem, lecz chodzić, a jeśli już jechać, to rowerem.

Dziękuję za rozmowę.

HANNA DONARSKA-GALEK

Punkty zapalne

(ciąg dalszy ze str. 10)

Jednocześnie żądamy, aby środki masowego przekazu a także osoby życia publicznego nie łączyły działań kilkusetosobowych grup z działalnością Naszego Związku nawet w sposób dorozumiany”.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie. Ukazała się w „Trybunie Opolskiej”. Nie dotarła do agencji prasowych ani w Polsce, ani za granicą. Zawodzi, widać „publish relation”.

Tymczasem działacze martwi awantura pomnikowa.

- Chodzi o stare pomniki z czasów I wojny światowej, uszkodzone, dotąd schowane. Ludność dopisuje na nich nazwiska swoich poległych na drugiej wojnie. Komu przeszkadza znak pamięci? Prowokuje ogromne emocje.

Wojewoda ma rację, gdy mówi, że nie wolno rozpatrywać tej kwestii wyłącznie w kategoriach rodzinnych, sentymentalnych, godnych szacunku. Niemniej tablica z święto wyrzniętymi nazwiskami poległych nabiera politycznego znaczenia obok dawnych symboli - Żelaznego Krzyża, pikielhauby, napisu: „chwata bohaterem”.

Urząd Wojewódzki zalewa protesty przeciwko gloryfikacji niemieckiego militarysty, nadchodzą listy z różnych stron. Człowiek patrzy przecież na cały pomnik, nie na poszczególne elementy. Budzi też zastrzeżenia brak inskrypcji po polsku. Odnawiciele pomników w ogóle zapomnieli o formalnościach urzędowych. Ten ruch organizatorsko-budowlany odbywa się nielegalnie.

- Jakże państwo pozwoli lekceważyć prawo i obrażać uczucia obywateli?

Spośród 50 pomników dwie trzecie wywołało wątpliwości. Na szczęście zwyciężyła dobra wola stron. Komisja pomnikowa, nazywana przez Związek lustracyjną, objeżdża gminę po gminie. W jej skład wchodzi przedstawiciel UW, sejmiku samorządowego, kurii biskupiej i sami zainteresowani.

Z powodu obecności osoby duchownej niejedna wita komisję okrzykiem: przyjechała Święta Inkwizycja! Z reguły dochodzi do porozumienia. W którejś wsi miejsce Żelaznego Krzyża zajął święty obraz.

Działacze Związku nastawiają się na pielęgnowanie tradycji, kultury, języka. Tłumaczą, iż instynkt odrębności nie przekreśla współpracy z Polakami, dla dzieła jedności europejskiej. Przewodnicząca Bundestagu Rita Sissmuth, poszcząc w Opolu, nazwała Śląsk mostem, po którym Polska przejdzie do Europy. Na cześć pani profesor dziewczyny zaśpiewały niemiecką piosenkę, na opolskim rynku. Gdy im dziękowała, okazało się, że nie rozumieją ani słowa.

Pęd do nauki języka ogranicza dotkliwy brak nauczycieli. Zaledwie kilkunastu ścignięto z Niemiec. W 230 szkołach (spośród 600) przeważnie uczy języka, jako obcego albo dodatkowego, ludzie bez kwalifikacji, Kuratorium nie starcza pieniędzy. Związek zabiega o fundusze w Niemczech. Na kursach przeobraża się rusycystów na germanistów. Wiedza słabo wchodzi do głowy. „Wie heisst du” zapytał kursanta wizytator zwa Odry. Odpowiedziało mu milczeniem. To jest słaby punkt. Przed dwoma laty nadeszły podręczniki, kasety i lalki, niestety w oddzielnych paczkach. Instytut Goethego nie pomyślał, że pomoce naukowe, obłożo cło.

W opowieściach pobrzmiwa żal. Dlaczego kładzie się kreskę na szkoly z niemieckim językiem wykładanym? Czy jesteśmy mniej- szością gorszą niż Białorusini lub Ukraińcy? Kościół nie widzi na razie możliwości nauczania religii po niemiecku. Dzięki życzliwości księdza biskupa Nossola odprawia się gdzieś niedziednie niemieckie msze.

- W roku 1945 - powiada jeden z działaczy - Kościół katolicki umiał nas polonizować. Siedziałem wtedy jak na tureckim kazaniu.

W latach czterdziestych odstawiano ślady polskości spod pokostu niemieckiego. Dzisiaj trwa poniekąd odwrotny proces. Przez wieki współpracowały tutaj dwie wielkie nacje, Polacy i Niemcy. Nie zawsze zdają sobie z tego sprawę pan Kowalski i Herr Kowalski, sąsiedzi.

Być może - zastanawia się wojewoda - Ślązacy nie poczuliby się etnicznie Niemcami, gdyby mieszkali, powiedzmy, w Warszawie. Na postawy wpływa solidarność lokalnych społeczności.

Czy mniejszość sprawia panu kłopoty? - dopytują się dziennikarze.

- Kłopoty, takie jak własna ręka. Mniejszość stanowi przecież integralną część społeczeństwa. Trzeba się wystrzegać manipulowania tak delikatną materią. Nasi Niemcy będą się identyfikować z dwiema kulturami, bądź z jedną kulturą, z krajem zamieszkania i wybraną ojczyzną. Emigranci stąd, żyjący w Niemczech, często starają się o polskie obywatelstwo. Kłopotliwa jest... historia. Z niej biorą się ludzkie lęki i bojaźnie. Po obu stronach. Lękai nawet pouczające. Przekonujemy się, że strach nie jest najlepszą metodą edukacji.

Leo Stosch powtarza: - Nikt nie musi nas uczyć zasad współżycia z Polakami. Mieszkamy na jednej ulicy, pracowaliśmy, nieraz 45 lat, w jednym zakładzie. Cały Racibórz pamięta, ile piw wypijał w soboty mój ojciec. Racibórz to nie Paryż. Siedzą na tej samej gałęzi. Jedni i drudzy obawiają się bezrobocia. Ja lękam się nawiedzonych. Pojawia się jakiś prorok i oznajmi ludowi, że za 2-3 lata sytuacja gospodarcza się polepszy, ale trzeba pozbyć się wroga. My już przerabialiśmy tę lekcję w 1933 roku. Ist es mo' glich? Czy to możliwe?

Nieznani sprawcy tu wybili szybę w lokalu stowarzyszenia, tam wypisali hasło: „Polska dla Polaków - Niemcy do Niemiec” obłali pomnik czerwoną farbą. Nic groźnego?

Czasem Niemiec widzi żółtob w oku polskim, nie widzi belki w niemieckim. Znowu Polak - wprost przeciwnie.

Jednocześnie działacze Związku powołują się na przykłady wspólnych uroczystości. Polskie dzieci śpiewają w niemieckim chórze, młodzież bawi się razem na dyskotekach.

Na spotkanie z dziennikarzami zapowiedziało się kierownictwo młodzieżowej organizacji „Bund Deutsche Jugend”. Nikt nie przyszedł. Centralna rada związku ubolewa nad pokoleniową luką. Młodzi uciekają do Niemiec, niekiedy przed służbą w Wojsku Polskim.

- Ich rówieśnicy, Polacy, podkreśla działacz Związku - też się wykręcają od tego obowiązku, trudniejszą im dokadś uciec.

Mniejszość w Polsce, według konstytucji RFN - obywatele Niemiec, dostrzega niedopowiedzenia między państwowym traktatem. Idzie o podwójne obywatelstwo.

Związek reprezentuje interesy mniejszości i w Warszawie i w Bonn. Znalazł poparcie bońskich polityków, szczególnie frakcji parlamentarnej CDU - CSU. Połowa załatwianych spraw dotyczy gospodarki, inwestycji. Fabryczka, szpital, wodociąg... służą całej ludności. Utworzona przy Związku Fundacja Rozwoju Śląska zamiera budować małe prywatne zakłady. Smolbiczne. Obiecane kredyty z RFN - 5 milionów marek. Kapitał niemiecki, wbrew oczekiwaniom, nie kwapi się do inwestowania na Opolszczyźnie. Przedsiębiorców odstrasza zmienne przepisy.

W salce konferencyjnej Związku wisi flaga państwowa RFN i mapa Niemiec, Deutschland.

Pod białym orłem w Urzędzie Wojewódzkim wojewoda oznajmia, że właśnie przed chwilą rozstał się z biznesmenami. Niemców i Belgów interesuje przetwórstwo rolno-spożywcze, zgłosili propozycje. Przyda się zastrzyk pieniędzy.

Mniejszość niemiecka, rządząca wieloma gminami, zdobywa sobie sławę dobrych administratorów.

- Potknięcia Związku należy rozumieć. Młody organizm, pod naciskiem elektoratu, mówi wojewoda Zembaczyński.

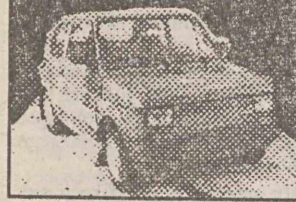
I powie jeszcze na koniec: - W Opolu powstaje uniwersytet. Uniwersytet Piastowski.

ALICJA ZATRYBÓWNA



Z notatnika
oficera
śledczego

Nocny pościg



Nocna służba w radiowozie policyjnym, który wolno przemierza ulice miasta, bywa niekiedy monotonna, bo po prostu nic się nie dzieje, ale przeważnie emocji nie brakuje. Nie są to wprawdzie emocje typu nowojorskiego lub chicagowskiego w akompaniamencie strażników i świstów kuli, ale granica ryzyka bywa przekraczana.

Oto 8 grudnia ubiegłego roku, około godziny trzeciej, przy ul. Kozuchowskiej w Zielonej Górze policjanci z patrolu spostrzegli samochód fiat 125p, który wydał się im podejrzany. Dlaczego akurat ten, a nie inny? Na to pytanie trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Po prostu policyjny nos...

Kierowca fiat 125p wezwany czerwonym światłem do zatrzymania się, zbliżył do zatrzymanego samochodu. W pewnej chwili kierowca fiat 125p „nie wytrzymał” i jakiegoś wirusa i rąbnął kołem w wysoki krawężnik. Nastąpiło najprawdopodobniej złamanie wahacza, bo przód samochodu - jak to się mówi - klapnął. Dalsza jazda była niemożliwa...

Z fiat wysoczyli dwaj mężczyźni i zaczęli zmykać, każdy w inną stronę. Radiowóz przyhamował za fiatem i policjanci ruszyli w piechotę pościg za jednym tylko uciekinierem. Dopadli go po kilkudziesięciu metrach. Szczególny kajdanki i uciekinier, już bez oporu, został zamknięty w radiowozie. Podczas oględzin fiat policjanci skonstatowali, że znajdują się w nim rozmaite akcesoria samochodowe, narzędzia oraz inne przedmioty, pochodzące z innych pojazdów. Podejrzany Adam Z. (imię na inicjały występujących tu osób są fikcyjne) przyznał się, że wes-

pół z innym mężczyzną, skradł fiat 125p z ul. Zawadzkiego. Wszakże jak się nazywał ten mężczyzna... nie wie, bo poznał go przypadkowo na ulicy.

W chwili zatrzymania we krwi Adama Z. było 1,38 prom. alkoholu. Nazajutrz po całkowitym wytrzeźwieniu doszedł do siebie i podtrzymał złożone wcześniej wyjaśnienia. Wspólnika nie zna - i kwita. Co zaś do znajdujących się wewnątrz fiat akcesoriów samochodowych i innych przedmiotów, to wyjaśnił, że pochodzą one z kradzieży w następstwie włamania do garażu, gdzie znajdował się mercedes oraz do fiat 126p - wszystko przy ul. Zawadzkiego.

Policjanci oględziny mercedesa i małego fiat wykazały ponad wszelką wątpliwość, że podejrzani starali się uruchomić te pojazdy. Jednak blokada kierowcy oraz inne jeszcze dodatkowe zabezpieczenia udaremniły ten zamiar.

Adam Z. wyznał, że istotnie mieli taki zamiar. Szczególnie gorliwie starali się uruchomić mercedesa. Na o-tarcie też wzięli z obu tych samochodów akcesoria i to, co było pod ręką. Dał się uruchomić jedynie fiat 125p. Ciąg dalszy znany.

Wypytywany po wielokroć kim był jego wspólnik, Adam Z. trwał przy swoim. Nie zna go i dlatego nie może ułatwić zadania policji, choćby miał najlepsze nawet intencje. Tymczasem w przekazywanym już właścicielowi fiat 125p, oprócz wyciągniętych, posegregowanych i spisanych już fantów, znajdowały się męska kurтка i marynarka. Nie były to rzeczy Adama Z. ani właściciela samochodu.

Policjanci przetrzasnęli kieszenie obu sztuk odzieży i znaleźli w jednej z nich dokumenty i różne drobniaki. Dalej poszło - można by rzec - jak po maśle. Pod wskazanym w dokumencie adresem patrol policji znalazł 31-letniego Mirosława J., karanego wcześniej za poważne przestępstwo.

Doprowadzony do komendy policji, przyznał się on wprawdzie, że wspólnie z Adamem Z. ukradli samochód i dobierali się do dwóch innych, ale wyłącznie dlatego, żeby zażyć... przejażdżki. Dlaczego w takim razie uciekali przed policją, narażając się na wypadek i w ogóle pogarszając swoje położenie? Na to pytanie odpowiedzieć nie było.

Straty materialne, powstałe wskutek uszkodzenia trzech samochodów, właściciele ich ocenili łącznie na co najmniej 13 milionów złotych. Niby nie tak wiele, ale pieniądze piechotę przecież nie chodzą, a za naprawę pojazdów trzeba było zapłacić.

Postępowanie przygotowawcze przeciwko obu podejrzanyom zostało zakończone i niebawem wpłynęło do sądu akt oskarżenia. Po wyroku w sprawie karnej może dojść do rozprawy cywilnej. Jak będzie ze ścigalnością gotówki w razie przyznania roszczeń, to już zupełnie inna sprawa.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Z Żar na Jasną Górę

Mało kto wie, że Żary dwukrotnie zapisały się w historii budownictwa organowego. Stało się to za sprawą dwóch rodów: Caspari (Casparini) i Heinze. O Heinsach pisaliśmy w „Weekendzie” z 19 czerwca 1992 roku i dlatego w tym artykule przedstawieni zostaną najstarsi przedstawiciele rodu Casparinich.

Założycielem rodu Casparinich był urodzony w Żarach (14.02.1623 r.), w rodzinie budowniczych organów, Johann Caspar. Swoją wiedzę i umiejętności zdobywał początkowo w rodzinnym warsztacie, potem w Regensburgu i we Włoszech, gdzie też około 1643 r. osiadł na stałe. Zbudował samodzielnie kilkanaście instrumentów, m.in. w Gorzku, w Wenecji, w Tricście, w Isoldzie, w Padwie (w bazylice św. Antoniego). Wszędzie zyskiwał sławę i uznanie.

We Włoszech, zgodnie z panującą tendencją, zlatynizował swoje imię i nazwisko na Eugenio Casparini.

Jego stawa dotarła też na dwór cesarza Leopolda I w Wiedniu. Za prace organistowskie wykonane dla cesarskiego dworu został (ok. 1672 r.) uhonorowany tytułem „Orgelmachera di Sua Maj. Caesara” (Budowniczego organów Cesarskiego Dworu).

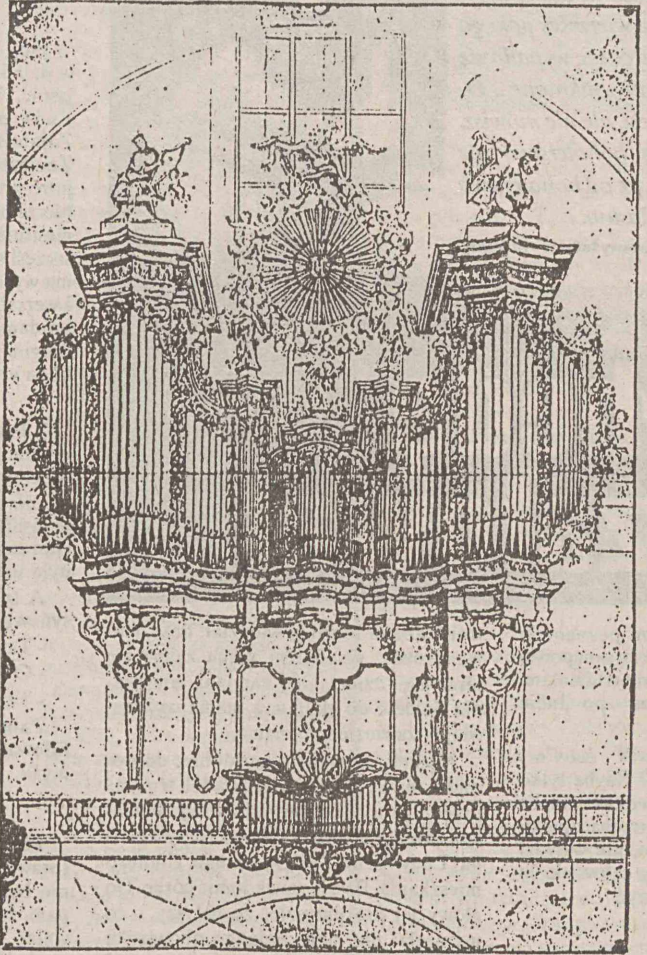
W latach 1686-1697 Casparini przebywał w Tyrolu. Ostatnim włoskim instrumentem był wykonany przez niego organy do kościoła w Merano.

Po prawie 50-letnim pobycie we Włoszech, gdzie też na świat przyszedł jego jedyny syn Adam Horatio (1676 w Padwie), Casparini wrócił na Łużycę do Żar. Od razu otrzymał zlecenie na budowę nowych organów do kościoła p.w. św. Piotra i św. Pawła w Görlitz. Instrument ten, przy którym pracował z synem, ukończony w 1703 r. był ukoronowaniem jego zawodowej działalności. Był najlepszym instrumentem w tej części Europy.

Następnym, a zarazem ostatnim jego dziełem były organy w kościele p.w. św. Erazma i św. Pankraczego w Jeleniej Górze. Nie zdążył ich jednak ukończyć. Zmarł 17 września 1706 r. Prace doprowadził do końca jego syn. I jemu to właśnie jako jedynemu z całej Saksonii zaproponowano opracowanie nowych organów do kościoła uniwersyteckiego w Lipsku.

Adam Horatio po zrealizowaniu jeleniogórskiego zamówienia przeniósł się do stolicy Dolnego Śląska -

Częstochowy. Na zlecenie ówczesnego przeora klasztoru jasnogórskiego o. Konstantego Moszyńskiego podjął



U góry: „Projekt prospektu organów do kościoła augustianów w Żaganiu” (ze zbiorów IS PAN)

Obok: „Organy Caspariniego z kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej” (ze zbiorów IS PAN, foto Jerzy Langda)



Wrocławiu (w 1707 r.). Jego pierwszą wrocławską pracą była budowa dużych, 31-głosowych, organów do kościoła p.w. św. Bernardyna. Potem przyszyły kolejne zlecenia we Wrocławiu i okolicy.

W roku 1721 śląsko-łużycki „Magistrum Organorum” przeniósł się do Polski, do

się przebudowy jednego oraz budowy drugiego pozytywu (rodzaj małych organów) w kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej. Zajął mu to pół roku. Nowy pozytyw, którego rysunek prospektu wykonany ręką Caspariniego zamieszczamy obok, miał 9 głosów i kosztował 400 ta-

larów. Prace przy obu pozytywach nie były jedynymi, jakie wykonał dla paulinów w bazylice jasnogórskiej.

Zadane jasnogórskie dzieło nie zachowało się do dnia dzisiejszego.

Po roku 1727 Adam Horatio powrócił na Śląsk, gdzie już czekały na niego nowe zlecenia. Budował dużo. W latach 1735-37 zbudował aż pięć instrumentów. Ze znanych jego realizacji wymienimy organy w kościele klasztornym w Legnickim Polu (jedynie zachowane), w kościele p.w. św. Wojciecha we Wrocławiu czy w Lesznie Wlkp. Ostatnim jego dziełem były organy zbudowane w roku 1744 w kościele ewangelickim w Bolkowie. W rok później - zmarł.

Adam Horatio Casparini, którego rodzina wywodziła się z Żar, budował też organy w rejonie Żarsko-Zagańskim. Niewiele potrafimy o tych pracach powiedzieć, gdyż zachowane źródła są bardzo skąpe. Z tego, co jest nam znane wynika, że wykonał organy do kaplicy zamkowej w Żarach, organy do Kościoła Łaski w Żaganiu i prawdopodobnie organy do kościoła augustianów w Żaganiu.

Ta ostatnia informacja po- poarta jest tylko zachowanym rysunkiem projektu prospektu organowego autorstwa Caspariniego. Obecny prospekt pochodzący z około 1735 r. różni się od proponowanego. Ten ciekawy rysunek zamieszczamy obok.

Po śmierci Adama Horatio Caspariniego tradycję rodzinną kontynuowali jego synowie. Tylko jeden z nich, Ignaz Casparini, działał na Śląsku. Pozostali zaś budowali organy na obszarze Prus Książęcych, Warmii, Inflant i na Litwie. Działali tam Adam Gottlob, który uzyskał w Królewcu tytuł „Nadwornego Budowniczego Organów”, Adolf Gottlieb i Dominik Adam, który zastąpił zbudowaniem w roku 1750 w Połocku drugich, co do wielkości (60 głosów) po oliwskich, organów w ówczesnej Polsce. Instrument ten obecnie znajduje się w kościele p.w. św. Jana w Wilnie.

Dokonania Casparinich w dziedzinie rozwiązań technicznych (niektóre były jeszcze stosowane pod koniec XIX wieku) oraz w zastosowaniu nowych głosów o nieznanym brzmieniu (wiele głosów przez nich wprowadzonych stosuje się po dziś dzień) sprawiły, że nazwisko pochodzących z Żar organistów stało się zapisane w historii europejskiego, a co za tym idzie, i światowego budownictwa organowego.

WOLFGAB J. BRYLLA

„Wyrwij poduszkę spod głowy konającego”, taka zasada obowiązuje tych, którzy pragną szybko się dorobić. Żeby tego dokonać musimy być w posiadaniu co najmniej miliarda złotych. Jak go zarobić informowaliśmy w poprzednim odcinku. Podobnie jak przy jego zdobywaniu i teraz kierujemy kroki do najbliższego sądu, gdzie na fikcyjne nazwisko zakładamy fikcyjną firmę.

Co bardziej nerwowych ponownie uspokajam. Jak dotąd nie było przypadków, aby zawaleniem na pracę i stosami dokumentów urzędnicy fatygowali się sprawdzić wiarygodność podanych przez nas danych.

Poradnik (bez)prawni



I jeszcze jedno! Chcąc pomógł miliard musimy wejść w spółkę z podobnym nam z charakteru biznesmenem, który też pragnie szybkich i dużych pieniędzy.

Kiedy powyższe warunki zostały spełnione otwieramy pierwszą z brzegu gazetę. Tam wyszukujemy anons, w którym państwowe przedsiębiorstwo wyraża chęć zawiązania spółki z posiadającym kapitał prywatnym partnerem.

Tak uczynił Olgierd H. Podczas spotkania z dyrektorem zakładu zaoferował wsad kapitałowy w wysokości trzech miliardów. (Połowa pieniędzy pochodziła od cichego wspólnika). Miesiąc później państwowe przedsiębiorstwo wókiennicze oraz prywatna firma Olgierda H. zawiązały spółkę. W momencie podpisania umowy pan Olgierd wniósł do wspólnej kasy deklarowane pieniądze. Te w całości wypłacił dnia następnego, ponieważ były mu jakoby potrzebne do załatwienia intratnej transakcji handlowej. Dyrekcja zakładu państwowego to nie przeszkadzało, gdyż w momencie powstania spółki uzyskała wiarygodność bankową i mogła zaciągnąć kredyt w wysokości 3 miliardów złotych. Za te pieniądze postanowiono zakupić materiały niezbędne do produkcji w firmie wskazanej przez Olgierda H. Bank dokonał przelewu na wskazane konto. Potem minął tydzień, miesiąc... a zamówione nici, włóczki oraz bele materiałów nie nadchodziły. Dość szybko okazało się, że firma mająca dostarczyć surowiec nigdy nie istniała. W tym momencie (co prawda bez odsetek) można byłoby zwrócić pożyczkę gdyby Olgierd H. jak też i jego firma również nie okazały się fatą morgana.

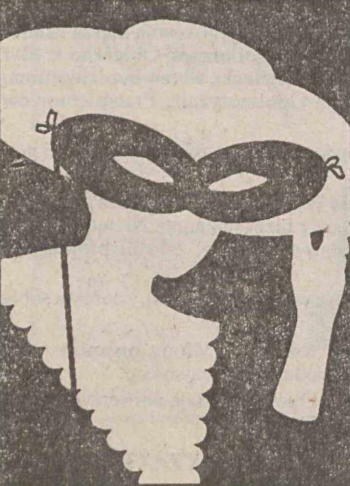
Nasi prywatni biznesmeni pomogli miliardy w niespełna półtora miesiąca. Teraz, dysponując niezłym kapitałem, mogli wypłynąć na szersze wody.

Pół roku później każdy z nich w kieszeni miał po milionie dolarów. Od nadmiaru powodzenia Olgierd H. dostał zawrót głowy. Może właśnie dlatego, pewnego dnia ową głowę stracił. Zginął zasłabłszy we własnym samochodzie.

Jak można dorobić się takiej furty banknotów, i z jakiego powodu niekiedy kosztuje to życie? Będzie jeszcze okazja do odpowiedzi.

ANDRZEJ SARNECKI

Kim jesteś maseczko?



Mignęła mi na schodach mojego bloku purpurowo-złota szata króla, jakaś czarna postać przypominająca diabła i inne, w przebraniu skutecznie uniemożliwiającym rozpoznanie twarzy. Czyżby powrót dawnych zwyczajów?

Kolejowanie w okresie Bożego Narodzenia i karnawału znane było od dawien dawna. Kolejnicy, zwani też szopkarzami, chodzili z gwiazdą od domu do domu zawiadamiając o swym przybyciu wołaniem: szopka betlejemka lub szopka jerozolimka. Dawali przedstawienia na schodach, a najczęściej w mieszkaniach. Był to wędrowny teatrzyk, czasami kukielkowy, nawiązujący do biblijnych dzieł Heroda w asyście diabłów, czarownic, nieraz kozy i postaci popularnych w danym okresie. Śpiewano bowiem przy tej okazji żartowniastą koledę jak i mniej religijnym zwyczajem związane przyspiewki, dokazując przy tym i dowcipkując. I przymilając się gospodarzom, by sprowokować ich do jak najhojniejszego datku za przedstawienie.

W dawnej Warszawie odbywało się to tak: „W okresie Bożego Narodzenia krążyły od domu do domu szopki. Szopkarze nie dawali przedstawienia na pod-

wórzach, wchodzili po schodach frontowych i pukali do mieszkań. Rekrutowali się przeważnie z bezrobotnych zimą malarzy. Wpuszczało się ich z szopką do przedpokoju, z którego przezornie usuwano przedtem pała domowników, zamakając starannie na klucz sąsiednie pokoje. Otwierano za to na oścież drzwi do jadalni, która służyła za widowie. (...) Po kilkukrotnym obdarowaniu szopkarze wynosili swój teatrzyk na schody, zostawiając po sobie charakterystyczny zapach topniejącego śniegu, mokrych butów i „monopolki.” (wg S. Podhorskiej - Okołów).

W tamtych czasach w ogóle w karnawale chętnie przebrano się. Wyrazem tego były m. in. maskarady czyli bale maskowe. Najstojniejszą odbywały się w Teatrze Wielkim w Warszawie w trzecią i czwartą sobotę karnawału, a także w Salach Redutowych. Zwyczaj urządzania balów maskowych utrzymał się tam do lat międzywojennych.

Najchętniej przebrano się w stroje hiszpańskie, tureckie, arabskie, cygańskie, włoskie, także murzyńskie oraz polskie, ludowe, zwłaszcza krakowskie i góralskie. Najprostszym przebraniem

było domino - luźne, obszerne, zwykle ciemne, ale także bardzo kolorowe płaszcze z kapturami otulające ściśle całą sylwetkę. Panom wolno było wchodzić na maskarady bez masek. Pannie obowiązywały być posiadaczki masek zakrywających twarz zwykle aż do ust, z otworami na oczy co przydawało im interesującej tajemniczości. Na takich zabawach najistotniejszym było pytanie: kim jesteś maseczko? I były one na tyle interesujące, że bawili się na nich za każdym razem tysiące osób.

Niezbyt pochlebnie wyrażał się o ówczesnych maskaradach Antoni Wieniarski. Narzekał: „Dawniej ten się dobrze bawił na maskaradzie, kto umiał użyć wrodzonego dowcipu, bądź to w prowadzeniu żartowniastych, bądź też w charakterystycznym ukostumowaniu się... Dziś dowcipu próżno byś szukał.”

I tak też się dzieje, choć wcale nie jest przesadzone czy dziś jesteśmy panom i pannie nie spodobałaby się zamaskowana intrzyga?

Bale maskowe jednak poszły w zapomnienie. Współczesne czasy dyktują nowe obyczaje. Dziś na balach bywa się nie dla skrywania oblicza za karnawa-

lową maską lecz wręcz przeciwnie, dla pokazania się.

Nie wszystko jednak przemienięto zupełnie bezpowrotnie. Nareszcie prawdziwa zimowa pogoda pozwoliła przypomnieć sobie o łyżwach. I tak jak dawniej zaroiły się łyżgawki. Na stawach pod zielonogórską Ochłą nie brakowało amatorów tego sportu, czy też raczej rozrywki. Bo bywanie na łyżgawce to nie tylko zabawa dla dzieci. W dawnej Warszawie spotykano się na łyżwach w Łazienkach, na głównym stawie przed pałacem królewskim. Jeżdżono parami i solo. Jedni popisali się efektownymi „holendrami”, inni nie ukrywali wcale, że łyżgawka jest świetnym pretekstem do towarzyskiego spotkania. Zwłaszcza, że oprawa była urzekająca - zimowy krajobraz królewskich Łazienek przyozdobił modnych walców.

Zielonogórskim łyżwiarom nie przygrywa orkiestra, co jednak nie powinno być przeszkodą w popisach na łyżwach i miłych przy tej okazji spotkaniach.

HANNA DONARSKA-GALEK

WNOSZENIE ŚWIATŁA (VI)



Łoża

Jak powszechnie wiadomo, prace braci wolnomularskiej koncentrują się w tzw. łożach.

Na ogół przyjmuje się, że nazwa „łoża” wywodzi się od angielskiego słowa „lodge” oznaczającego „chatupkę, domek, stróżówkę”. Otóż „chatupkami” nazywali dawni muratorzy pomieszczenia cechowe, w których przechowywali narzędzia, spożywali posiłki, odpoczywali, naradzali się i wymieniali swe doświadczenia zawodowe.

Niekiedy uznaje się, iż interesującą nas nazwę należy jednak wiązać raczej z występującym w sanskrycie słowem „loka”, oznaczającym „świat”. Za przyjęciem powyższego źródłosłowu przemawia mała okoliczność, iż łoża (ich usytuowanie, wystrój i urządzenie) stanowią właśnie symbol świata.

Nazwa „łoża masonów” używana jest na określenie podstawowej jednostki organizacyjnej Zakonu. Łoża zawiązać mogli pierwotnie trzej bracia, co traktowano jako symbol sprzymierzenia się trzech Wielkich Budowniczych: Piękną, Siłą i Mądrością. Pięciu braci - odpowiednio do pięciu zmysłów - zakładano łożo „sprawiedliwą”. Siedmiu braci - odpowiednio do siedmiu sztuk pięknych - organizowało łożo „doskonałą”. Zawiązanie łoża miało być powołaniem do życia i wyrażeniem wielkiej Łoży Londyńskiej lub innej wielkiej Łoży.

Łoża „sprawiedliwe i doskonałe” dysponują własnymi nazwami. Nazwy te bywają rozmaite. W ich brzmieniu odnaleźć można m.in. odwołania do tradycji antycznych (np. „Bogini Eleuzis”, „Świątynia Izidy”, „Hermes”), tradycji narodowych (np. „Orzeł biały”, „Cnotliwy Sarmata”, „Litwin gorliwy”), nazwisk sławnych ludzi (np. „Kopernik”,

„Zan”, „Mozart”, „Fryderyk Wielki”), tradycji wolnomularskich (np. „Andohiram”, „Warsztat Ludzkości”) oraz dążeń i ideałów masonów (np. „Przesał Związy”, „Stateczność uwięzioną”, „Doskonała Tajemnica”).

Mianem „łoż masonów” opatruje się oczywiście nie tylko jednostki organizacyjne Zakonu, lecz również sale stanowiące miejsce zebrań wolnomularzy.

Podstawowy rodzaj świątyni stanowią tzw. łoża niebieskie. Poświęcone są one Janowi Chrzcicielowi, z tego też względu nazywane bywają „łożami świętojańskimi”. Ściany tych łoż obite są błękitnym materiałem. W tym samym kolorze utrzymane są kotary ściennie w czasie obrad zasłaniające okna. Po obu stronach drzwi usytuowanych w ścianie Zachodniej, znajdują się dwie kolumny. Na jednej z nich wyrzyta jest litera B (Boaz-Cnota), na drugiej J (Jachin-Mądrość).

Przy stolikach znajdujących się nieopodal tych kolumn zasiadają dwaj bracia Dozorcy, którzy strzegą tajemnicy obrad. Wzdłuż ściany północnej i południowej stoją rzędy ławek. Uczniowie zajmują miejsca w pierwszym rzędzie Północy, Czeladnicy - w pierwszym rzędzie Południa. W drugich rzędach Północy i Południa zasiadają Mistrzowie.

Na środku sali rozłożony jest dywan, na którym namalowane lub wyhaftowane zostały symbole wolnomularskie.

Centralne miejsce łoża usytuowane jest na wschodniej stronie. Oto pośrodku Wschodu znajduje się tron i katedra Czcigodnego (przewodzącego obradom). Na katedrze leżą: Biblia, węgielnica, cyrkiel i młotek.

Młotek, stanowiący rodzaj niewielkiej buławy, jest oczywiście swoistym odpowiednikiem łaski marszałkowskiej, Biblia, węgielnica i cyrkiel nazywane bywają „Wielkimi Świątłami”.

Nad tronek Czcigodnego rozpostiera się baldachim, powyżej zaś umieszczona jest delta, na której zapisane zostało w języku hebrajskim imię Wielkiego Budownika Świata. Poniżej katedry i tronu znajdują się dwa stoliki. Przy jednym, usytuowanym po prawej ręce Czcigodnego, zasiada Mowa (strażnik przepisów i konstytucji). Drugi stół, stojący po lewej ręce Czcigodnego, przeznaczony jest dla Sekretarza.

W sali panuje półmrok, przydający prowadzonym w niej obradom aury tajemniczości. Łoża rozświetlana jest wyłącznie przez kilka świeczników, których ustawienie ma charakter rytualny.

Łoża właściwej (świątyni) zawsze w lokalach zajmowanych przez wolnomularzy towarzyszyć muszą co najmniej dwa inne pomieszczenia: „izba rozmyślań”, w której prowadzone są medytacje, oraz „sala zawiłych dróg” (zwana też „salą zagubionych kroków”), w której przechowywane są stroje, dokumentacja i emblematy organizacji. Na ogół też we wspomnianych lokalach tworzone są sale bankietowe i specjalistyczne biblioteki.

Adresy łoż - o ile ruch wolnomularski nie jest poddawany prześladowaniom - nigdy nie są ukrywane. Znaleźć je można w książkach adresowych. Do łoż masonów z łatwością można więc trafić. Jednakże dość trudno jest się do nich dostać.

ARTUR WAGANT

Prostą drogą ku demokracji

Toczą się nadal spory o to, jak powinna wyglądać polska droga ku demokracji. Wydaje się, że rozwiązaniem najprostszym będzie skorzystanie z doświadczeń amerykańskich.

Z emitowanego kiedyś w II programie TVP serialu „Walka o demokrację” dowiedzieliśmy się, że kolebką ustroju Stanów Zjednoczonych były salony. Wszyscy ci, którzy oglądali przynajmniej jeden western wiedzą: salony to takie miejsca na Dzikim Zachodzie, gdzie John Wayne, Kirk Douglas, Gregory Peck i inni twardzi faccy pili whisky, grali w pokera, okładali się pięściami po twarzach i strzelali z rewolwerów.

Przed końcem projekcji główny bohater, umieszczony na liście plac z nr. 1 (jego nazwisko ukazywało się na ekranie przed tytułem filmu) dokonywał odstępu bohatera negatywnego (umieszczanego na liście plac pod nr. 2), po czym żenił się z córką szeryfa, którego to szeryfa zast-

rzelił główny bohater negatywny (przypominam - nr. 2 na liście plac) na początku filmu.

Trochę to wszystko zagmatwane, ale - jak wiadomo - droga do demokracji nie jest ustana różni. Jak jednak mógł zauważyć każdy, kto był w Ameryce, pójście nią dało znakomite efekty.

W Polsce demokracja nadal się tworzy. W poszukiwaniu jej kolebki odwiedziłem wiele miast, miasteczek i wsi, i nigdzie nie zauważyłem typowych salonów. Muszę jednak przyznać, że jest wiele takich miejsc, gdzie dzieją się rzeczy jako żywo przypominające westerny. Chodzi tu przede wszystkim o knajpy noszące wdzienne nazwy „Relax”, „Cristal”, „Podzamcze”, „Jutrzenka”, „Zaczęście” itp. Twardzi faccy piją tam wodę ognistą, piwo i wino siarkowe, grają w karty i okładają się pięściami po twarzach. Strzelanie z rewolwerów nie jest jeszcze rozpowszechnione, ale to tylko kwestia czasu. Jeżeli chodzi natomiast o prze-

noszenie się do Wiecznych Ostępów, to obowiązują zasady, że na placu boju pozostaje ten, który ma najmocniejszy łeb, oczywiście pod warunkiem, że wcześniej nie dostał „centralnie w palnik” (co wiąże się z zalaniem krwią i wyniesieniem na zewnątrz knajpy).

W trakcie badań stwierdziłem, że polska droga ku demokracji różni się jednak w kilku szczegółach od amerykańskiej. Nie zdarzyło mi się bowiem nigdy zobaczyć jak John Wayne puszcza pawia na kelnerkę, ani jak Gregory Peck, któremu ze „zmęczenia” głowa wpadła do sałatki, oddaje moc przez spódnie pod stół.

Moje badania zostały przerwane w jednej z knajp, kiedy zauważyłem, że nie piję tylko notuję. Zostałem wtedy uznany za głównego bohatera negatywnego, dostałem „centralnie w palnik” i wyleciałem przez okno prostą drogą ku demokracji.

JACEK SZAREK



Otwarte karty

LEKARSTWO

Kilką tygodni temu przedstawiłem Państwu konwencję „ciągnący pas”. Dzisiaj chciałbym pokazać jak można się bronić przeciw parze zbyt często stosującej kontry znawiającej (kontra znawiająca jest oczywiście naturalną konsekwencją stosowania „trapping pass”).

Popatrzmy na rozdanie:

♠ W 10 8 6 5	♠ 7 4
♥ D 9	♥ K 5 4 3 2
♦ 10 3 2	♦ 7 4
♣ 9 5 4	♣ A K 10 7
♠ K D 9 3 2	♠ A
♥ 10	♥ A W 8 7 6
♦ A D 9 8	♦ K W 6 5
♣ 6 3 2	♣ D W 8

W założeniach, obie strony przed partią, rozdawał E. Licytacja przebiegała:

W	N	E	S
-	-	pas	1♥
1♣	pas	pas (!)	ltr. (?)
pas	1BA	ltr.	2♦
ltr.	2♥	ltr.	pas
pas	pas		

Mimo, że obrona nie była zbyt precyzyjna strona WE zapisała sobie 300 za wpadkę bez dwóch.

Dlaczego tak się stało?

Otóż kluczową odzywką był drugi pas zawodnika E, który podejrzewając, że rozdanie jest misfitem a końcówka wątpliwa do wygrania, po prostu spasował (może obudził licytację przeciwnicy a wtedy... mamy coś dla nich).

Gracz S sądził natomiast, że pierwszy pas partnera był wciągający, nie dał wygasnąć licytacji i skontrował. Dalej wszystko się wyjaśniło, lecz niestety za późno dla pary NS.

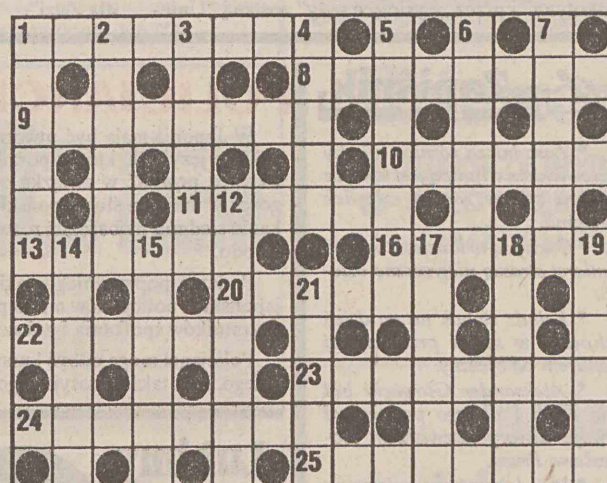
Zauważmy jeszcze, że pas gracza E to także rodzaj wciągającego pasa (z wyprzedzeniem) i dawany z tej pozycji stanowi bardzo niebezpieczną broń na zbyt agresywną parę.

ANDRZEJ BORYSIEWICZ

SFINKS

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaguje Stanisław Patycki



Tekstówka

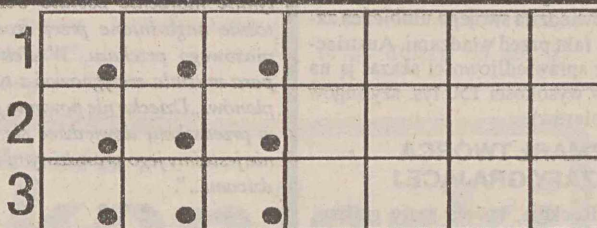
Do diagramu należy wpisać wyrazy, których brakuje w poniższych zdaniach.

POZIOMO:

- Znudzona ... podesała wreszcie do naszego stolika.
- Zegarmistrz stwierdził, że ... była pęknięta.
- ... metalurgiczny nie wykonał planu rocznego.
- Dziś w auli ... wygłosi rektor.
- W kabarecie ważna jest dobra ...
- ... nie gardzi padliną.
- Półwysep ... leży między M. Karskim a M. Łąptewów.
- Na pamiętkę bitwy usypano w tym miejscu ogromny ...
- Kilkuletni pobyt w więzieniu wycisnął na nim swoje ...
- Jan Paweł II odwiedził swoje rodzinne ...
- Jego silna ... uchroniła żółdki przed ciosem.
- ... był kryjówką Minotaura zbudowaną przez Dedala.

PIONOWO:

- Na dłoni ... nie wyróżnie.
- Z gałązek choinki spływała błyszcząca ...
- Narysowana ... ma ognisko w środku układu współrzędnych.
- Kwitnące w ogrodzie ... przypomniały, że to już jesień.
- ... to hańba dla naszego narodu.
- W derby wygrał koń i jego ...
- W archiwum są częściowo zniszczone ... z XVII wieku.
- ... należy pić z umiarem.
- Gruby ... zalega ostoje.
- Zamówił ... schabowy z frytkami.
- Święty ... spraw abym zgubił odnalez.
- „Ona mu z kosza daje ...”
- ... potwierdził sporządzoną umowę.
- Wściekłem się gdy ... zabrał dziewczynę na tańce.



Logogryf

Litery z zaznaczonych pól czytane rzędami utworzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

- Malaria.
- Jagnię.
- Czerp.

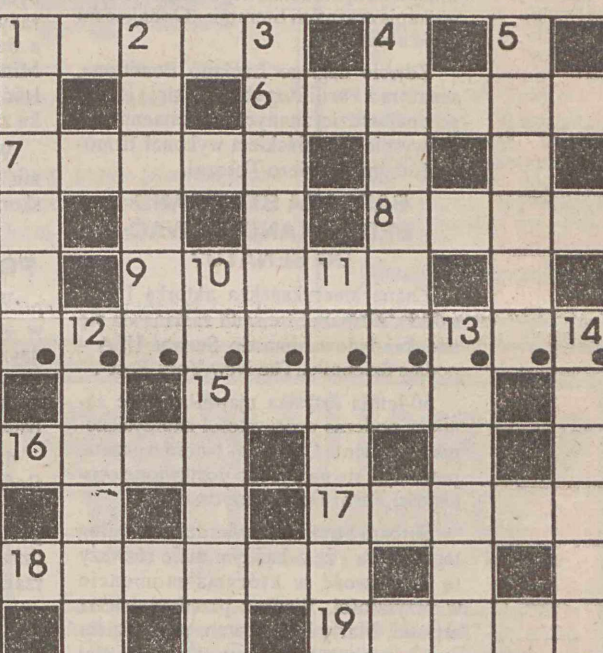
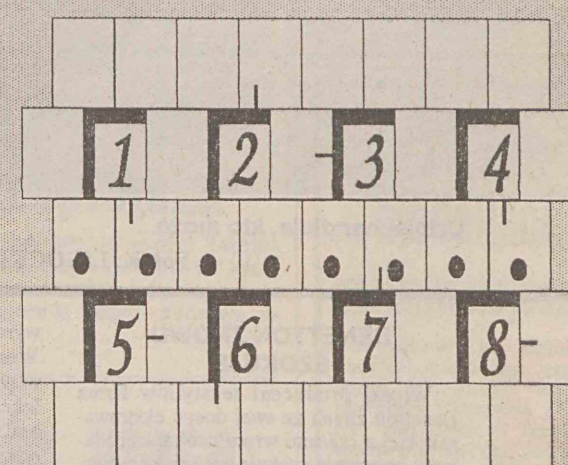
Wirówka

Litery w środkowym rzędzie utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKRĘTNIE:

- Robinia.
- Wallenrod.
- Apel.
- Włoczęga.

- Kupalnik.
- Pilnik.
- Owoc.
- Jaja.



Litery w środkowym rzędzie utworzą rozwiązanie.

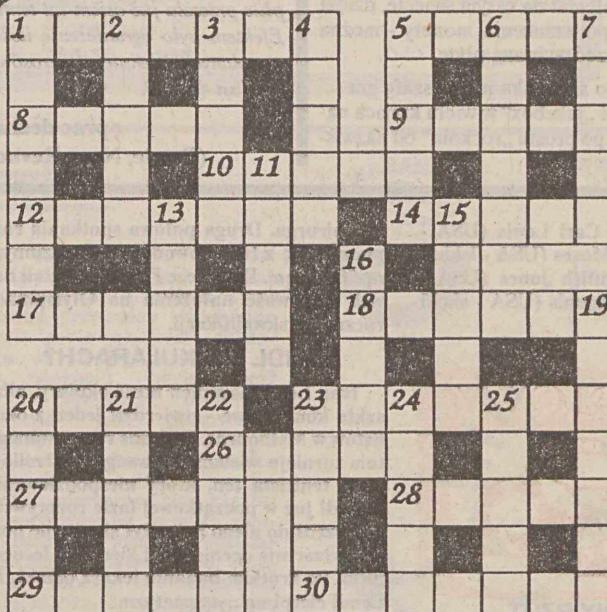
POZIOMO:

- Gra liczbowa.
- Imię męskie.
- Dokuczliwy owad.
- Człowiek śniegu.
- Przedłużka.
- Autor „Kapitału”.
- Przenikliwy chłód.
- Chatupa.
- Gruczoł krokowy.
- Polskie włókno poliestrowe.

PIONOWO:

- Pracuje przy obrabiarce.
- Murzynski bęben.
- Miasto niedaleko Sulechowa.
- Duży pajak.
- W parze z Poluksem.
- Tam za zastaw otrzymasz pieniądze.
- Duża wiązka kwiatów.
- Batwan, ale nie ze śniegu.
- Uchwalona przez sejm.
- Stan zubożnienia.

KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów poziomo:

- Służba do strzelania;
- Kurtka męska bez rękawów noszona na zbroi w XVI-XVII w.;
- Zabalsamowane zwłoki;
- Przysmak z rozbitych jajek;
- Wolne miejsce w pracy;
- Cukier mleczny;
- Kwiat jesieni;
- Miasto i port nad M. Beringa lub rzeka;
- Orkiestra podwórkowa;
- Zastona na okno;
- Drewniany dęty instrument muzyczny;
- Tymczasowy budynek;
- Ptasie śpiewy;
- Promieniotwórczy pierwiastek chem. o l. atom. 89;
- W karetce pogotowia;
- Twórca lub odtwórca dzieła sztuki.

Znaczenie wyrazów pionowo:

- Oddanie honorów wojskowych;
- Nieżył nosa;
- Archipelag wysp portugalskich na O. Atlantycznym;
- Dynastia panująca w Anglii (1485-1603);
- Myli się tylko raz;
- Podziatka;
- Budowla ogrodowa - zdrojnia;
- Zeton;
- Lekkoatleta amer. Murzyn zdobywca 4 złotych medali olimpijskich w 1936 r.;
- Maratończyk etiopski, zwycięzca na olimpiadach 1960 i 1964;
- Do pisania w szkole na tablicy;
- Popularny w starożytności motyw dekoracyjny;
- Służba do robienia notatek.

Rozwiązanie krzyżówki nr 13:
Poziomo: kwadrat, kaktus, rata, Tal, dren, warcaby, kanak, oliwa, trakt, perły, erato, antykwa, karo, sep, orka, nagona, klatka
Pionowo: kornak, dratwa, autor, koka, kadryl, Seneca, aktyn, czaty, Botew, Ner, iwa, parkan, Ładoga, ramota, oktawa, Tosca, kapok

Nagrody wylosowali:
1. Szczepan Balczewski Modrzyca k/Ołtynia,
2. Sylwester Hładkiewicz - Jasien,
3. Zofia Rutkowska - Żary.

Nagrody prześlemy pocztą.

- Wieżnie zielony krzew ozdobny o okazałych kwiatach;
- Rasowy piękny koń;
- Okrzyk wyrażający pochwałę;
- Drapieżnik z rodziny łasicowatych o cennym futrze;
- Pewna ilość pieniędzy;

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazeta Lubuska” Zielona Góra, al. Niepodległości 25, z zaznaczeniem na kartce pocztowej „Rozrywki umysłowe z nr 31”. Za prawidłowe rozwiązanie zostaną wylosowane 3 nagrody pieniężne po 50 000 zł.



Dzisiaj handluje, kto może...

Fot. K. LIGOCCI

„SEDES NA ORBICIE” czyli tytuły z polskiej prasy

Najpierw się figluje „W łóżku z krokodylem” po czym konieczna staje się „Wycieczka aborcyjna... z kurją”. I myli się, kto sądzi, że „Sex w pracy” i jego skutki, to nasze prywatne zmartwienie, bowiem „Aborcja ciąży Sejmovi” przeżywającemu „Ciężki poród ustawy”.

„Gwałt pan żonę i Wachowskiego”. Kogo jednak obciąża taka „Balanga w prosekutorium” - może fiskusa? „Fiskus nie chce ale musi”. A gdyby nie musiał? - to wtedy „Boso, ale w passacie” pojawi się „Poskramiacz gwałcicieli” (czyli... Tadeusz Mazowiecki) i złoży „Relację kontrolowaną”.

Bolą nas zęby? Ależ to dlatego, że „zab czasu niszczy stomatologów”. Specjaliści ci mogą się jednak pocieszyć, że nie dosięgną ich „Długie ręce nikotyny” i przez „Łysiejące sądy” zostaną „Unie-

winnieni jako bandyci” po to, by mógł ich wreszcie oświecić „Przypasający kaganek oświaty”.

Kiedy już „Policja wyniosła „Solidarność” i zapewniłaby sobie „Milczenie Milczanowskiego” to do wyboru są dwie możliwości: „Długi, czy długi wyrok” bądź „Nielatwa, łatwa wygrana”. Wybieramy tę drugą i zapewniamy sobie „Mniejszą dziurę” (budżetową oczywiście).

Co zaś zrobić gdy ogarnia nas „Zalew złości o zalew żywności” bo „Oflagowane mleko” i „Świnia w dołku”? To proste: pakujemy się w „Sedes na orbicie”, udajemy, że nam „Ukradli pamięć” i czekamy aż „zamkną „Oddział Zamknięty”. Ta zabawa w słówka powstała w oparciu o tytuły zaczerpnięte z polskich gazet między 7 a 14 stycznia. „Buzi dla Zuzi”.

Zapiśnik

* Zasadnicza różnica między człowiekiem a małpą jest taka, że małpa żyje w zoo, a człowiek w domu.

* Duchy są to ludzie, którzy po śmierci straszają niegrzeczne dzieci.

* Ksiądz Robak na co dzień chodził w sukni przepasanej sznurem od bielizny.

* Aleksander Głowacki bał się KGB i dlatego podpisywał swoje utwory nazwiskiem Bolesława Prusa.

* Moc lokomotywy mierzy się w koniach pociągowych.

z zeszytów uczniowskich
wybrał (as)

POLICJANCY - POLIGLOCI

W Japonii mają być utworzone brygady policjantów mówiących w kilku językach, którzy poradzą sobie w sytuacjach, jakie mogą wrócić powstać w związku z napływem do Tokio zagranicznych gości: w maju na ślub japońskiego następcy tronu i w lipcu na spotkanie siedmiu najbardziej rozwiniętych państw świata (G-7) - podaje Kyodo.

Podczas poprzedniego tokijskiego szczytu G-7 w r. 1986 wielu japońskich policjantów miało problemy ze sprawdzeniem tożsamości uczestników spotkania i wskazywaniem kierunku pytającym.

Policjanci mogą odbyć kursy językowe przede wszystkim z angielskiego, lecz także z rosyjskiego, chińskiego i koreańskiego.

Lubimy plotki, ploteczki

Klasyfikację najgorzej ubranych kobiet w 1992 roku niemal już tradycyjnie otwiera Madonna. Na miejscu drugim i trzecim znalazły się aktorki znane nam z filmu „Thelma i Luiza”.

Kelly McGillis, piękność zachwycająca w „Top Gun” oficjalnie zrezygnowała z kariery. Żyje w Key West z, jak sama określa, „wspaniałym mężczyzną” Fredem Tillmanem i oczekuje drugiego dziecka. „Wrzawa czyni człowieka neurotykiem”.

Patrick Swayze dostąpił wielkiego zaszczytu. Jego stare buty, w których tańczył w „Dirty Dancing” są jedną z atrakcji kawiarni „Planet Hollywood. Właściciele lokalu - Willis, Stallone i Schwarzenegger - umieścili je między kapeluszem Dicka Tracy, a podobizną Terminatora.

Ponieważ Tom Cruise nie może mieć dzieci zdecydował się wraz z małżonką Nicole Kidman adoptować sierotę. Jednak ich intymne marzenie zostało beztosnie nagłośnione przez środki masowego przekazu. W efekcie para musiała zrezygnować z tych planów. „Dziecko nie powinno już w przedszkolu dowiedzieć się, iż nie jesteśmy jego prawdziwymi rodzicami...”.

Księżna Małgorzata, siostra brytyjskiej królowej, kolejny raz „wylądowała w szpitalu. Powód - choroba płuc. Jest już to kolejna wizyta w tym przybytku, a powód jest jasny. Jak obliczyli złośliwcy wypaliła w życiu 584.000 papierosów. Skomplikowaną operację płuc przeszła już osiem lat temu. Efektom było ograniczenie ilości wypalanych dziennie papierosów - zamiast 40 - 30.

oprac. decha
(Bunte, Neue Revue)

Czy potrafi pani być wstrętna?

Na niemieckie ekrany wchodzi dwa nowe filmy, w których występuje Meryl Streep. Z tej okazji tygodnik „Bunte” przeprowadził z aktorką krótki wywiad.

- Dlaczego od niedawna decyduje się pani na udzielanie wywiadów?



Zmieniłam się. Wcześniej traktowałam wywiady jako absolutną stratę czasu. Pewnego razu wziął mnie na stronę reżyser Bob Zemeckis i powie-

dział: „Meryl, jeżeli chcesz dalej robić filmy musisz prowadzić umiejętny marketing własnej osoby”. (...) Jednak ostatecznie niezwykle trudnym jest wielokrotne przekonywanie prasy, iż każdy kolejny film jest wyjątkowo dobry.

- Wobec tego czy ostatni film jest wyjątkowo dobry? Pierwsze głosy krytyki w USA nie wypadły zbyt pomyślnie...

- Coż, nie ja napisałam scenariusza. Mimo to jestem zaskoczona, iż ostatecznie film tak dobrze wyszedł.

- Gaża w wysokości dwóch milionów dolarów uczyniła pracę odrobinę lżejszą?

- Przecież owe dwa miliony to jeszcze zbyt mało. Szczególnie gdy widzę ile za swoje role otrzymują mężczyźni. Na przykład Nicholson za rolę w „Batmanie” zaokrąglił 11 milionów dolarów. W Hollywood o takich sumach kobiety mogą jedynie śnić. Jest to w wysokim stopniu nieuczciwe.

- Czyż pani kolega Dustin Hoffman nie powiedział, iż podczas kręcenia „Kramer kontra Kramer” najchętniej zamordowałby panią?

- Ależ z pewnością aż tak źle nie myślał. Owszem była jedna scena, co do której mieliśmy odmienne zdanie.

- Mówi się, iż jest pani przyjemna tylko dla ludzi, którzy pani służą...

- Ktoś coś takiego powiedział? Ależ nie można być dobrym dla całego świata. Staram się żyć tak godnie, jak to tylko możliwe. Bardzo ciężko jest mi przebywać między ludźmi, którzy wprawdzie mnie znają, lecz których nie znam ja. Oczekują ode mnie znacznie więcej. Nieustannie czuję, iż muszę dwukrotnie więcej razy niż inni mówić „dziękuję” i „proszę”...

oprac. dch

Major zdradza żonę?

W lewicowym piśmie brytyjskim „New Statesman and Society” ukazał się artykuł mówiący o związku premiera Johna Majora z kobietą, której imienia nie podano.

Biuro premiera Wielkiej Brytanii zaprzeczyło, jakoby Major miał jakiegokolwiek powiązania z wymienioną w artykule panią. Rzecznik biura powiedział, że sugerowanie, że premier mógł być z nią związany, jest całkowicie fałszywe - informuje Reuter.

Premier Wielkiej Brytanii John Major ma 49 lat, jest żonaty od 1970 r., ma syna i córkę.

Reuter pisze, że spekulacje na temat Majora podbudowuje się faktem, że jego 50-letnia żona Norma woli przebywać w ich domu na wsi niż w rezydencji premiera przy Downing Street.

Premier Wielkiej Brytanii będzie skarżył pismo za artykuł o jego rzekomych stosunkach pozamatrymonialnych - oświadczył rzecznik premiera.

SAMOTNY WILK ZGINĄŁ NA SZTOKHOLMSKIEJ ULICY

Wilk, który zawędrował do stolicy Szwecji w poszukiwaniu partnerki, zginął pod kołami samochodu.

„Jest to prawdziwa tragedia... Był jednym z ostatnich wilków, jakie uchowały się w naszym kraju” - powiedział Christer Rasmusson ze Szwedzkiego Muzeum Przyrodniczego. Dodał, że w Szwecji żyje obecnie od 10 do 25 wilków.

2-letnie zwierzę zostało przejechane przez samochód w godzinie szczytu. Wilk pojawił się na jezdni niespodziewanie i kierowca nie miał czasu zahamować.

„Młode wilki opuszczają rodzinne stada zazwyczaj w wieku 2 lub 3 lat i zapuszczają się bardzo daleko w poszukiwaniu miejsca, gdzie mogłyby założyć własne - podkreślił Rasmusson. - Gdyby po drodze spotkał wilczyce, zatrymałby się i nigdy by nie dotarł do Sztokholmu”.

Ostatniego dzikiego wilka zabito w Sztokholmie około 100 lat temu.

PAP/CAF-EPA

RZECZY DZIWNIE I CIEKAWIE

BENETTON ZNOWU SZOKUJE

Włoski producent tekstyliów firma Benetton znana ze swej dosyć ekstrawaganckiej a czasami wręcz szokującej reklamy ponownie szokuje swoich klientów. Na najnowszym plakacie reklamowym pojawił się sam szef firmy Luciano Benetton... w stroju Adama. Jego nagose zakrywa napis czarnymi literami: „Oddajcie mi moje ubrania!”.

Zdjęcie nagiego Luciano Benettona, senatora z Partii Republikańskiej i jednego z najbardziej znanych biznesmenów na Półwyspie Apenińskim wykonał firmowy fotograf Oliviero Toscani.

BARBARA STREISAND BĘDZIE KANDYDOWAĆ DO SENATU?

Znana amerykańska aktorka i piosenkarzka Barbara Streisand zastanawia się nad kandydowaniem do Senatu USA - podaje dziennik „The New York Post”.

50-letnia artystka ujawniła swoje zamiary podczas uroczystości zaprzysiężenia prezydenta Clintona - twierdzi gazeta, powołując się na wysoko postawione osobistości Partii Demokratycznej.

Barbara Streisand stwierdziła - według tego źródła - że w każdym razie rozważy tę możliwość w którymś momencie w przyszłości. Według przedstawicielki artystki, Marty Ehrlichman, powiedziała ona, że z taką sugestią zwróciła się do niej kilka osób i że „proponuję jej schlebia, gdyż lubi służyć ludziom i przyczyniać się do zmian”.

15 TYS. FUNTÓW ODSZKODOWANIA ZA „BIERNE PALENIE”

Urzędniczą magistratu w Stockport (środkowa Anglia) otrzymała 15 tys. funtów szterlingów odszkodowania za to, że przez ponad 10 lat pracy w urzędzie narażona była na ryzyko związane z tzw. biernym paleniem.

36-letnia Veronica Bland uskarża się na przewlekły nieżyt oskrzeli wywołany przez dym tytoniowy wdychany podczas pracy w latach 1979-1990. Władze Stockport wprowadziły zakaz palenia tytoniu w pokojach biurowych. Palić wolno tylko w wyznaczonych pomieszczeniach.

ANETA KRĘGLICKA NIE ODDA KOPERT

Sąd Rejonowy w Gdańsku 29 bm. uchylił wydany zaocznie 5 listopada ubr.

wyrok w sprawie byłej Miss Polski i Miss World '90 Anety Kręglickiej, zobowiązującej ją do zwrotu skłuskiemu kolekcjonerowi Janowi Mindikowi przesłanych jej z prośbą o autograf kopert lub odszkodowania w kwocie 100 tys. zł.

Aneta otrzymała wiele tysięcy listów i kartek pocztowych z całego świata. Nie była więc w stanie spełnić prób o autografy wszystkich zainteresowanych, a trzech nadesłanych pocztą przez Jana Mindikę kopert nie była w stanie odnaleźć - motywowała w odwołaniu od wyroku zaocznego.

Wyrok nie jest ostateczny, a skłuskiemu kolekcjonerowi przysługuje prawo skorzystania z procedury odwoławczej.

ZAKOCHANA SĘDZINA POMOGLA POSZUKIWANEMU

Wiedeńska sędzina śledcza zakochana w osobniku poszukiwanym za defraudację została skazana przez sąd na grzywnę. Oskarżono ją o zatajenie miejsca pobytu poszukiwanego międzynarodowym listem gończym.

45-letnia Hertha Zauner prowadziła śledztwo w sprawie Erwina Trautnera skazanego w 1981 r. za defraudację i deportowanego w 1983 r. z Hiszpanii. Sędzina przesłuchująca wielokrotnie podejrzanego zakochała się w nim.

Trautner korzystając z tymczasowego zwolnienia z aresztu po raz kolejny schronił się w Hiszpanii. W 1987 r. Hertha Zauner odwiedziła swojego ulubieńca zatając ten fakt przed władzami. Austriacki wymiar sprawiedliwości skazał ją na grzywnę w wysokości 150 tys. szylingów (15 tys. dolarów).

ZMARŁ TWÓRCA SZAFY GRAJĄCEJ

David Rockola, twórca szafy grającej, zmarł we wtorek w Waszyngtonie w wieku 96 lat.

Rockola był założycielem i przez wiele lat prezesem firmy Rock-Ola Manufacturing, która produkowała i eksportowała, począwszy od lat trzydziestych, rodzaj wielkich automatów gramofonowych, instalowanych w barach i innych lokalach niemal na całym świecie, dzięki którym - po wrzuceniu monety - można było usłyszeć wybraną płytę.

Choć po angielsku nazwa szafy grającej brzmi „jukebox” w wielu krajach nazywano ją po prostu „rockola” od nazwiska jej twórcy.

tania - lekkoatletyka), Carl Lewis (USA - lekkoatletyka), Edwin Moses (USA - lekkoatletyka), Florence Griffith Jones (USA - lekkoatletyka), Greg Луганis (USA - skoki do wody).



KOSZTOWNY RZUT

Międzynarodowa Federacja Koszykówki (FIBA) ukarała grecki klub Olimpiakos Piraeus grzywną w wysokości 50 tys. dolarów i nakazem gry w klubowym Pucharze Europy na własnym terenie bez udziału publiczności, do końca marca br. Władze FIBA podjęły taką decyzję po incydencie, jaki miał miejsce po meczu Olimpiakosu z Realem Madryt, kiedy rzucana z widowni moneta trafiła w głowę bułgarskiego sędziego, Angeła Iwanowa. Rana wymagała interwen-

cji chirurga. Druga połowa spotkania rozpoczęła się z tego powodu z półgodzinnym opóźnieniem. Działacze FIBA rozważali nawet możliwość nałożenia na Olimpiakos rocznej dyskwalifikacji.

LENDL W OKULARACH?

Ivan Lendl powinien nosić okulary, albo szkła kontaktowe - stwierdził jeden z okulistów w Melbourne. Podczas rozgrywanego tam turnieju wielkoszlemowego Australia - open tenisista ten, który niespodziewanie odpadł już w początkowej fazie rozgrywek, przyszedł do niego i skarżył się, że nie potrafi właściwie ocenić siły i kierunku lecącej piłki. Po krótkim badaniu lekarz orzekł, że Lendl cierpi na astygmatyzm.

LISSEK DO ROSTOCKU

Coraz więcej polskich piłkarzy polskich woli grać na Zachodzie niż we własnym kraju. Wielu zawodników naszej ekstraklasy decyduje się na grę nawet w drużynach II ligi niemieckiej. Ostatnio na transfer do drugoligowej Hansy Rostock zgodził się 30-letni pomocnik bytomskich Szombierek, Zenon Lissek. Ma on niemiecki paszport, nie będzie więc blokował miejsca innym cudzoziemcom.

NAGRODA DLA MULTIMEDALISTY

Doroczną, bardzo prestiżową nagrodę imienia Jesse Owensa, znakomitego lekkoatlety amerykańskiego, zdobywcy czterech złotych medali na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 r. (100, 200, skok w dal i sztafeta 4 x 100 m), przyznawaną sportowcom za najlepsze osiągnięcia w roku, a także tym, którzy przyczyniali się do umocnienia przyjaźni i zrozumienia między ludźmi całego świata, otrzymała za rok 1992 sześciokrotny złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie, gimnastyk z Białorusi, Witalij Szczerbo. W rywalizacji o to cenne trofeum Szczerbo otrzymał 104 głosy i zdecydowanie wyprzedził dwie amerykańskie lekkoatletki: Kevin Young (400 m ppł.) i Jackie Jonyer-Kersee (siedmiobój). Pierwsza z nich uzyskała 80, a druga 58 głosów. Uroczyste wręczenie nagrody odbędzie się 9 lutego br.

Warto przypomnieć, że nagrodę za rok 1991 otrzymał rekordzista i mistrz świata w skoku w dal, Mike Powell (USA), a we wcześniejszych latach wyróżnieni zostali między innymi sławny sportowiec, jak Greg Lemond (USA - kolarstwo), Sebastian Coe (W. Bry-